POLSKIE BLUE CHIPY WYPŁACĄ MILIONY | GLOBALNY PODATEK U BRAM | NORD STREAM 2 JAK DINOZAUR | INTERNETOWE „TRZEPAKI" TRZYMAJĄ SIĘ MOCNO

*Gotówka królem jest... i basta!*

# GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

**LIPIEC 2021** // NR 7/1243 // CENA 11,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

*„Rząd myśli o tym, co zrobić, żeby gospodarka szybko rosła, a my jesteśmy od tego, by w tym wzroście istniała równowaga"*

– ocenia prezes banku centralnego, laureat nagrody specjalnej w konkursie Bankowy Menedżer Roku 2020.

PREZES NBP W OBSZERNYM WYWIADZIE DLA „GAZETY BANKOWEJ" MÓWI O:

- lobbystycznej presji,
- przypływach i odpływach kapitału,
- inflacji i poziomie stóp procentowych,
- przewagach, jakie Polsce daje własna waluta.

prof. ADAM GLAPIŃSKI

prezes Narodowego Banku Polskiego:

# PORADZIMY SOBIE!

*Konkursy technologiczne, Konkursy bankowe „Gazety Bankowej"*

*– kto wygrał w tym roku*

ISSN 0860-7613 INDEX 359033

Photo by
Tomas TSchweiger
Kearney, Vienna

# Razem z Tobą przecieramy szlaki w drodze na szczyt

kearney.pl

KEARNEY

GAZETA BANKOWA

**REDAKCJA**
ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

**REDAKTOR NACZELNY**
Maciej WOŚKO mwosko@gb.pl

**ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO**
Stanisław KOCZOT

**SEKRETARZ REDAKCJI**
Krzysztof KOTOWSKI

**STALI WSPÓŁPRACOWNICY**
Jerzy BIELEWICZ, Robert BOMBAŁA, Małgorzata DYGAS, Kamil GIEROBA (wGospodarce.pl), Robert OLESIŃSKI (wGospodarce.pl), Krzysztof PĄCZKOWSKI (wGospodarce.pl), Anna RACINIEWSKA, Grażyna RASZKOWSKA, Dariusz STYCZEK, prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Marcin TRONOWICZ (wGospodarce.pl), Maksymilian WYSOCKI

**RADA PROGRAMOWA**
prof. Grażyna Ancyparowicz, członek RPP, GWSH; dr Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. Eugeniusz Gatnar, członek RPP, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach; prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski/PZU S.A.; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet Warszawski; Zdzisław Sokal, doradca Prezydenta RP; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria; prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN; prof. Jerzy Żyżyński, członek RPP, Uniwersytet Warszawski

**WYDAWCA**
Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratria.pl

**PREZES**
Romuald ORZEŁ

**DRUK**
Walstead Kraków Sp. z o.o.

**DYREKTOR KREATYWNY**
Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

**DYREKTOR ARTYSTYCZNY**
Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

**STUDIO GRAFICZNE**
Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA–SMOLIŃSKA lidia.slowikowska@fratria.pl

**FOTOEDYCJA**
Anna ŁABĘCKA anna.labecka@fratria.pl
Robert GOŁASZEWSKI robert.golaszewski@fratria.pl

**KOREKTA**
Anna WOLF

**PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA**
Mariola BARCIKOWSKA mariola.barcikowska@fratria.pl

**DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW**
Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

**DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU**
Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

**PATRONATY MEDIALNE**
marketing@fratria.pl

**BIURO REKLAMY**
e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 463 49 93

**PRENUMERATA REDAKCYJNA**
prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 36 00
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego. Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy. Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Mat. prasowe NBP, Shutterstock

PARTNER

REKLAMA 25/0321/F



# Przewidzieć nieprzewidywalne

Czerwcowe i lipcowe wydania co roku są wyjątkowo ważnymi wydarzeniami w redakcyjnym kalendarzu „Gazety Bankowej". To czas, gdy finalizujemy niezwykle istotne dla nas i naszych Czytelników konkursy: TechnoBiznes oraz Najlepszy Bank i Bankowy Menedżer Roku. Z roku na rok obserwuję, jak oba plebiscyty – ten związany z technologią i ten dotyczący najbardziej aktywnych na rynku banków – przenikają się, uzupełniają i wpływają na wyniki osiągane przez uczestników. Z uśmiechem wspominam czas, gdy jednym z pytań ankietowych w badaniu konkursowym było: „Czy bank posiada stronę internetową?". Dziś jesteśmy w zupełnie innym miejscu.

Mamy zaszczyt przedstawić najbardziej aktywne instytucje finansowe, które się rozwijają i poszukują nowych kierunków w tymże rozwoju. To liderzy TechnoBiznesu i Najlepsze Banki Roku 2021 oraz menedżerowie, którzy potrafią się przygotować do wyjątkowych wydarzeń na rynku.

Rok 2020 zmienił wszystko. Pandemia COVID-19 zerwała globalne i lokalne łańcuchy dostaw, zatrzymała produkcję i usługi. Zamknęliśmy się w domach – a gospodarki wielu krajów stanęły w oczekiwaniu na ostateczny krach. PKB Polski spadł po raz pierwszy od trzech dekad. Dzięki natychmiastowej reakcji polskiego rządu – uruchomione wsparcie wchodzących w kryzys przedsiębiorstw uchroniło rynek pracy, a tym samym firmy i ich pracowników, przed bankructwem. Przetrwaliśmy pierwszą, drugą i trzecią falę epidemii.

Nie udałoby się to bez determinacji i błyskawicznych reakcji instytucji wspierających gospodarkę – przede wszystkim Narodowego Banku Polskiego. Dziś wiemy, co usłyszeliśmy w rozmowie, której treść publikujemy w tym wydaniu „Gazety Bankowej", że profesor Adam Glapiński od pierwszych dni na stanowisku prezesa NBP podjął przygotowania do możliwego kryzysu na rynku finansowym. Dzięki temu, gdy wybuchła pandemia, wystarczyło uruchomić przećwiczone i zaplanowane działania. Prezes Adam Glapiński stanął wraz z premierem, ministrem finansów i ekspertami NBP do wspólnej, przemyślanej akcji ratunkowej.

Dziś polska gospodarka wraca szybko do stanu równowagi. W tym wyjątkowym czasie postanowiliśmy przyznać wyjątkową nagrodę – specjalne wyróżnienie w konkursie Bankowy Menedżer Roku „Gazety Bankowej". Mając w pamięci bezkompromisową obronę polskiej waluty, bezprecedensowe budowanie zasobów złota w skarbcach NBP, zrównoważone i klarowne postępowanie banku centralnego oraz Rady Polityki Pieniężnej wobec rynkowych nacisków, a także błyskawiczną reakcję na potrzebę wsparcia gospodarki, Nagrodę Specjalną Redakcji „Gazety Bankowej" – Bankowy Menedżer Roku 2020 przyznajemy prof. Adamowi Glapińskiemu, prezesowi Narodowego Banku Polskiego.

**MACIEJ WOŚKO**
Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"



eprasa.pl 1498f86a0a

TEMAT NUMERU:

## Równoważymy gospodarkę

Dla mnie zachowanie polskiej waluty jest oczywiste ze wszystkich istotnych względów. Własna waluta jest niezwykle korzystna dla kraju, który się rozwija. Dzięki temu my mamy trwałe warunki, by iść szybciej o 2–2,5 proc. niż bogate kraje UE. Własną walutę trzeba utrzymać – nie, jak niektórzy mówią, najdłużej, jak się da – ale utrzymać na zawsze. Nie jesteśmy krajem wielkim, lecz z pewnością dużym, w którym własna waluta sprawdza się najlepiej – **prof. Adam Glapiński**, prezes NBP, laureat nagrody specjalnej w konkursie Bankowy Menedżer Roku 2020.

6

KONKURSY:

## Silne banki w mocnych rękach

Konkursy Najlepszy Bank 2021 i Bankowy Menedżer Roku 2020, których kolejną edycję właśnie zakończyliśmy, pokazały imponujące umiejętności adaptacyjne polskiego sektora bankowego

24

KONKURSY:

## Technologiczna czołówka

W trudnym pandemicznym roku polskie firmy przyśpieszyły marsz ku nowym technologiom. Było to widoczne w każdej z dwóch odsłon naszego konkursu: zarówno w Hit Roku 2021, jak i Lider 2020.

30



eprasa.pl 1498f86a0a

WYDARZENIA:

## Łabędzi śpiew Nord Stream 2

W rosyjskim sektorze paliwowym priorytetem stają się eksport gazu skroplonego LNG i produkcja wodoru. Era wielkich, kosztownych projektów, jak Nord Stream 2, zdaje się kończyć

**32**

TECHNO BIZNES:

## Flirt ubezpieczycieli z SI

Wiele prostych, powtarzalnych zadań w towarzystwach ubezpieczeniowych przejmują voiceboty czy chatboty

**72**

FINANSE:

## Parkiet z apetytem na hossę

Od ponad roku indeksy w Warszawie osiągają nowe szczyty w trendzie wzrostowym – z WIG bliskim już rekordu wszech czasów

**80**

HISTORIA GOSPODARCZA:

## Cukiernik na Wawelu

Królestwo słodyczy zbudowane od fundamentów przez Adama Piaseckiego

**90**

# SPIS TREŚCI


## od redakcji ... 3

## temat numeru

**Polityka pieniężna wobec kryzysu COVID-19**

Prof. Adam Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego: Równoważymy gospodarkę ... 6
Bezpiecznie z gotówką ... 14
Jastrzębie z RPP zaostrzyły apetyty ... 18
Wróg numer jeden: inflacja ... 20

## felietony

Prof. Małgorzata Zaleska: Wyzwania na wakacje ... 23
Jan Rokita: Nominacyjna kwadratura koła ... 37
Prof. Eugeniusz Gatnar: Polski Nowy Ład ... 46
Stanisław Koczot: Strategie mają być rewolucyjne! ... 41
Jerzy Bielewicz: Jak zapłacić za tonę heroiny? ... 66
Prof. Grzegorz Szulczewski: Zwinność w pułapce ... 98

## konkursy „Gazety Bankowej"

**Najlepszy Bank 2021, Bankowy Menedżer Roku 2020**

Silne banki w mocnych rękach ... 24
Kearney: Jak banki odnalazły się w nowej rzeczywistości? ... 26

**TechnoBiznes 2021**

Technologiczna czołówka ... 30

## wydarzenia

Paliwa i polityka: Łabędzi śpiew Nord Stream 2 ... 32
Gospodarka: Geopolityka po pandemii ... 38
Korporacje: Podatkowe szachy ... 42
Dywidendy 2020: Flagowe okręty chętnie dzielą się zyskami ... 48
Energetyka: Wiatr od morza ... 52
Finanse komunalne: Drogo, drożej… opłaty za śmieci ... 54
Motoryzacja: Od smartfona do smartauta ... 56
Polisa w bankowej ofercie ... 58
Telekomunikacja: „Trzepaki" trzymają się mocno ... 62
Gaming: Pod górkę i z górki ... 68

## techno biznes

Technologie w firmach:
Flirt ubezpieczycieli ze sztuczną inteligencją ... 72
Cyberbezpieczeństwo w branży energetycznej: Tykająca bomba ... 76

## finanse

Giełda: Parkiet z apetytem na hossę ... 80
Finansowanie biznesu: Przychodzi innowator do banku... ... 84
Folder Finanse ... 88

## historia gospodarcza

Polskie słodycze: Cukiernik na Wawelu ... 90

## lifestyle

Moda: Stylizacje do pracy – modne i ponadczasowe ... 94
Paweł Zięba Hair Design: Solarne wyzwania ... 96
Paweł Zięba Hair Design: Opalajmy się z głową ... 97





eprasa.pl 1498f86a0a

# temat numeru

Fakty & Procesy & Prognozy

# Równoważymy gospodarkę

Poradzimy sobie. Podstawowym warunkiem jest utrzymanie wysokiego wzrostu gospodarczego, powyżej 4 proc., może nawet 5 proc. – mówi w wywiadzie dla „Gazety Bankowej" **prof. Adam Glapiński**, prezes Narodowego Banku Polskiego



eprasa.pl 1498f86a0a

ROZMAWIALI
**MACIEJ WOŚKO I STANISŁAW KOCZOT**

***Jak pan ocenia obecną sytuację gospodarczą? Czy jesteśmy już po pandemii i gospodarka nabiera takiego impetu, że bank centralny będzie musiał działać, by nie doszło do jej przegrzania? Czy raczej jeszcze nie jest to ten moment, znajdujemy się na początku boomu gospodarczego, konsumpcja rośnie, ale powoli, popyt nie jest zbyt rozbudzony i w związku z tym bank centralny powinien przyjąć raczej pozycję obserwatora?***

Prof. Adam Glapiński: Coraz więcej sygnałów wskazuje na dynamiczne odbicie gospodarki, ale niepewność jest ciągle bardzo wysoka, bo nadal nie ma końca pandemii. Wszystko się zmieni, kiedy nastąpi jej koniec. I na ten moment cały czas czekamy. Główne banki centralne świata mówią mniej więcej to samo. Nie ma co dyskutować o stopach procentowych, o zmianie polityki pieniężnej, dopóki nie skończy się pandemia i związany z tym kryzys. Unia Europejska spodziewa się w swoim podstawowym scenariuszu, że koniec pandemii nastąpi pod koniec sierpnia. W międzyczasie, w lipcu, pojawi się nasza projekcja inflacji oraz PKB. Na jej podstawie będziemy przewidywać, co się będzie działo z podstawowymi parametrami gospodarczymi. Najprawdopodobniej czeka nas szybki wzrost, ale pamiętajmy, że dopiero co przestaliśmy lecieć w dół. Teraz się rozpędzamy i choć poziom PKB sprzed wybuchu pandemii osiągniemy prawdopodobnie już w drugim kwartale, to musimy jeszcze wrócić na przedkryzysową ścieżkę wzrostu. Co ważne, wzrost nie obejmuje jeszcze całej gospodarki i nie wiemy, jak poradzi sobie ona bez tarcz. Tymczasem niektórzy publicyści apelują, by już chłodzić gospodarkę...

***...może dlatego, że wyniki są dobre?***

Produkcja przemysłowa wzrosła o 44 proc., ale tak wysoka dynamika to w dużej mierze tzw. efekt bazy, czyli niski punkt odniesienia, choć rzeczywiście sektor ten radzi sobie doskonale. W przemyśle mamy wyniki lepsze niż przed pandemią, ale – tak jak mówiłem – to nie jest cała gospodarka. Sprzedaż detaliczna po kwietniu jest cały czas poniżej poziomu sprzed pandemii. To pokazuje, że nie wszędzie jest lepiej niż w lutym rok temu.

> Własną walutę trzeba utrzymać – nie, jak niektórzy mówią, najdłużej jak się da, ale utrzymać na zawsze

***Wyniki eksportu też są dobre...***

To jest związane z doskonałą koniunkturą w przemyśle i przede wszystkim z silnym popytem w czasie pandemii na towary, które w dużej mierze substytuowały niemożliwe do realizacji usługi. Nie wiadomo, czy ten trend będzie nadal tak silny, gdy popyt ponownie przesunie się w kierunku usług.

***W takim razie z czego wynika wzrost inflacji?***

W bardzo dużej mierze z czynników podażowych i kosztowych, a nie ze wzrostu popytu. To czynniki, na które bank centralny nie ma wpływu. Nakładają się na to jeszcze cenowe efekty restrykcji pandemicznych, niedobory podażowe oraz obserwowane w momencie otwierania gospodarki dostosowania cen usług, czyli czynniki, które zapewne okażą się przejściowe. Ale oczywiście wzrost kosztów utrzymania jest odczuwalny, ludzie przecież nie muszą rozróżniać wzrostu cen wynikającego z podwyżek cen paliw czy z rosnących stawek za wywóz odpadów od wzrostu będącego efektem działania czynników popytowych. Ale my to rozróżniamy. I mamy wpływ tylko na te drugie.

***Czy nie sądzi pan, że po raz pierwszy od wielu lat ten wzrost cen jest w znacznym stopniu społecznie akceptowany? Tak się dzieje na przykład w usługach gastronomicznych. To chyba zjawisko do tej pory raczej niespotykane?***

Będzie ono jednak najprawdopodobniej krótkotrwałe, wynikające raczej z odreagowania na brak dostępu do niektórych usług. Po jakimś czasie te ceny powinny się unormować, bo tak działa rynek. Wyższe ceny będą w końcu ograniczać popyt i powinny nadejść dostosowanie do nowych warunków i stabilizacja.

***Z pozytywnych elementów mamy też do czynienia z lekkim wzrostem inwestycji, powolnym, ale jednak...***

W tej chwili w zasadzie wszystkie procesy gospodarcze są pozytywne. Wracając do inflacji, to jest ona na podwyższonym poziomie. Według sygnalnego odczytu GUS za maj wzrosła ona do 4,8 proc., ale to nas nie zaskakuje. Zgodnie z naszymi prognozami podwyższona inflacja utrzyma się jeszcze przez kilka miesięcy, następnie powinna się obniżać. Podobnie wskazują prognozy większości polskich i zagranicznych ośrodków. W percepcji rynków i ekonomistów z najważniejszych banków centralnych podwyższona inflacja jest zjawiskiem przejściowym. Nie brakuje jednak głosów, że może być inaczej, tj. że te oczekiwania okażą się niesłuszne i poziom inflacji będzie wyższy. Są to jednak nadal głosy poszczególnych ekonomistów, a nie powszechny pogląd, zwłaszcza w głównych bankach centralnych.

fot. mat. prasowe NBP



eprasa.pl 1498f86a0a

***Z czego wynika tak duża presja na podniesienie stóp procentowych w Polsce?***

Tak jak zawsze w każdej dziedzinie życia społecznego: z interesów. W medialnych przekazach dominują ci, którzy mają interes w tym, by stopy procentowe były wyższe. Do podmiotów tych można zaliczyć inwestorów zagranicznych, banki komercyjne i inne instytucje finansowe, bo inwestują w obligacje, obracają papierami wartościowymi, zarabiają na marżach odsetkowych... Ale ich interesy nie są zbieżne z interesami całej gospodarki i społeczeństwa, o które dba bank centralny.

***Czy ta presja jest u nas większa niż w przypadku Europejskiego Banku Centralnego lub Fed?***

Trudno porównywać naszą sytuację z sytuacją najważniejszych banków centralnych świata. Ogólnie utarło się, że w krajach konwergujących stopy muszą być wysokie, taki nacisk można było odczuwać z wielu stron, w mediach i ze strony instytucji międzynarodowych. Na szczęście to się trochę zmienia i można mieć nadzieję, że będzie się dalej zmieniać na korzyść. Z wysokich stóp procentowych korzystają oczywiście inwestorzy zagraniczni i banki, a także ich zamożni klienci, a płacą za to podatnicy oraz kredytobiorcy. Warto, aby w mediach przebiła się ta prosta prawda. Dla inwestorów zagranicznych i banków im wyższe stopy procentowe, tym oczywiście lepiej. W tej chwili zagraniczni gracze wyprzedają obligacje, oczekując, że stopy procentowe wzrosną i będzie można je taniej odkupić. Dla nas też jest to odczuwalne, wzrosła podaż obligacji na aukcjach odkupu, które organizujemy w ramach strukturalnych operacji otwartego rynku.

***Czy ten odpływ kapitału zagranicznego jest niebezpieczny?***

Przepływy kapitału, który nazywa się spekulacyjnym, po prostu płynnego kapitału, który jest lokowany w papierach wartościowych, są normalnym zjawiskiem. Za normalną uznawano sytuację, że w Polsce stopy procentowe były z reguły o kilka punktów procentowych trwale wyższe niż strefie euro i w USA. Wynikało to w dużej mierze z charakterystyki naszej gospodarki i stanu naszych finansów po komunizmie. U nas było mało kapitału. Byliśmy i nadal jesteśmy bardzo dobrym miejscem do lokowania płynnych środków, ponieważ – po pierwsze – oprocentowanie było u nas o wiele wyższe, po drugie – Polska jest absolutnie bezpiecznym krajem w sensie politycznym, ekonomicznym, finansowym. Te elementy składały się na to, że Polska stała się rajem do inwestowania. W tej chwili ubyło jednego elementu, ponieważ stopy procentowe – od jakiegoś czasu – są niskie. Po kilku latach okaże się, czy stopy w Polsce nadal będą wyższe niż w krajach zachodnich, czy nie. Moim zdaniem nadal będą wyższe, bo nasza gospodarka będzie się rozwijać szybciej.

***Gdzie ten kapitał teraz odpływa?***

Głównie do Ameryki Południowej, gdzie rentowność jest wysoka, ale i większe ryzyko. U nas ryzyko polityczne, ekonomiczne, ryzyko wypłacalności jest praktycznie pomijalne. Jesteśmy krajem stabilnym, szybko się rozwijającym, w pełni wiarygodnym.

***Ten odpływ kapitału zagranicznego nie jest więc problemem?***

Żadnym problemem. Nie mówimy przecież o kapitale, który jest u nas inwestowany w sensie produkcyjnym czy trwale finansowym, tylko o kapitale, który kupuje i sprzedaje papiery wartościowe w zależności od tego, jak kształtuje się u nas rentowność. Kiedy wzrosną stopy procentowe – bo kiedyś przecież wzrosną – kapitał znowu napłynie. Bank centralny nic specjalnego z niego nie ma, ale giełda, instytucje finansowe owszem... Dużo ludzi w Polsce zarabia na tym, że obsługuje ten rynek. Oni też są niezadowoleni z niskich stóp procentowych. To silne grupy lobbystyczne, o olbrzymim wpływie m.in. na opinie prezentowane w mediach. Natomiast na opinie te nie ma żadnego przełożenia kilka milionów osób, które zaciągnęły złotowe kredyty mieszkaniowe i bardzo korzystają z tego, że stopy są niskie.

***Kredyty są bardzo tanie, chyba jak nigdy dotąd...***

Są bardzo tanie, bo świat jest zalany kapitałem. Na Zachodzie jest on prawie za darmo, ale nie jest inwestowany, ponieważ taki kapitał trzeba oddać. U nas kredyty są najtańsze w historii, ale popytu na nie brakuje, za wyjątkiem kredytów mieszkaniowych. Szczególnie martwi to, że nie ma popytu na kredyty inwestycyjne. Inwestycje nadal są niskie ze względu na wysoką niepewność, bo nikt nie wie, co będzie za rok, czy nie pojawi się na przykład kolejna fala pandemii. W Polsce istotnie wzrosły depozyty przedsiębiorstw w bankach. W pandemii wyraźnie poprawiła

> Jeśli ocenimy, że inflacja w średnim okresie będzie się kształtować powyżej naszego celu w wyniku działania czynników popytowych, będziemy reagować. Nasze podejście jest całkowicie pragmatyczne



eprasa.pl 1498f86a0a

się płynność przedsiębiorstw, ale brakuje chęci do inwestowania.

***To efekt tarcz finansowych...***

Tak, ale nie tylko. Część przedsiębiorstw wstrzymała inwestycje. A inwestuje się zawsze wtedy, kiedy krańcowa rentowność kapitału jest pozytywna. W tej chwili zaś nie można tego przewidzieć, nawet mimo że koszt pozyskania kapitału jest niski.

***Czy poza kluczowymi czynnikami niepewności, wynikającymi chociażby z przerwania globalnych łańcuchów dostaw, istnieją również czynniki wewnętrzne? Czy takim elementem niepewności, na przykład dla rynku pracy, są skutki wygaszenia tarcz antykryzysowych w Polsce?***

Tarcze trzeba wygasić, przecież nie ma potrzeby, by ciągnąć je w nieskończoność. Oczywiście istniała obawa, że gdy będą się kończyć, trochę wzrośnie bezrobocie. Ale w przyszłym roku pojawią się środki europejskie, które zostaną zagospodarowane. Należy pamiętać, że też są one pewnym elementem niepewności, bo nie wiadomo, jak będą kierowane. Na pewno rozleją się jednak po całej gospodarce. Te środki będą współfinansowane przez samorządy, co oczywiście dodatkowo zwiększy popyt i może być ich pewien wpływ na inflację, choć pamiętajmy, że duża ich część idzie na rozbudowę potencjału.

***Zakończenie tarcz nie jest więc ryzykiem?***

W tej chwili raczej już nie, chociaż wcześniej było.

***Czy odczuwał pan moment triumfu związany z tym, że kilka lat temu bardzo jasno powiedział pan: Polska nie będzie w najbliższym czasie zmierzała w stronę strefy euro, zachowujemy naszą walutę?***

Dla mnie zachowanie polskiej waluty jest oczywiste ze wszystkich istotnych względów. Przede wszystkim chcę, by Polska była suwerennym państwem. Być może nie dla wszystkich mieszkańców naszego kraju to bliski cel, niektóre środowiska polityczne chcą być może utworzenia państwa europejskiego, gdzie Polska będzie częścią sfederowanej całości. Większą część życia przeżyłem w komunizmie i w pełni czuję radość z tego, że Polska odzyskała niepodległość. Nie rozumiem tych, którzy chcą ją oddawać, wierząc, że w jakimś superpaństwie Polakom będzie lepiej. Jestem pewien, że większość normalnych ludzi żyjących w Europie, a w demokracji zdanie normalnego człowieka też się liczy, jest bardzo przywiązana do swojej narodowości, do bycia Holendrem, Francuzem czy Niemcem, jest przywiązana do interesu holenderskiego, francuskiego czy niemieckiego. Polska jako cząstka sfederowanego państwa europejskiego miałaby pozycję o wiele gorszą niż obecna. Nie mamy mocy porównywalnej z Niemcami ani z Francuzami i nasz interes byłby daleko za holenderskim czy belgijskim. Tak jak w przypadku Włoch, które są świadome błędu, jaki popełniono, wchodząc do strefy euro. Bardzo trudna sytuacja finansowa i ekonomiczna Włoch wynika w dużej części z tego właśnie faktu. Gdyby Włosi mieli własną walutę, już dawno by te swoje kryzysy przezwyciężyli. Własna waluta jest niezwykle korzystna dla kraju, który się rozwija. Dzięki temu my mamy trwałe warunki, by iść szybciej o 2–2,5 proc. niż bogate państwa UE. Własną walutę trzeba utrzymać – nie, jak niektórzy mówią, najdłużej jak się da, ale utrzymać na zawsze. Nie jesteśmy krajem wielkim, lecz z pewnością dużym, w którym własna waluta najlepiej się sprawdza. Korzyści z przyjęcia euro mogą dotyczyć Litwy, Chorwacji, Estonii, czyli mniejszych państw, o bardzo otwartych gospodarkach. Ale tak duży kraj jak Polska powinien mieć własną walutę. Dzięki temu amortyzujemy w dużym stopniu szoki i wahania koniunktury zmianami kursu waluty, a nie stopy bezrobocia. Gdybyśmy mieli euro, każdy kryzys przynosiłby większy spadek aktywności gospodarczej, czyli wzrost bezrobocia, tak jak we Włoszech czy w Hiszpanii. Próbuje się nam wmawiać, że wystarczy utrzymywać zdyscyplinowaną politykę wewnętrzną, przede wszystkim budżetową, aby euro przynosiło same korzyści. To zaś nieprawda, bo kryzysy przychodzą także z zewnątrz, a wówczas kraj bez własnej waluty nie ma narzędzi, aby chronić własną gospodarkę. Nie może być lepszego zderzaka niż własna waluta. Jest ona czymś tak ważnym jak własne wojsko, własne terytorium, własne prawo... Oczywiście finansiści związani z niektórymi komercyjnymi instytucjami finansowymi mają inne zdanie. Dla biznesu międzynarodowego lepiej by było, gdybyśmy zamiast złotego mieli euro. Operacje na wspólnej walucie są prostsze, dostępność kapitału większa, nie ma dodatkowych kosztów. Ale punkt widzenia interesów polskiej gospodarki jest inny.

***Niezależność banku centralnego dobrze sprawdziła się na początku pandemii, gdy mogliśmy podjąć samodzielne i szybkie decyzje...***

Gdybyśmy byli w strefie euro, czekalibyśmy na decyzje EBC, który podejmuje je, patrząc na sytuację wszystkich państw. W strefie euro istnieje pewien stały mechanizm: kraje Południa coraz bardziej się zadłużają, a bogate kraje Północy powiększają nadwyżkę. To się nigdy nie skończy, Południe nie dogoni Północy, a euro powoduje, że odległość między nimi się powiększa. Natomiast my mamy własną walutę i rośniemy w tempie 2–2,5 p.p. szybciej niż kraje Zachodu. Wiele państw wyprzedziliśmy już w poziomie życia przy uwzględnieniu tak zwanego parytetu siły nabywczej, teraz w naszym zasięgu są Włochy.

***Chociaż zaczynaliśmy z bardzo niskiego poziomu.***

Z poziomu kraju komunistycznego, czyli pod względem zamożności z poziomu zera. Wynagrodzenia



eprasa.pl 1498f86a0a

w PRL, a także teraz, przynajmniej w większości przypadków, wystarczają na proste życie. Chociaż jednocześnie w PRL ponad ten poziom wybijała się edukacja czy służba zdrowia. Jednak ogromna część naszego dochodu narodowego szła na zbrojenia. Polska komunistyczna była krajem niesłychanie mocnym militarnie, pod względem zdolności inwazyjnych mieliśmy bardzo silną armię. Nasze okręty desantowe były przygotowane do zajęcia Danii i części Niemiec. Mieliśmy potężne siły pancerne. Musieliśmy o wiele więcej wydawać na zbrojenia, przez co dodatkowo cierpiała konsumpcja.

Obecnie radzimy sobie doskonale, Polska jest krajem sukcesu, jesteśmy liderem rozwoju gospodarczego. Niesłychanie szybko przebijamy się do czołówki peletonu, choć to „niesłychanie szybko" oznacza kolejne 20–30 lat. Jednak jest to w zasięgu wzroku. Na razie chcemy, by było przyzwoicie.

***Co jest teraz naszym głównym problemem według pana?***

W tej chwili to produkcja energii. Jest to koszt bycia w Unii Europejskiej, który bardzo szybko rośnie. Ten wzrost cen energii jest nie tylko główną przyczyną wzrostu inflacji, lecz również czymś, co nam coraz bardziej ciąży i może hamować nasz rozwój gospodarczy. W najbliższych 20 latach będzie to rosnący problem. W tej chwili nie mamy dobrej odpowiedzi, skąd będziemy brali energię. Dla nas jedynym wyjściem jest atom. Dlaczego Unia Europejska nie zaoferuje nam wybudowania elektrowni atomowych, by zamknąć u nas kopalnie węgla i elektrownie, które im tak bardzo szkodzą? Nic prostszego – niech zlecą np. Francji budowę w Polsce elektrowni atomowych. Tak byłoby najprościej. I byłby to dla francuskich firm energetycznych także doskonały interes.

> Nie jest możliwe, żebyśmy podnosili stopy i jednocześnie dokonywali dużych zakupów obligacji

***Obecnie polski bank centralny prowadzi bardzo podobną politykę pieniężną jak EBC czy Fed, nieco inną niż Czesi lub Węgrzy. Z czego wynikają te podobieństwa i różnice?***

Głównie z różnic strukturalnych naszych gospodarek. Czechy i Węgry to mniejsze gospodarki, bardzo otwarte, mają również nieco inne cele inflacyjne – wyższe na Węgrzech, a niższe w Czechach. Mamy też imigrację, której Czesi i Węgrzy nie doświadczają w takiej skali i która przez ostatnie lata łagodziła presję płacową oraz inflacyjną, pozwalając przy tym zachować gospodarce konkurencyjność. Ale generalnie nie komentujemy działań innych banków centralnych. To, co nas trochę upodabnia do Fed, to przekonanie, że podwyższona inflacja ma obecnie głównie przyczyny podażowe i jest przejściowa. Jeśli ocenimy, że inflacja w średnim okresie będzie się kształtować powyżej naszego celu w wyniku działania czynników popytowych, będziemy reagować. Nasze podejście jest całkowicie pragmatyczne. Kiedy będzie potrzeba podwyżki stóp, zrobimy to. W tej chwili dyskutowanie o zmianie polityki pieniężnej jest po prostu przedwczesne, zarówno w przypadku NBP, jak i Fed czy EBC. Obecnie EBC, a przede wszystkim Fed, dopuszczą wzrost inflacji, dopóki gospodarka się nie rozpędzi. Gdy nabierze ona tempa, zapewne zaczną wycofywać akomodacyjną politykę pieniężną. Warto przy tym pamiętać, że to zacieśnienie polityki pieniężnej ma swoją logikę: najpierw wycofuje się luzowanie ilościowe, a dopiero potem podnosi stopy. U nas natomiast niektórzy wzywają polski bank centralny do luzowania na coraz większą skalę i podnoszenia stóp. To anarchia, to tak, jakby jednocześnie naciskać z całej siły hamulec i gaz. Oczywiście lobby finansowemu to by odpowiadało, ale dla gospodarki i Polaków byłoby to niszczące. Proszę pamiętać, że wiele podmiotów, a także instytucji, nie myśli o tym, by dbać o utrzymanie prestiżu NBP, kieruje się wyłącznie własnymi interesami. To bardzo krótkowzroczne, bo reputacja NBP to także reputacja całej gospodarki i kraju, od wiarygodności działań banku centralnego krytycznie zależy nasz rating. Jeżeli wiarygodność państwa by się obniżyła, gdyby pojawił się brak zaufania na poziomie międzynarodowym – choćby w wyniku niekoniecznie uzasadnionego przekonania, że NBP nie jest niezależny – doszłoby do spadku ratingu kraju. Oznaczałoby to ograniczenie możliwości naszej gospodarki, wzrost kosztów finansowania, odwrót inwestorów, nie tylko tych finansowych, lecz także z sektora realnego. A to oznaczałoby obniżenie potencjału polskiej gospodarki, mniejsze szanse na doganianie bogatych krajów. Nie możemy na to pozwolić. Będziemy działali zgodnie z zasadami, pozostając w życzliwości wobec rządu. Możemy skupować obligacje gwarantowane przez Skarb Państwa lub obligacje Skarbu Państwa na tyle, na ile potrzebuje tego rynek obligacji, by utrzymać jego płynności i by ceny były względnie stabilne, ale tylko do momentu, kiedy nie będzie polityki zacieśniania. Nie jest możliwe, żebyśmy podnosili stopy i jednocześnie dokonywali dużych zakupów obligacji.

***Koszt takich operacji byłby olbrzymi...***

Przede wszystkim rating Polski mógłby radykalnie spaść, gdyby bank centralny podejmował nieracjonalne działania, gdyby nie okazał się niezależny.



eprasa.pl 1498f86a0a

Do tego doszłyby totalny bałagan w sferze finansowej oraz osłabienie złotego. Polska stałaby się rajem dla zagranicznego kapitału spekulacyjnego.

***Czy taka kolejność działania byłaby również w przypadku EBC i Fed?***

Na pewno. U nich nikt nie kwestionuje takiej kolejności. Tam nie ma takich pomysłów.

***Chociaż zarówno banki centralne, jak i rządy są tam bardzo aktywne w zwalczaniu kryzysu wywołanego pandemią. W naszym kraju takim niezwykle aktywnym programem jest Polski Ład...***

Jest on przełożeniem tego, co polski rząd i politycy, którzy za nim stoją, głosili od kilkudziesięciu lat. To potrzeba utrzymania państwa zrównoważonego, skonsolidowanego, z szybkim tempem wzrostu. Program niweluje naszą lukę w stosunku do krajów wyżej rozwiniętych, jednocześnie dokonując wielkiej rewolucji w dochodach i poziomie życia.

***Jak pan sądzi, z czego Polski Ład będzie finansowany?***

Polski Ład doskonale sam się rozlicza. Przede wszystkim są środki europejskie, które od przyszłego roku będą do nas napływać. I środki wynikające z tego, że gospodarka rośnie, nasz budżet co roku także się powiększa.

***Polski Ład się rozliczy bez potrzeby angażowania banku centralnego?***

Nie ma takiej potrzeby. Bank centralny ma inne zadania, równoważy gospodarkę. Rząd myśli o tym, co zrobić, by rosła ona szybko, a my jesteśmy od tego, by w tym wzroście istniała równowaga. Pamiętajmy, że im szybciej gospodarka rośnie, tym większa jest tendencja do wzrostu nierównowag. I my musimy wtedy działać. Wspominałem już publicznie o naszym możliwym zaangażowaniu w program budowy elektrowni atomowych. Tak jak w innych krajach, tak i prawdopodobnie u nas powstaną konsorcja bankowe, które będą te projekty finansować. Skala tego finansowania będzie musiała być bardzo wysoka. Dlatego właśnie bez wsparcia banku centralnego trudno będzie to finansowanie zapewnić. My to wsparcie zapewnimy. Na razie jednak za wcześnie na konkretne deklaracje, musimy bowiem wiedzieć, jakie mechanizmy tego finansowania zostaną użyte, i wtedy będziemy rozważać adekwatne instrumenty wsparcia, zawsze jednak przy zapewnieniu realizacji naszego podstawowego celu.

***Poza elektrowniami atomowymi myśli pan o współfinansowaniu innych obszarów? Infrastruktura, służba zdrowia, sieci energetyczne? Można się spodziewać również w ich przypadku tworzenia wielkich konsorcjów.***

W modelu, jaki mamy, tworzymy warunki do rozwoju systemu bankowego, w razie potrzeby refinansujemy banki, działamy na rzecz stabilności systemu finansowego, natomiast zadaniem banków i rynków finansowych jest finansowanie gospodarki realnej oraz rządu. Program atomowy to wyjątek. Nie tyle nawet ze względu na wielką skalę finansowania, ile na jego kluczowe znaczenie dla gospodarki, także dla cen energii, a zatem i inflacji. Wspierając ten program, będziemy wprost dbać o potencjał gospodarki i o wartość pieniądza. To polska racja stanu i jesteśmy zdeterminowani, by rozwinąć instrumenty wsparcia tego programu, na ile będzie to możliwe. Ale nawet w tym zakresie musimy się trzymać naszych ustawowych zadań i uprawnień. Nie możemy przejąć finansowania rządu ani gospodarki, bo to nie



eprasa.pl 1498f86a0a

jest zgodne z naszymi ustawowymi zadaniami, a także byłoby wątpliwe z punktu widzenia prawnego.

***Jak pan ocenia kondycję sektora bankowego? Dobrze sobie radzi w obecnym kryzysie?***

Kondycja sektora bankowego w Polsce jest bardzo dobra. Banki są wyposażone w kapitał dzięki temu, że musiały gromadzić rezerwy. Banki na to narzekały, a teraz się okazało, że dzięki tym cuglom są bezpieczne. W bankach spółdzielczych czy w ogóle w bankach małych dokonuje się oczywiście proces ewolucji, rośnie konkurencja wynikająca z ucyfrowienia obsługi bankowej.

***Mimo cyfryzacji i rosnącej roli cyfrowego pieniądza gotówka ciągle pozostaje w obiegu. Dla NBP to chyba dobry sygnał?***

Bank centralny razem z Prezydentem RP bronią tego, by gotówka była pełnoprawnym środkiem płatniczym. Musi ona pozostać ze względu na bezpieczeństwo państwa, a także każdego obywatela, a przede wszystkim ze względu na jego wolność. Kilkadziesiąt procent transakcji powinno być realizowane za pomocą gotówki.

***Czy na początku pandemii jej nie brakowało? Rok temu, gdy kryzys się zaczynał, bankomaty były oblegane. Sytuację udało się jednak opanować.***

Pieniądze były fizycznie dowożone, problem polegał na tym, że trudno było nadążyć z transportem. Poza tym niektóre banki nie przygotowały swoich bankomatów do naszych nominałów. Po to emitowaliśmy banknoty 500-złotowe, żeby w sytuacjach awaryjnych były one dostępne. Duża część banków miała bankomaty na pięćsetki, ale największy bank ich nie miał.

***Wspominał pan o dobrej kondycji sektora bankowego, ale czy nie szkodzi mu kwestia kredytów walutowych? Jak wygląda zaangażowanie banku centralnego w rozwiązanie tego problemu?***

Pamiętajmy, że co roku wartość tych kredytów spada o 7 proc., więc każde przesunięcie w czasie powoduje ulgę dla systemu. Ten problem nie jest już tak duży jak jeszcze kilka lat temu, choć cały czas bardzo poważny. Zarząd NBP podjął uchwałę, według której musi zostać spełnionych pięć warunków, byśmy dostarczyli bankom franki, które po rynkowym kursie będą mogły wymieniać na złote. Warunkiem jest przede wszystkim to, że w tym programie musi wziąć udział grupa banków reprezentująca przynajmniej 50 proc. kredytów frankowych.

***Pana kadencja była specyficzna – długo było spokojnie, stabilnie, żeby nie powiedzieć nudno, aż tu nagle...***

...było stabilnie, jeżeli chodzi o stopy procentowe, ale robiliśmy też inne rzeczy. Od początku, gdy objąłem funkcję prezesa NBP, przygotowywaliśmy się na ewentualny kryzys. Mając oczywiście na myśli raczej powtórkę z kryzysu z 2008 r., bo nikomu nie przyszedł do głowy kryzys pandemiczny. Myślałem o kryzysie wynikającym raczej z tego, że na świecie zostało wydrukowanych tak dużo pieniędzy i coś w związku z tym może się zdarzyć. W ciągu dwóch lat uporządkowaliśmy regulacje wewnętrzne, przygotowywaliśmy instrumenty. Sprawdzaliśmy, co jest nam jeszcze potrzebne, by zadziałać skutecznie, na przykład przeprowadzić skup obligacji. Dorobiliśmy brakujące elementy, przećwiczyliśmy zespoły. Już co najmniej rok przed wybuchem kryzysu pandemicznego byliśmy porządnie przygotowani. Kiedy kryzys przyszedł, wystarczyło nacisnąć guzik. Ale taka decyzja także wymagała odpowiedniej oceny sytuacji, szybkości decyzji, gotowości do podjęcia ryzyka.

> Na razie nie chcemy, by złoty się umacniał

***Plany luzowania były więc gotowe dużo wcześniej?***

Tak, ale nie na to, że będzie pandemia, tylko że przyjdzie jakiś kryzys finansowy. Okazało się, że możemy działać skutecznie w ramach obowiązującej ustawy, wystarczyły odpowiednie dostosowania wewnętrznych aktów prawnych. Nasze departamenty bardzo dobrze się spisały w czasie kryzysu, zresztą tak jak podczas interwencji walutowej w zeszłym roku. Interwencji na taką skalę jeszcze w NBP nie było, weszliśmy na grube miliardy, przełamaliśmy opór rynku, pokazując naszą siłę i determinację. Było warto, gdyż zapobiegliśmy dalszej procyklicznej aprecjacji złotego, która osłabiłaby ożywienie naszej gospodarki.

***Teraz kurs złotego jest na takim poziomie, jaki NBP odpowiada?***

Kurs złotego jest płynny. Ale nie uznajemy za właściwy żadnego szybkiego, gwałtownego ruchu, bo jest to szkodliwe dla gospodarki. Kurs złotego może wzrosnąć, tak jak teraz, może słabnąć, ale to musi się dokonywać stopniowo, w sposób, który nie szkodzi przedsiębiorcom ani instytucjom finansowym. Na razie nie chcemy, by złoty się umacniał.

***Solidnym aktywem jest też złoto, które NBP systematycznie skupuje.***

Rezerwy w złocie zwiększyliśmy ponad dwukrotnie. To była bardzo dobra decyzja, ale nie ostatnia. Chciałbym, jeśli będzie mi to dane w drugiej kadencji, dojść do istotnie wyższego udziału złota w rezerwach banku centralnego. Złoto zawsze dobrze wpływa na wiarygodność państwa. ●

REKLAMA 24/0321/F



eprasa.pl 1498f86a0a

# Forum Wizja Rozwoju

## IV edycja
## Gdynia 26 - 27.08.2021 r.

**Patronat honorowy Prezesa Rady Ministrów**

Honorowy patronat
Prezesa Rady Ministrów
Mateusza Morawieckiego

**Partnerzy merytoryczni**

GOV.pl Czytelnia · KPRM · Ministerstwo Finansów · Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi · Ministerstwo Infrastruktury · Ministerstwo Aktywów Państwowych

**Partnerzy +**

PGNiG · State of Poland

eprasa.pl 1498f86a0a

# Bezpiecznie z gotówką

Gotówka wciąż jest zdecydowanie najbardziej popularną metodą płatności – zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. Pandemia tego nie zmieniła, choć zachęciła wielu do płatności elektronicznych

**PIOTR ROSIK**

Na początku pandemii Polacy masowo wypłacali gotówkę. Potem pojawiły się informacje sugerujące, jakoby płatności gotówkowe ułatwiały przenoszenie się wirusa wywołującego COVID-19. W efekcie niektóre sklepy i punkty usługowe – zarówno w Polsce, jak i w innych krajach – ograniczyły możliwość płacenia gotówką. Szybko się jednak okazało, że to nieprawda, a zachowania społeczeństw w zakresie płatności znacząco się nie zmieniły. Gotówka nie traci na popularności. I jeszcze długo tak pozostanie. Choć nie da się też ukryć, że płatności elektroniczne odbierają jej „rynek" i tego trendu raczej nie da się zatrzymać.

Dr inż. Tomasz Zieliński z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach podkreśla, że społeczeństwa wciąż mają emocjonalny stosunek do gotówki. – Nieco atawistyczne przywiązanie do materialnej formy pieniądza, która ma w jakimś stopniu gwarantować wartość nabywczą, sprawia, że w czasach kryzysowych większe zaufanie mamy do złotówki w portfelu aniżeli na koncie bankowym. Dlatego w okresie napięć i niepokoju obserwuje się zwiększony wypływ gotówki z banków. Bez trudu w tym okresie można zaobserwować wydłużone kolejki do bankomatów. Kiedy jednak sytuacja nieco się uspokaja, górę bierze wygoda. Płatności bezgotówkowe są wygodniejsze, bezpieczniejsze i często tańsze. Nieuchronnie zatem obawy



eprasa.pl 1498f86a0a

## Metody płatności, z których korzystali Polacy w 2020 roku (w proc.)

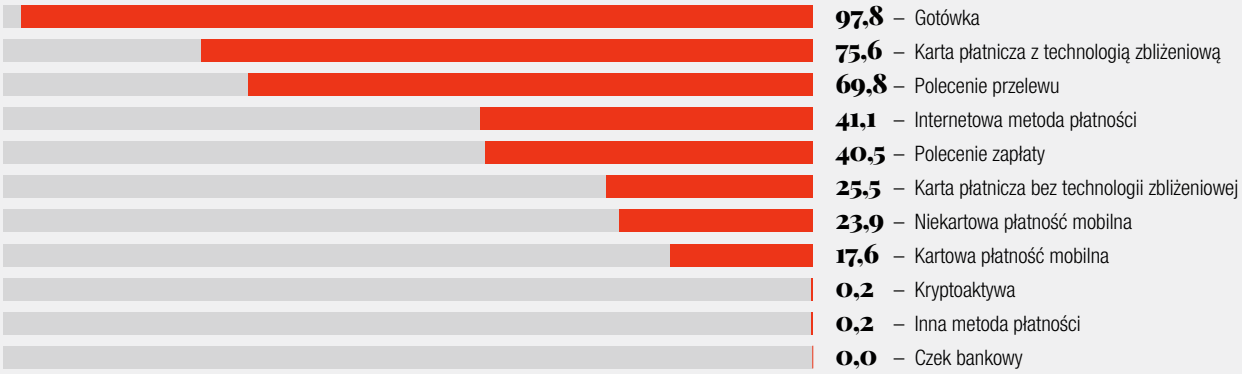


Źródło: NBP

ustępują wygodzie, a gotówka wraca na rachunki bankowe – twierdzi dr Zieliński.

## Polacy wciąż lubią szelest banknotów

W kwietniu Narodowy Bank Polski (NBP) opublikował raport „Zwyczaje płatnicze w Polsce w 2020 r.", z którego wynika, że w ciągu 12 miesięcy poprzedzających badanie z gotówki korzystało 97,8 proc. ankietowanych, a z kart płatniczych z technologią zbliżeniową – 75,6 proc. Internetowe metody płatności (do których zaliczono m.in. usługę PayPal) przyciągały 41,1 proc. respondentów, a polecenia zapłaty – 40,5 proc. „W trakcie badania respondenci zrealizowali łącznie 3 759 transakcji o całkowitej wartości 258 291,26 zł. Wśród nich 46,4 proc. przeprowadzono za pomocą gotówki. Jednocześnie gotówka odpowiadała za 29,3 proc. łącznej wartości zrealizowanych transakcji" – napisano w raporcie NBP.

Eksperci Narodowego Banku Polskiego przekonują, że za wyborem gotówki jako metody płatności często stoją preferencje konsumentów, bo niemal 49 proc. transakcji gotówkowych jest realizowanych przez osoby posiadające karty płatnicze w miejscach wyposażonych w terminal płatniczy. „Osoby te, mimo możliwości zapłaty kartą (posiadanie karty i obecność terminala), wybrały transakcje gotówkowe z uwagi na osobiste preferencje" – zwrócono uwagę w raporcie.

Zdaniem NBP wyniki badania przedstawionego w cytowanym raporcie potwierdzają, że przygotowywany projekt Narodowej Strategii Bezpieczeństwa Obrotu Gotówkowego jest odpowiedzią na oczekiwania Polaków. Eksperci NBP przeprowadzają obecnie diagnozę stanu dostępności gotówki na terenie kraju – przede wszystkim w bankomatach i placówkach bankowych – oraz myślą nad zmianami regulacyjnymi, poprawiającymi dostępność gotówki.

Pandemia zmieniła lekko nawyki Polaków w zakresie płatności, ale nie znacząco. 34,6 proc. badanych przez NBP wskazało, że doszło do zmiany ich zwyczajów, a z tej grupy w kierunku płatności bezgotówkowych poszło 81,7 proc. osób, spośród których 73,2 proc. stwierdziło, że zdecydowanie utrzyma ten trend. To oznacza, że prawie 20 proc. Polaków po pandemii widzi u siebie chęć kontynuowania posługiwania się raczej płatnościami elektronicznymi niż gotówką.

Raport Izby Gospodarki Elektronicznej (IGE) „Płatności cyfrowe 2020" pokazuje jednak, że wciąż 60 proc. Polaków jest przeciwnych wycofaniu gotówki z obiegu. – Powodów jest kilka. Wśród nich przebija się obawa o pominięcie osób starszych czy namacalność banknotów. Naszym zdaniem, by to podejście się zmieniało, niezbędna jest edukacja konsumentów w zakresie niezaprzeczalnego bezpieczeństwa płatności elektronicznych. Żyjemy w nowej rzeczywistości, w której coraz to nowsze metody płatności – np. za pomocą linii papilarnych czy tęczówki oka – nabierają znaczenia i tego trendu nie da się zmienić – mówi „Gazecie Bankowej" Patrycja Sass-Staniszewska, prezes Izby Gospodarki Elektronicznej.

**60 proc.**

Polaków jest przeciwnych wycofaniu gotówki z obiegu

*Źródło: Raport Izby Gospodarki Elektronicznej (IGE) „Płatności cyfrowe 2020"*

## Gotówka nie znika nawet w „bezgotówkowej" Szwecji

Podobnie jak w naszym kraju sytuacja wygląda w większości państw na świecie. Wedle raportu „The Cash Industry in Transition" autorstwa ekspertów firmy analitycznej Currency Research rola płatności elektronicznych rośnie, ale gotówka jeszcze długo będzie królować. „W 2017 r. przewidywano, że w 2020 r. takie kraje jak Australia już nie będą się posługiwały

fot. Andrzej Skwarczyński (×2)



eprasa.pl 1498f86a0a

gotówką. Okazało się, że to była bardzo nietrafiona prognoza" – zauważają eksperci Currency Research.

Najbardziej bezgotówkowym krajem na świecie jest Szwecja, gdzie udział płatności za pomocą banknotów i monet spadł z ok. 40 proc. w 2010 r. do ok. 15 proc. w 2016 r. Jest ona jednak absolutnym liderem pod tym względem, bo wicelider – czyli Wielka Brytania – ma udział płatności gotówką na poziomie 40 proc. – Według zapowiedzi w 2030 r. Szwecja ma się stać pierwszym na świecie państwem bezgotówkowym. W ubiegłym roku suma gotówki w obiegu w tym kraju osiągnęła najniższy poziom od 1990 r. To nie dziwi, Szwecja bowiem od lat wiedzie prym w transformacji cyfrowej, a jej obywatele są otwarci na nowe technologie – tłumaczy Sass-Staniszewska.

Co ciekawe, mimo że w Szwecji już mało kto płaci gotówką, władze Riksbanku – czyli banku centralnego – nie myślą w najbliższej przyszłości o likwidacji gotówki, ale raczej o wprowadzeniu e-korony, czyli narodowego pieniądza cyfrowego. „Jest wiele czynników, które sprawiają, że wykorzystanie gotówki w Szwecji maleje. Najważniejszy z nich to rozwój i upowszechnienie bezpiecznych oraz łatwych w użyciu cyfrowych alternatywnych sposobów dokonywania płatności. [...] Malejące wykorzystanie gotówki spowodowało oczywiście względne zmiany proporcji poszczególnych funkcji Riksbanku. Na przykład funkcja zarządzania obiegiem gotówki z upływem lat stawała się coraz bardziej ograniczona, natomiast rozrastała się funkcja związana z systemem płatniczym. [...] Z perspektywy utrzymania płatności czy gotowości kryzysowej ważne jest zachowanie infrastruktury gotówkowej na odpowiednio wysokim poziomie" – mówił Stefan Ingves, prezes Sveriges Riksbank, w połowie kwietnia br. na łamach portalu Obserwator Finansowy.

## Zmiana ilości gotówki w obrocie w wybranych krajach w latach 2006–2016 (w proc.)

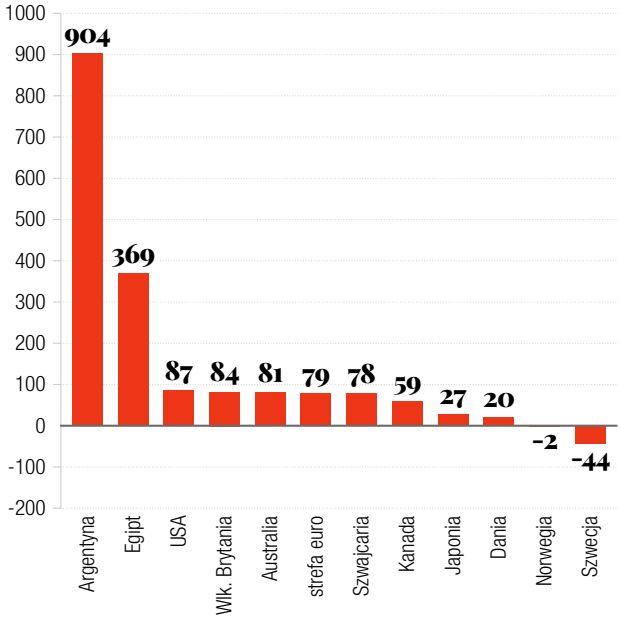


Źródło: Currency Research

> Z perspektywy utrzymania płatności czy gotowości kryzysowej ważne jest zachowanie infrastruktury gotówkowej na odpowiednio wysokim poziomie

– Sytuacja w kwestii płatności gotówkowych nie jest tak prosta, jak się wydaje. Z jednej strony na witrynach sklepów czy restauracji widnieją napisy „Nie przyjmujemy gotówki", a z drugiej – pojawia się niezadowolenie społeczne, szczególnie wśród ludzi starszych, słabo widzących czy imigrantów, którzy dopiero co przybyli do Szwecji. Analogicznie jest w Polsce: nadal mamy grupy wykluczone cyfrowo, które chcą używać tylko gotówki – tłumaczy Patrycja Sass-Staniszewska.

Dr Zieliński jest przekonany, że likwidacja gotówki nie jest w ogóle rozważana przez banki centralne. – Gotówka jako komponent podaży pieniądza pośrednio decyduje o tym, jak duże są nasze wkłady na rachunkach bankowych. Nie wydaje się zatem prawdopodobne, by świat planował zmianę ustroju monetarnego i zmianę zasad kreacji pieniądza – uważa naukowiec. – Inna sprawa to płatności z użyciem gotówki. One nadal będą pożądane i dostępne, ale stopniowo gotówka papierowa zostanie zastąpiona cyfrową, co wpłynie w pewnym stopniu na politykę banków centralnych. Będą one musiały przekalibrować i zmodyfikować zasady polityki pieniężnej, bo gotówka cyfrowa będzie szybciej krążyć w gospodarce niż papierowa. Dodatkowo gotówka cyfrowa będzie mogła być wykorzystywana w płatnościach międzynarodowych. Są to zmiany o charakterze nie tylko ilościowym, lecz i jakościowym, do których banki centralne będą musiały się dostosować – wskazuje ekspert z UE w Katowicach.

## Papier będzie tracił urok, ale powoli

Szwecja wydaje się więc przecierać szlak dla innych krajów. Przyszłość zapewne będzie wyglądała tak, że gotówki pod postacią banknotów i monet będzie coraz mniej. „Nie sądzimy, że nadejdzie kiedyś przyszłość zupełnie bezgotówkowa, ale z pewnością gotówka powoli będzie ustępowała płatnościom elektronicznym, w różnych krajach w różnym tempie. [...] Przewidujemy



eprasa.pl 1498f86a0a

## W jaki sposób Polacy pozyskują gotówkę?

Przede wszystkim wypłacając ją z bankomatów (69,1 proc. pozyskań i 54,5 proc. wartości), otrzymując od rodziny, przyjaciół oraz kolegów (12,2 proc. pozyskań i 5,1 proc. wartości), sięgając „do skarpety" (10 proc. pozyskań i 6,7 proc. wartości) – wynika z badania NBP. Poza tym zdarzają się jeszcze wypłaty z oddziałów bankowych (3,5 proc. pozyskań, 14,7 proc. wartości wypłat) oraz wypłaty wynagrodzenia za pracę do ręki (3,5 proc. pozyskań i ok. 18 proc. wartości pozyskanej). Na marginesie pozostaje usługa cashback (wypłata gotówki realizowana przy okazji płatności kartą płatniczą) – odpowiada za 0,9 proc. liczby i 0,2 proc. wartości pozyskań gotówki.

**97,8 proc.**

Polaków korzystało z gotówki w okresie kwiecień 2020 – kwiecień 2021. Po karty płatnicze z technologią zbliżeniową sięgało w tym czasie 75,6 proc. ankietowanych

*Źródło: Raport NBP „Zwyczaje płatnicze w Polsce w 2020 r."*

jednak, że w latach 2019–2029 w płatnościach zobaczymy taką rewolucję, jaka w latach 1919–1929 miała miejsce w transporcie, gdy automobile wyparły konie" – stwierdzają w cytowanym już raporcie analitycy Currency Research.

Podobnie sądzi Sass-Staniszewska. – Przyszłość pieniądza będzie cyfrowa. Cyfryzacja może doprowadzić do modyfikacji tradycyjnych form pieniądza i kredytu, a także polityki pieniężnej, poprzez zastąpienie gotówki pieniądzem elektronicznym, kryptowalutami czy zastąpienie depozytów bankowych depozytami w banku centralnym. Nie uważam, że gotówka zostanie w najbliższym czasie wyeliminowana z obiegu, bo ludzie czują się bezpiecznie, mając do niej dostęp. Uważam też, że cyfryzacja płatności i pieniądza sama w sobie nie będzie prowadziła do jakościowej zmiany w polityce pieniężnej – mówi szefowa IGE.

Dr hab. Paweł Marszałek, kierownik Katedry Pieniądza i Bankowości Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, zwraca uwagę, że gdyby doszło do zastąpienia gotówki przez cyfrowy pieniądz, ograniczyłoby to bankowi centralnemu możliwość wpływania na banki komercyjne za pośrednictwem popytu na gotówkę, ale z drugiej strony pozwoliłoby na politykę ujemnych stóp procentowych.

Dr Marszałek przypomina, że gotówka ma wielkie zalety praktyczne, patrząc od strony obywateli. – Mogą oni dokonywać nią drobnych płatności. Dzięki niej mogą ukrywać części aktywności, dokonywać nielegalnych transakcji, wykazywać dzięki niej nieufność wobec banków i rządów. Dlatego jej wycofanie jest bardziej w interesie państwa niż obywateli, bo pozwoli na ograniczenie szarej strefy i na zwiększenie kontroli nad tym, co robi społeczeństwo – podkreśla naukowiec.

Polscy przedsiębiorcy są raczej przeciwni wyeliminowaniu gotówki z obiegu. Pod koniec kwietnia br. Związek Przedsiębiorców i Pracodawców (ZPP) wydał oświadczenie, w którym określił się jako zdecydowany przeciwnik eliminowania czy sztucznego ograniczania obiegu gotówki w gospodarce. „Uważamy, że wycofanie gotówki wiązałoby się z istotnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa i prywatności obywateli. Dlatego byliśmy konsekwentnymi oponentami wszelkiego rodzaju inicjatyw nakazujących stosowanie form bezgotówkowych czy poszerzających taki obowiązek. Uważamy, że likwidacja gotówki jest groźna dla państwa i naraża je na wiele trudnych do przewidzenia ryzyk, zwłaszcza w kontekście dynamicznie zmieniającej się sytuacji międzynarodowej" – podkreślił ZPP. Z drugiej strony zwrócił uwagę na to, że obowiązek przyjmowania płatności gotówką (a nad wprowadzeniem takiego myśli NBP) może wywołać wiele nieprzewidzianych konsekwencji dla gospodarki i firm.

Zdaniem dr. Zielińskiego jednak dyskusja nad anonimowością płatności ma rangę symboliczną, tymczasem społeczeństwa od wielu lat sprzedają wolność i tajemnice globalnym korporacjom, sieciom społecznościowym, komunikatorom czy instytucjom finansowym. – Nie wydaje się możliwe, by gotówka cyfrowa, gdy już wejdzie do powszechnego obrotu, zachowała atrybut pełnej anonimowości. Jej przepływy z pewnością będą możliwe do prześledzenia. Jestem jednak przekonany, że jeżeli okaże się atrakcyjna z innych powodów, szybko zapomnimy o tej „drobnej niedogodności"... – podsumowuje naukowiec. ●



eprasa.pl 1498f86a0a

# Jastrzębie z RPP zaostrzyły apetyty

Rosnąca inflacja CPI i oczekiwania wzrostu gospodarczego zaostrzyły retorykę niektórych członków Rady Polityki Pieniężnej. Powróciła zatem dyskusja o możliwości podwyżki stóp procentowych NBP, które od 29 maja 2020 r. pozostają na rekordowo niskim poziomie

ROBERT BOMBAŁA

GUS poinformował, że według szybkiego szacunku w maju 2021 r. ceny towarów i usług wzrosły o 4,8 proc. w ujęciu rocznym, a w stosunku do miesiąca wcześniej o 0,3 proc. I mimo że inflacja jest już powyżej górnej granicy odchyleń od wyznaczonego przez NBP celu, czyli 3,5 proc., a prognozy wskazują na to, że utrzyma się ona powyżej 4 proc., to jednak w krótkim czasie na podwyżki stóp procentowych nie ma co liczyć.

## RPP twarda jak skała

Sygnały docierające z RPP pokazują, że jeżeli w ogóle dojdzie do zmiany w stopach procentowych, to najwcześniej będzie to w 2022 r. Adam Glapiński, prezes NBP, mówił podczas konferencji prasowej, że „stabilizacja stóp procentowych do końca kadencji tej Rady jest najbardziej prawdopodobnym scenariuszem, ale pewnym scenariuszem jest też to, że jeśli zajdzie taka potrzeba, to natychmiast polityka pieniężna NBP się zmieni. Prawdopodobieństwo tego uważam za niesłychanie małe, ale na pewno nie stracimy nawet miesiąca, gdyby była taka potrzeba. Jeżeli powstaną przesłanki do zmiany polityki pieniężnej, to ani jeden miesiąc nie zostanie zmarnowany i do tego przystąpimy. Ale w świetle dzisiejszej wiedzy prawdopodobnie o tym zaczniemy myśleć w połowie przyszłego roku". Przy czym – jak ocenia Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego – „najpierw konieczne będzie ograniczenie prowadzonego aktualnie programu skupu obligacji".

## Głosy za i przeciw

Kurtek zwraca uwagę na to, że już teraz w RPP są głosy za szybką i symboliczną podwyżką stóp procentowych, „która miałaby na celu »zakotwiczenie« oczekiwań inflacyjnych, niemniej jednak wydaje się to mało prawdopodobne, biorąc pod uwagę rozkład »sił« w Radzie. Za podniesieniem stóp zagłosowałyby prawdopodobnie maksymalnie 4 osoby na potrzebnych 6 (lub 5, jeśli jedną z nich byłby prezes NBP). Większość w Radzie – jak wskazują na to wypowiedzi jej członków – chce mieć najpierw pewność, że gospodarka wkroczyła



eprasa.pl 1498f86a0a

na ścieżkę trwałego ożywienia. Problemem jest jednak to, że dane to potwierdzające publikowane będą ze sporym opóźnieniem. Inflacja tymczasem już »rozlewa« się po gospodarce".

Jak zauważa Łukasz Tarnawa, główny ekonomista BOŚ, „zaostrzenie retoryki tzw. jastrzębi z Rady oraz zmiany w komunikacie po majowym posiedzeniu RPP (pominięcie fragmentu nt. stabilizującego inflację wpływu polityki pieniężnej) zostało odebrane przez rynek jako zapowiedź zmiany nastawienia Rady". Ekspert BOŚ wśród „frakcji zadeklarowanych jastrzębi" wymienia Kamila Zubelewicza, Łukasza Hardta i Eugeniusza Gatnara, a zadeklarowanych gołębi – Adama Glapińskiego, Grażynę Ancyparowicz oraz Eryka Łona i dostrzega rosnącą polaryzację między nimi. Jednocześnie zauważa wzrost niepewności co do „średnioterminowych perspektyw inflacji wobec jej bieżącego skokowego wzrostu" wśród tzw. centrowych członków RPP. Jak ocenia, na razie niewiele znaczy to dla polityki monetarnej, „choć w przypadku niektórych »centrowych« członków Rady zapewne wzrosły rozterki co do kształtowania się inflacji w dłuższej perspektywie, niemniej nie są one na tyle silne, by ukonstytuowała się 6-osobowa większość zdolna do przegłosowania podwyżki stóp wbrew »gołębiemu« stanowisku prezesa NBP (którego głos jest decydujący przy równowadze głosów w Radzie). Jeśli zgodnie z naszym bazowym scenariuszem inflacja po szczycie niemal 5 proc. w maju, w II poł. roku zacznie się obniżać, osłabi to presję na »centrowych« członków Rady. I ponownie wzmocni przyświecający większości Rady cel, by wobec ubytku produktu krajowego brutto spowodowanego pandemią zapewnić odpowiednio luźne warunki monetarne sprzyjające nadrabianiu tego ubytku. W takim scenariuszu i przy obecnym składzie RPP stopy procentowe pozostaną na bieżącym poziomie do końca bieżącej kadencji RPP na początku 2022 r.".

Według Tarnawy zmiany w polityce pieniężnej w przyszłym roku będą zależały przede wszystkim od scenariusza gospodarczego, ale także od nowego składu RPP, która zostanie wybrana w pierwszych miesiącach 2022 r. Swoją kadencję bowiem na początku przyszłego roku kończy 7 z 10 członków RPP: Grażyna Ancyparowicz (luty 2022 r.), Eugeniusz Gatnar (styczeń 2022 r.), Łukasz Hardt (luty 2022 r.), Jerzy Kropiwnicki (styczeń 2022 r.), Eryk Łon (luty 2022 r.), Kamil Zubelewicz (luty 2022 r.), Jerzy Żyżyński (marzec 2022 r.).

Łukasz Hardt, uznawany za „jastrzębia" wśród członków RPP, mówił podczas debaty PIE: „Już teraz stopa rezerwy obowiązkowej powinna być na przedkryzysowym poziomie, bo jej zbyt niska wartość utrudnia efektywne zarządzanie nadpłynnością sektora i powoduje, że stawka Polonia trwale znajduje się poniżej poziomu referencyjnego. Do rozważenia jest, już w najbliższym czasie, służąca kotwiczeniu oczekiwań inflacyjnych sygnalna podwyżka stóp procentowych o około 15 punktów bazowych". Jerzy Kropiwnicki uważa, że „w tej chwili podstawowym zmartwieniem na całym świecie jest to, jak wyciągnąć gospodarkę z zapaści pandemicznej. Jeżeli te obawy okażą się mniej istotne, jeżeli gospodarka pokaże żywotność, to w takim przypadku będzie można pomyśleć o rewizji ceny kredytu. Mam nadzieję, że [...] ożywienie będzie silne, trwałe i dosyć odporne na ewentualne środki polityki pieniężnej, gdyby trzeba było je zastosować w stosunku do inflacji. [...] Na razie na całym świecie główny problem to: jak nie zdławić ożywienia gospodarczego i nie wepchnąć gospodarki w recesję" – mówił w telewizji Biznes24.

Podczas kwietniowego posiedzenia głosowany był wniosek o podwyższenie stopy rezerwy obowiązkowej do 3,5 proc., przy zachowaniu zerowej stopy rezerwy obowiązkowej od depozytów powyżej dwóch lat, za którym byli właśnie Hardt, Zubelewicz oraz Gatnar. I wniosek ten przepadł, podobnie jak wniosek o obniżenie oprocentowania środków rezerwy obowiązkowej z 0,10 proc. do 0,01 proc. Pozostali członkowie RPP byli przeciw.

## Śladem innych

Tarnawa dostrzega jeszcze inne czynniki poza inflacją i gospodarczymi oczekiwaniami. Otóż – jak twierdzi – „inspiracją i wsparciem dla takiej polityki RPP zapewne pozostanie polityka monetarna największych banków centralnych (Fed, EBC) oraz ich deklarowana gotowość do utrzymania przez dłuższy okres ultraluźnych warunków monetarnych, aby zapewnić silne ożywienie gospodarcze po recesji związanej z pandemią COVID-19". Wskazywanie jednak przyszłego roku, jak tego, w którym może dojść do pierwszych zmian w stopach procentowych, może przyjść z opóźnieniem w porównaniu do Czech czy Węgier,. Jednocześnie – jak ocenia Kurtek – „EBC, czy Fed, wskazują na bardzo odległą perspektywę podwyżek stóp w strefie euro i USA (tu wskazywany jest nawet rok 2023), przy czym nie jest przecież pewne czy okoliczności nie zmuszą jednak te największe banki centralne do szybszych działań. W taki właśnie scenariusz, bardziej niż w zapowiedzi banków centralnych, wierzą chociażby rynki finansowe, stąd m.in. spore wzrosty rentowności obligacji rządowych w ostatnim czasie. Dlatego, że mało prawdopodobny wydaje się powrót inflacji do niższych poziomów, kiedy gospodarka globalna jest dopiero na progu postpandemicznego ożywienia. Przed nami silny, globalny wzrost popytu zarówno konsumpcyjnego, jak i inwestycyjnego, który niewątpliwie będzie podbijał ceny".

Ekonomista BOŚ przewiduje, że jednak w II kwartale 2022 r. rozpocznie się cykl „korekcyjnych" podwyżek stóp procentowych, pod warunkiem solidnego przyśpieszenia gospodarki na przełomie roku i zakładając, że nowa RPP „będzie bardziej skłonna do normalizacji warunków monetarnych". Spodziewa się przy tym, że w 2022 r. stopa referencyjna NBP wzrośnie dwukrotnie – do 0,50 proc. z obecnego poziomu 0,10 proc. ●

fot. Krzysztof Kotowski



eprasa.pl 1498f86a0a

# Wróg numer jeden: inflacja

W polityce pieniężnej NBP nie ma teraz ważniejszego wyzwania niż niedopuszczenie do dalszego wzrostu inflacji

ZEBRAŁ I OPRACOWAŁ **DARIUSZ STYCZEK**

Polska na tle innych krajów Europy ma dobrą sytuację pod względem wysokości długu publicznego, tempa wzrostu PKB czy stopy bezrobocia. W polityce pieniężnej daje to pewien oddech i czas na zastanowienie się, co dalej robić, by rosnąca inflacja nie zburzyła naszej dotychczasowej stabilności ekonomicznej. W tej chwili – jak zauważa jeden z komentatorów „Gazety Bankowej" – Rada Polityki Pieniężnej (RPP) mierzy się z potrójnym wyzwaniem: rosnącą inflacją napędzaną zarówno przez czynniki podażowe, jak i popytowe; wyjątkową skalą niepewności gospodarczej oraz koniecznością koordynacji polityki monetarnej w skali globalnej. Tymczasem rząd chce realizować Polski Ład, bardzo hojny, jeśli chodzi o dalszą podaż pieniądza, a RPP broni się jak może przed podniesieniem stóp procentowych. Co robić, by nie wpaść w zamknięty krąg? Nasi eksperci wzywają do jak najszybszych decyzji ●

**Mateusz Walewski**
dyrektor Biura Badań i Analiz, główny ekonomista Banku Gospodarstwa Krajowego

RPP mierzy się z potrójnym wyzwaniem: inflacją napędzaną zarówno przez czynniki podażowe, jak i popytowe; wyjątkową skalą niepewności gospodarczej oraz koniecznością koordynacji polityki monetarnej w skali globalnej.

Zaobserwowane w ostatnim okresie w Polsce przyśpieszenie tempa wzrostu cen zaowocowało dyskusją o adekwatnej reakcji NBP na te wydarzenia. Z jednej strony słyszymy głosy ekonomistów oczekujących od RPP szybkiego zaostrzenia polityki pieniężnej. Najczęściej argumentują oni swoje stanowisko danymi wskazującymi na popytowy charakter inflacji. Mówią o szybkim wzroście płac, bardzo dobrej sytuacji na rynku pracy czy wysokiej dynamice cen usług przekładającej się na rosnącą inflację bazową. Z drugiej strony mamy ekonomistów wskazujących na to, że obecny wzrost inflacji jest w dużym stopniu spowodowany czynnikami podażowymi i globalnymi, leżącymi poza wpływem krajowej polityki monetarnej. Mowa tu o silnym wpływie cen administrowanych na wysoki poziom inflacji w Polsce i globalnym wzroście wskaźników inflacyjnych, za którym stoją rosnące ceny ropy oraz innych surowców, a także dóbr przemysłowych.

Zarówno analitycy wspomagający podejmowanie decyzji przez RPP, jak i sami członkowie Rady zdają sobie sprawę, że obie te narracje są prawdziwe i każda z nich pokazuje część mechanizmów inflacyjnych w Polsce.



eprasa.pl 1498f86a0a

Dualny charakter tych mechanizmów powoduje, że adekwatna reakcja RPP na bieżącą sytuację nie jest zagadnieniem oczywistym. Trzeba pamiętać o dwóch dodatkowych czynnikach zwiększających skalę komplikacji wyzwań stojących przed RPP. Po pierwsze, prowadzona obecnie ultraluźna polityka monetarna jest reakcją na poważny kryzys spowodowany pandemią COVID-19, a niepewność związana z dalszym przebiegiem odbudowy gospodarki wciąż jest bardzo duża. Po drugie, globalny charakter wyzwań i zastosowana reakcja polityki monetarnej mogą ograniczać wpływ podejmowanych decyzji na procesy inflacyjne oraz zwiększać możliwe koszty nieadekwatnych lub podjętych w nieodpowiednim czasie decyzji. •

**Prof. Zbigniew Krysiak**
Instytut Myśli Schumana

Wydaje się, że po ustępującej pandemii dla polityki pieniężnej i gospodarczej ważny jest problem inflacji, nie jest to jednak zagadnienie kluczowe, bo są inne poważniejsze zagrożenia dla odbudowy kondycji ekonomicznej państw w Europie i na świecie.

W trakcie pandemii doszło do silnej krótkookresowej nierównowagi pomiędzy popytem a podażą w zakresie wielu dóbr i usług w każdym państwie na świecie, co skutkuje we wszystkich krajach wzrostem inflacji. To jednak przejściowe, gdyż uruchamiane moce produkcyjne szybko zrównoważą rosnący popyt i inflacja przestanie zagrażać. W Polsce wzrost płac jest wyższy niż inflacja, dlatego nie traci się na realnej wartości kapitału. W tym kontekście należy zadać pytanie: co jest obecnie na świecie kluczowym czynnikiem zagrażającym utracie wartości kapitału wobec potrzeby jego inwestowania w odbudowę każdej gospodarki?

Podstawowym problemem są ujemne stopy procentowe, które świadczą o braku okazji do inwestycji w gospodarce realnej. Szacuje się, że nawet ok. 30 proc. kapitału na świecie lokuje się na depozytach o ujemnych stopach procentowych. Inwestycje w akcje lub indeksy giełdowe są obciążone dużym ryzykiem przy niskich rocznych stopach zwrotu, często bliskich zeru lub nawet ujemnych. Na tym tle zaczęły się rozwijać szybko fundusze inwestycyjne ESG (Environmental-Social-Governance), które przy podobnym ryzyku jak indeksy giełdowe dostarczają stopy zwrotu wyższe nawet o ok. 15 proc. W związku z tym z jednej strony banki będą chciały wytwarzać presję na utrzymywanie ujemnych stóp procentowych, gdyż odnoszą konkretne korzyści ze względu na niski koszt pieniądza. Z drugiej strony popyt na pieniądz w celu tworzenia funduszy odbudowy będzie się wiązał z potencjalnym podnoszeniem oprocentowania kredytów bankowych, co jednak nie musi się wiązać z eliminowaniem ujemnych stóp procentowych dla depozytów. Sytuacja taka może powstać z powodu monopolistycznej pozycji dużych banków. Występuje duże ryzyko, że pożyczanie pieniędzy od dużych banków, np. w ramach Unii Europejskiej w celu tworzenia funduszy odbudowy, może jeszcze bardziej utrwalać mechanizm ujemnych stóp procentowych. W takiej sytuacji niezbędne jest wprowadzenie mechanizmów „antylichwiarskich" wobec banków, które będą tworzone przy współpracy instytucji regulacyjnych, rządów państw i banków centralnych.

Brak wspomnianych rozwiązań, mimo zasilania gospodarki funduszami odbudowy, może prowadzić do degradacji wartości kapitału w gospodarce realnej, na czym będą korzystały instytucje finansowe, a co w dalszej kolejności może prowadzić do swego rodzaju hazardu moralnego i zwiększania nierównowagi w gospodarce. Taki proces w efekcie końcowym stałby w sprzeczności z tzw. zrównoważonym rozwojem gospodarczym (SDG). •

**Kamil Cisowski**
CFA, dyrektor Zespołu Analiz
i Doradztwa Inwestycyjnego Xelion

Wstępny szacunek majowej inflacji w Polsce sięgnął 4,8 proc. r/r, a zatem poziomu znajdującego się dużo powyżej przedziału dopuszczalnych wahań od celu NBP. Nawet mimo tego, że istnieje duża szansa, iż będzie to najwyższy poziom w tym roku, polski bank centralny, jak wiele innych na świecie, został postawiony w sytuacji, gdy prognozy inflacyjne z pierwszego kwartału błyskawicznie okazały się nieaktualne. Prawdziwym testem dla RPP i analogicznych organów w USA oraz Europie okaże się okres letni.

Gdyby inflacja spadała w niezadowalającym tempie, będzie to zapewne wymagało jakichś działań, by zahamować wzrost oczekiwań inflacyjnych i łączące się z nim negatywne zjawiska. RPP jest w szczególnie trudnej sytuacji, bo w strefie euro dopiero osiągnięto cel EBC, a inwestorzy już wcześniej spodziewali się, że Rezerwa Federalna ogłosi w lipcu lub sierpniu plan redukcji skupu aktywów. Nawet gdyby został on przyśpieszony lub bardziej agresywny od oczekiwań, będzie



eprasa.pl 1498f86a0a

to coś, co wpisze się w szeroko rozumiany forward guidance. Tymczasem wypowiedzi wielu członków RPP z początku roku z obecnej perspektywy należy uznać za, delikatnie mówiąc, nietrafione, a cała Rada zdaniem wielu ekonomistów i dużej części społeczeństwa nie realizuje swojego mandatu, którym jest dbanie o stabilną, niską inflację. W mojej opinii symboliczna, kilkunastopunktowa podwyżka stóp procentowych, za którą opowiada się część członków RPP, byłaby więcej niż wskazana, szczególnie że jej wpływ na wzrost gospodarczy byłby bliski zera.

W perspektywie długoterminowej istnieje poważne ryzyko, że Rada nowej kadencji rozpocznie działanie w trudnym otoczeniu wysokiej inflacji i słabnącego, choć z bardzo wysokich poziomów, wzrostu gospodarczego. Komfortem pozostaje relatywnie niska na tle świata skala zadłużenia Polski. W krajach rozwiniętych, gdzie zadłużenie na koniec roku zbliży się do 140 proc. PKB, normalizacja polityki pieniężnej zgodnie z klasycznymi zasadami ekonomii, chociażby regułą Taylora, przestaje w ogóle być możliwa, ponieważ musiałaby wywołać panikę na giełdach oraz olbrzymie cięcia wydatków budżetowych (z uwagi na drastyczny wzrost kosztów obsługi długu), skutkując recesją.

Z perspektywy banków centralnych idealny byłby scenariusz utrzymywania się inflacji 0,5–1,0 proc. powyżej celu przez dłuższy czas, natomiast szybszy wzrost cen postawi ich organy decyzyjne przed niezwykle trudnymi wyborami.

> Symboliczna, kilkunastopunktowa podwyżka stóp procentowych, za którą opowiada się część członków RPP, byłaby więcej niż wskazana
>
> **Kamil Cisowski**, DI Xelion

**Michał Gniazdowski**
Zespół Makroekonomii, Polski Instytut Ekonomiczny

Głównym wyzwaniem Narodowego Banku Polskiego (NBP) oraz Rady Polityki Pieniężnej (RPP) w tym roku oraz w następnych latach będzie prowadzenie spójnej i ekonomicznie racjonalnej polityki dotyczącej wysokości stóp procentowych.

Jest to zresztą wyzwanie nie tylko dla naszego kraju, lecz również dla całej Unii Europejskiej. Niskie stopy są standardem w strefie euro od kilku lat. Obniżki w Polsce były wynikiem potrzeby pobudzania popytu zarówno w trakcie kryzysu, jak i po nim. Niskie stopy procentowe pozwalają się łatwiej refinansować przedsiębiorcom i konsumentom, a także zmniejszają ryzyko upadłości.

Jednakże bieżące odczyty polskiej gospodarki wskazują na istotnie szybszą poprawę sytuacji po kryzysie, a co za tym idzie – do normalnego poziomu powinny stopniowo wracać również stopy procentowe. Dodatkowym argumentem za podwyższeniem stóp procentowych jest też bardzo wysoka inflacja. W maju indeks zbliżył się do 5 proc. I chociaż inflacja powinna spadać w kolejnych miesiącach, to do końca roku pozostanie powyżej górnej granicy celu NBP, tj. 3,5 proc.

Jeszcze do niedawna rynki finansowe spodziewały się braku zmiany polityki pieniężnej aż do 2022 r., tj. końca kadencji obecnej RPP. Do tej pory tolerowała ona bowiem wysoką inflację. W obliczu faktów powstają jednak coraz liczniejsze pytania o zaostrzenie retoryki jeszcze w 2021 r. Zmiany mogłyby być widoczne już w lipcu, po nowej projekcji inflacji NBP. Ostatnia, z marca br., nie doceniła znaczącego wzrostu inflacji i obecnie wygląda na mocno nieaktualną.

Należy też zwrócić uwagę, że zacieśnienie polityki pieniężnej w Polsce szybciej niż w strefie euro może prowadzić do dodatkowego umocnienia złotego. RPP wciąż silnie akcentuje ten aspekt, mimo że złoty jest obecnie słabszy niż przed kryzysem.

Rynek czeka również na nową projekcję Europejskiego Banku Centralnego (EBC). Prognoza inflacji może zostać zrewidowana w górę, ale nie powinno to otworzyć dyskusji o ograniczeniu skupu aktywów. Utrzymanie gołębiej retoryki sugeruje, że skup będzie kontynuowany, a program PEPP (Pandemic Emergency Purchase Programme) – stopniowo wygaszany dopiero w I kw. 2022 r.

Ultrałagodną politykę, mimo rosnącej inflacji CPI oraz bazowej, powinien także utrzymać amerykański System Rezerw Federalnych (Fed). Tutaj również jednak, podobnie jak w Polsce, sytuację może komplikować długotrwały wzrost oczekiwań inflacyjnych. Fed rozpocznie też wyprzedaż swoich korporacyjnych udziałów w ramach instrumentu kredytowego rynku wtórnego (SMCCF). Tym samym pokazuje on, że chce utrzymać mocny rynek finansowy, jednakże stosunkowo niewielka kwota – 13,8 mld dolarów – będzie miała na ten rynek mały wpływ. Takie działanie może jednak sygnalizować kierunek zmian w kolejnych miesiącach, ale nie musi oznaczać rozpoczęcia zacieśniania polityki pieniężnej.



eprasa.pl 1498f86a0a

**PROF. MAŁGORZATA ZALESKA**
dyrektor Instytutu Bankowości SGH,
przewodnicząca Komitetu Nauk
o Finansach PAN,
członek korespondent PAN

# Wyzwania na wakacje

Wakacje kojarzone są często z „sezonem ogórkowym", ale właśnie się rozpoczynające takimi nie będą. Nie wynika to tylko z wciąż będącej z nami pandemii COVID-19, lecz także z wyzwań, które powstały wcześniej i dotychczas nie zostały rozwiązane. Dotyczy to szeroko rozumianej gospodarki, w tym bankowości.

Okres wakacyjny będzie „gorący" m.in. z uwagi na przekuwanie propozycji zawartych w Polskim Ładzie w konkretne przepisy prawne, a później na ich procedowanie w parlamencie. Uchwalanie konkretnych ustaw będzie bowiem jednym z największych wyzwań wdrożenia Polskiego Ładu, biorąc pod uwagę czynniki polityczne.

Powyższemu towarzyszyć będzie z pewnością dyskusja na temat wysokiej stopy inflacji i potencjalnego wpływu rozbudowanych programów społecznych na jej poziom. Z pewnością przyjdzie nam się zmierzyć z poziomami inflacji wyższymi niż jeszcze rok temu i prawdopodobnie zaczniemy się żegnać ze środowiskiem rekordowo niskich stóp procentowych. Należy przy tym pamiętać, że niskie stopy procentowe pomagają finansować różnego rodzaju programy społeczne i są mile widziane przez kredytobiorców. Przed wzrostem stóp procentowych ostrzega kredytobiorców nawet UKNF w opublikowanym ostatnio dokumencie, co wynika z ustawowego obowiązku Urzędu edukowania finansowego społeczeństwa oraz jest zasadne z uwagi na fakt udzielania kredytów w Polsce głównie na zmienną, a nie stałą, stopę procentową. Niskie stopy procentowe nie są natomiast korzystne z punktu widzenia deponentów, którzy realnie – biorąc pod uwagę poziom inflacji – tracą na lokatach w bankach. Z podniesienia stóp procentowych zadowolone będą także banki, którym łatwiej zarabiać w środowisku wysokich niż niskich stóp procentowych. Nie da się bowiem nadrobić ubytku w marżach odsetkowych samym wzrostem opłat i prowizji bankowych.

Wzrost znaczenia banków generujących straty nie wynika jednak tylko ze środowiska niskich stóp procentowych oraz skutków pandemii COVID-19, lecz także z materializacji ryzyka prawnego związanego z kredytami frankowymi. Na koniec marca 2021 r. już 23 banki – w tym 6 komercyjnych i 17 spółdzielczych – wykazywały stratę. Miały one niemal 10-procentowy udział w aktywach polskiego sektora bankowego.

Przykładem banku, którego decyzja o zawieraniu ugód z klientami posiadającymi kredyty frankowe wpłynęła na powstanie straty, jest PKO Bank Polski SA. Strata wspomnianej instytucji za rok 2020 przekroczyła 2,5 mld zł, czemu towarzyszyło utworzenie funduszu na ugody w wysokości 6,7 mld zł. Warto przy tej okazji odnotować, że pozostałe banki wciąż się nie spieszą z zawieraniem ugód w sprawie kredytów frankowych. Szerzej rzecz ujmując, nie widać też pośpiechu w działaniach Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, która podjęcie długo oczekiwanej uchwały w sprawie kredytów frankowych odłożyła na bliżej nieokreślony czas, motywując to chęcią poznania stanowisk Rzecznika Praw Obywatelskich, Rzecznika Finansowego, Rzecznika Praw Dziecka, NBP i UKNF. Nie negując zasadności poznania opinii tych instytucji, wskazać jednak należy, że można było o nie wystąpić wcześniej, a nie w dniu planowanego podjęcia uchwały. To, na ile uchwała Sądu Najwyższego będzie pomocna w rozwiązywaniu problemów frankowych, zależy zaś m.in. od jej jednoznaczności, co pozwoli na ujednolicenie orzecznictwa. Co prawda 7 maja br. Sąd Najwyższy wypowiedział się już w sprawie odrębności roszczeń kredytobiorcy i banku w przypadku unieważnienia umowy oraz rozpoczęcia terminu przedawnienia od momentu uznania umowy za nieważną, ale do ustalenia pozostają m.in. kwestia możliwości żądania zapłaty za korzystanie z kapitału oraz zasady określania kursu walutowego w przypadku stwierdzenia abuzywności postanowień umowy.

Wdrożenie w życie Polskiego Ładu, odpowiednie reagowanie na potrzebę zapewnienia stabilności cen czy rozwiązanie problemu kredytów frankowych nie są jedynymi wyzwaniami na okres kanikuły. Ponadto będą nam z pewnością towarzyszyły także po wakacjach, a dodatkowo w wielu przypadkach nie jest niestety możliwe znalezienie rozwiązań, które będą satysfakcjonujące dla wszystkich stron procesu czy uczestników życia gospodarczego. ●



eprasa.pl 1498f86a0a

# konkurs

Fakty & Procesy & Prognozy

# Silne banki w mocnych rękach

Jest lepiej, niż nam się wydaje. Konkurs, którego kolejną edycję właśnie zakończyliśmy, pokazał imponujące umiejętności adaptacyjne polskiego sektora bankowego

**STANISŁAW KOCZOT**

zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej"

Nie byłoby to możliwe bez solidnego zaplecza finansowego i organizacyjnego, budowanego konsekwentnie przez długie lata. Si vis pacem, para bellum – jeśli chcesz pokoju, przygotuj się do wojny. Zapobiegliwości czołowych instytucji naszego rynku finansowego – KNF, resortu finansów i banku centralnego – zawdzięczamy w znacznym stopniu to, że banki przetrwały pandemię w dobrej kondycji. Kryzys jest nieodłączną cechą wolnego rynku, pojawia się wcześniej czy później, i dobre zarządzanie sektorem finansowym polega właśnie na tym, by się do niego przygotować.

Konkursy „Gazety Bankowej" – Najlepszy Bank 2021 i Bankowy Menedżer Roku 2020 – pokazują aktualny obraz sektora. Wynika to zarówno z ankiet, w których obok stałych elementów dotyczących danych finansowych pojawiają się pytania na temat bieżącej sytuacji branży (w tegorocznej edycji znaczna ich część związana była z pandemią), jak i z opinii Kapituły, w której od lat zasiadają najwybitniejsi przedstawiciele świata finansów. Z sumy tych danych, wiedzy i doświadczenia, a także głosów przedstawicieli banków, którzy brali udział w głosowaniu nad zgłoszonymi przez redakcję kandydatami do tytułu Bankowego Menedżera Roku, wyłonili się zwycięzcy tegorocznej edycji.

Najlepszym dużym bankiem komercyjnym został **Bank Pekao SA**, w kategorii banków średnich i małych zwyciężył **Alior Bank**, a pierwsze miejsce wśród banków spółdzielczych zajął **Mazowiecki Bank Spółdzielczy w Łomiankach**. Bankowym Menedżerem Roku 2020 została **Iwona Duda**, prezes Alior Banku. Taki sam tytuł, z grona banków spółdzielczych, otrzymała **Anastazja Truszkowska**, prezes Banku Spółdzielczego w Białymstoku.

W tym roku postanowiliśmy również przyznać Nagrodę Specjalną Redakcji „Gazety Bankowej" w konkursie Bankowy Menedżer Roku 2020. Otrzymał ją prof. **Adam Glapiński**, prezes Narodowego Banku Polskiego, który – wspólnie z rządem – błyskawicznie zareagował na kryzys, pomógł wesprzeć gospodarkę, odważył się na posunięcia, których nikt wcześniej w Polsce nie podjął.

Wszystkie te działania, a także skuteczne decyzje samych banków, odniosły nadspodziewanie dobry skutek, co w kilku przypadkach było widoczne już w wynikach za ostatni kwartał zeszłego roku, i potwierdziły je dane za pierwszy kwartał 2021. Wyniki okazały się lepsze, a w niektórych przypadkach znacznie lepsze od konsensusu rynkowego, czyli przewidywań analityków. Tak było m.in. w przypadku Aliora, Pekao SA, Santandera czy PKO BP. Czy analitycy popełnili błąd? Na pewno nie, bo w zdecydowanej większości swoje prognozy oparli na solidnych modelach. Chodzi raczej o to, że w rzeczywistości nasze banki mają o wiele więcej umiejętności adaptacyjnych, niż nam się wydaje, a ich kadra zarządzająca ma ponadprzeciętną zdolność radzenia sobie w każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji.

Wszystkim bankom uczestniczącym w naszym konkursie dziękujemy za cenny czas, jaki zechciały nam poświęcić. Zwyciężczyniom i zwycięzcom serdecznie gratulujemy. Życzymy kolejnych sukcesów, dzięki którym cały polski sektor bankowy będzie zdobywał cenne doświadczenia, budujące jego siłę, odporność i dynamikę. ●



eprasa.pl 1498f86a0a

# Podsumowanie wyników konkursu Najlepszy Bank 2021

## Najlepsze Duże Banki

| Lp. | Nazwa banku | Liczba uzyskanych punktów w badaniu Kearney | Liczba uzyskanych punktów w głosowaniu Kapituły | Liczba uzyskanych punktów w konkursie |
|---|---|---|---|---|
| 1 | **Bank PEKAO SA** | 28 | 50 | **78** |
| 2 | **ING Bank Śląski S.A.** | 31 | 34 | **65** |
| 3 | **PKO Bank Polski SA** | 25 | 38 | **63** |
| 4 | Santander Bank | 29 | 33 | 62 |
| 5 | BNP PARIBAS BANK POLSKA S.A. | 26 | 25 | 51 |

## Najlepsze Małe i Średnie Banki

| Lp. | Nazwa banku | Liczba uzyskanych punktów w badaniu Kearney | Liczba uzyskanych punktów w głosowaniu Kapituły | Liczba uzyskanych punktów w konkursie |
|---|---|---|---|---|
| 1 | **Alior Bank** | 23 | 48 | **71** |
| 2 | **Bank Millennium SA** | 25 | 35 | **60** |
| 3 | **Crédit Agricole Bank Polska S.A.** | 19 | 35 | **54** |
| 4 | Santander Consumer Bank S.A. | 19 | 28 | 46 |
| 5 | Bank Ochrony Środowiska S.A. | 11 | 34 | 45 |

## Najlepsze Banki Spółdzielcze

| Lp. | Nazwa banku | Liczba uzyskanych punktów w badaniu Kearney | Liczba uzyskanych punktów w głosowaniu Kapituły | Liczba uzyskanych punktów w konkursie |
|---|---|---|---|---|
| 1 | **Mazowiecki Bank Spółdzielczy w Łomiankach** | 20 | 37 | **57** |
| 2 | **Bank Spółdzielczy w Białymstoku** | 20 | 34 | **54** |
| 3 | **Bank Spółdzielczy w Sierakowicach** | 20 | 27 | **47** |
| 3 | **Bank Spółdzielczy w Brodnicy** | 19 | 28 | **47** |
| 4 | Bank Spółdzielczy Ostrów Mazowiecka | 24 | 23 | 46 |
| 5 | Bank Spółdzielczy w Mińsku Mazowieckim | 19 | 23 | 42 |
| 6 | Kaszubski Bank Spółdzielczy w Wejherowie | 20 | 19 | 40 |
| 7 | Lubelski Bank Spółdzielczy | 17 | 17 | 34 |
| 8 | Bank Spółdzielczy w Sochaczewie | 15 | 15 | 30 |
| 9 | Bank Spółdzielczy w Drezdenku | 20 | 8 | 28 |
| 10 | Powiatowy Bank Spółdzielczy w Sokołowie Podlaskim | 18 | 10 | 28 |
| 11 | Bank Spółdzielczy we Wschowie | 20 | 7 | 27 |
| 12 | Bank Spółdzielczy Nasielsk | 20 | 6 | 26 |

Pełna tabela wyników dostępna na stronie: gb.pl/konkursy



eprasa.pl 1498f86a0a

# Jak banki odnalazły się w nowej rzeczywistości?

W ramach 29. edycji konkursu „Gazety Bankowej" po raz kolejny wyłonieni zostali laureaci w kategoriach Najlepszy Bank Komercyjny oraz Najlepszy Bank Spółdzielczy. W edycji obejmującej trudny, naznaczony nowymi, nieznanymi wcześniej wyzwaniami rok 2020 organizatorzy wzięli pod uwagę nie tylko wyniki finansowe uczestników konkursu, lecz także ich efektywność operacyjną, zdolność adaptacji do nowych warunków i wyjście naprzeciw oczekiwaniom klientów w czasach pandemii

**Jakub Siekierzyński**
Junior Manager Kearney

**Marcel Mróz**
konsultant Kearney

Kryzys związany z COVID-19 przybrał charakter globalny. Wprowadzane przez rządy państw okresy „kwarantanny" (lockdown) miały niezaprzeczalny wpływ na pogorszenie globalnej koniunktury w wielu sektorach gospodarki. Najbardziej ucierpiał sektor usług opartych na kontaktach międzyludzkich – turystyka, gastronomia, usługi pielęgnacyjne i kosmetyczne oraz wiele innych.

Polska gospodarka nie oparła się globalnemu trendowi i w 2020 r. zanotowała spadek PKB o 2,7 proc. r/r. Jednak według analizy Kearney dotyczącej polskiego sektora bankowego łączny portfel kredytowy w bankach wzrósł w stosunku rocznym o 0,2 proc. do 1,3 bln zł. Portfel kredytów detalicznych wzrósł o 4 proc. r/r (głównie napędzany przez kredyty hipoteczne: wzrost o 8 proc. r/r), a programy wsparcia i gwarancji dla firm pozwoliły ograniczyć spadek wolumenu kredytów dla przedsiębiorstw (efektywnie znaczące, kilkunastoprocentowe spadki dotknęły tylko kredytów obrotowych).

Zgodnie z naszymi zeszłorocznymi analizami zwiększona presja na marżę odsetkową ze strony pojawiających się zagrożeń spowodowała wzrost rezerw związanych z ryzykiem dotyczącym COVID-19 oraz kwestii kredytów frankowych (w przypadku 10 największych banków łącznie o ponad 143 proc. r/r), co miało bezpośrednie przełożenie na drastyczny spadek efektywności ROE z niemal 8 proc. w 2019 r. do zaledwie 0,2 proc. w roku 2020 (10 największych banków).

Te zjawiska wzmocniły presję kosztową na banki, co obserwowaliśmy poprzez redukcję zatrudnienia oraz zmniejszenie liczby oddziałów w 2020 r. o odpowiednio 5 proc. i 12 proc., w rezultacie czego polski sektor bankowy pozostał bardziej efektywny kosztowo niż średnia europejska – wskaźnik C/I (*cost to income*) dla Polski wyniósł 55 proc. wobec ok. 67 proc. średniego wyniku dla gospodarek europejskich.

## Jak banki dostosowały się do nowej sytuacji?

W obliczu tych wyzwań dla banków w tegorocznej ankiecie kontynuowaliśmy badanie zagadnień związanych z wpływem kryzysu COVID-19. To pierwszy wynik, który obrazuje w swoim przekroju działania, jakie banki podjęły dla zaradzenia sytuacji, m.in. w jaki sposób zapewniły ciągłość i sprawność usług bankowych dla swoich klientów w obliczu wyzwań związanych z utrudnionym kontaktem, jak dostosowały swoją ofertę usług i produktów bankowych, a także jak odpowiedziały na zagadnienia związane z bezpieczeństwem – fizycznym oraz cyfrowym.



eprasa.pl 1498f86a0a

## Zasady konkursu

Podobnie jak w przypadku zeszłych edycji konkurs na Najlepszy Bank Komercyjny oraz Najlepszy Bank Spółdzielczy składał się z dwóch części:

- Oceny Kearney (40 proc. oceny łącznej) na bazie:
  - wyników finansowych każdego z banków;
  - 50 KPI obejmujących sprzedaż, obsługę, innowacyjność i bezpieczeństwo. Skupiliśmy się na perspektywie klienta, który powinien się znajdować w centrum zainteresowania banku, zwłaszcza w czasach wymagających nowych, niestandardowych i często niepraktykowanych wcześniej rozwiązań.
- Głosowania Kapituły Konkursu (60 proc. oceny łącznej) złożonej m.in. z przedstawicieli „Gazety Bankowej", profesorów czołowych polskich uczelni czy członków Rady Polityki Pieniężnej. Członkowie Kapituły ocenili każdy z banków biorących udział w konkursie zgodnie z najlepszą, ekspercką wiedzą i znajomością rynku bankowego, bazując na doświadczeniu sektorowym i wiedzy akademickiej.

W odrębnej kategorii konkursowej „Gazeta Bankowa" wyróżniła również najlepszych menedżerów polskiej bankowości w roku 2020. Wybór został dokonany w drodze głosowania, w którym wzięli udział sami uczestnicy konkursu oraz Kapituła.

## Duży bank komercyjny

W badaniu ankietowym Kearney najwyższą efektywność sprzedażową – m.in. osiągnięcie najwyższego w 2020 r. wzrostu liczby klientów detalicznych spośród badanych instytucji – uzyskał Bank ING. Przełożyło się to w dużym stopniu na wyniki finansowe, które w badaniu również wskazały na doskonałe rezultaty ING.

Bardzo podobne oceny w kategoriach jakościowych uzyskał Santander Bank. Natomiast w przypadku Banku Pekao SA największy wpływ na punktację miały wyniki osiągnięte w kategorii obsługowej oraz bardzo dobry wynik w kategorii dotyczącej bezpieczeństwa. Bank utrzymał tempo pozyskiwania klientów detalicznych i zwiększania ich aktywności, a także czterokrotnie zwiększył udział rachunków detalicznych zakładanych drogą elektroniczną (m.in. dzięki wprowadzonemu jeszcze w 2019 r. procesowi otwarcia konta „na selfie"). Po połączeniu obu komponentów ocen wynikających z badania Kearney i ocen Kapituły Konkursu Najlepszy Bank wraz z wagami pierwsze miejsce zajął Bank Pekao SA, drugie – ING Bank Śląski SA, a trzecie – PKO Bank Polski SA.

> Z perspektywy makro większość banków w Polsce utrzymała bazę klientów, zachowując jednocześnie wskaźniki efektywności kosztowej poniżej średniej w Europie

## Mały i średni bank komercyjny

W badaniu Kearney Bank Millennium uzyskał bardzo dobre wyniki w kategorii obsługowej. Wpłynęły na to m.in. dostępność i funkcjonalność kanałów zdalnych oraz ich spójność i przyjazność dla klienta. Bank Millennium zdobył również najwyższy wynik w kategorii sprzedażowej i finansowej.

Równie wysoko oceniony w kategorii sprzedażowej został Alior Bank, który uzyskał relatywnie mocną notę za wyniki finansowe. Trochę gorsze wyniki bank miał w części dotyczącej kanałów zdalnych.

Bank Crédit Agricole uzyskał nieco niższą ocenę w kategorii sprzedażowej z uwagi na ujemną dynamikę

## Kapituła konkursu Najlepszy Bank 2021 i Bankowy Menedżer Roku 2020

- **prof. Adam Glapiński** – prezes Narodowego Banku Polskiego
- **prof. Grażyna Ancyparowicz** – członek RPP, GWSH
- **prof. Eugeniusz Gatnar** – członek RPP, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach
- **prof. Jerzy Żyżyński** – członek RPP, Uniwersytet Warszawski
- **prof. Małgorzata Zaleska** – SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN
- **prof. Andrzej Gospodarowicz** – Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu
- **prof. Leszek Dziawgo** – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
- **dr Dominik Bierecki** – Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni
- **Zdzisław Sokal** – doradca Prezydenta RP
- **Krystyna Majerczyk-Żabówka** – prezes zarządu Krajowego Związku Banków Spółdzielczych
- **Henryk Uzdrowski** – członek zarządu Fratria Sp. z o.o., wydawcy magazynu „Gazeta Bankowa"
- **Maciej Wośko** – redaktor naczelny „Gazety Bankowej"
- **Stanisław Koczot** – zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej"



eprasa.pl 1498f86a0a

portfela klientów detalicznych. W kategorii finansowej dostrzegalny był m.in. najwyższy wskaźnik C/I wśród badanych banków.

Po połączeniu obu komponentów ocen wraz z wagami pierwsze miejsce zajął Alior Bank, drugie miejsce – Bank Millennium, a trzecie – Crédit Agricole Bank Polska. Punktacja do klasyfikacji została przeliczona na skalę od 0 do 100.

## Banki spółdzielcze

W kategorii Najlepszy Bank Spółdzielczy zwycięzcą konkursu został Mazowiecki Bank Spółdzielczy w Łomiankach, doceniony zwłaszcza w obszarze sprzedażowym oraz obsługowym. Bank uzyskał m.in. jeden z najlepszych wyników w dynamice pozyskiwania klientów detalicznych, w trudnej i wymagającej grupie poniżej 30. roku życia. Wysoko oceniono też rozwój kanałów zdalnych oraz technologii dotyczącej metod elektronicznej weryfikacji i autentykacji.

## Nowe czasy, nowe wyzwania, nowa rzeczywistość

Wyniki konkursu pokazują, że polskie banki są przygotowane na wyzwania wielkiej – nawet globalnej – skali. Z perspektywy makro większość banków w Polsce utrzymała bazę klientów, zachowując jednocześnie wskaźniki efektywności kosztowej poniżej średniej w Europie (na podstawie analizy Kearney dot. sektora bankowego w Polsce wskaźnik C/I [*cost to income*] dla największych banków w Polsce był na poziomie 55 proc., przy średniej europejskiej na poziomie ok. 67 proc.).

Sytuacja na rynku pieniężnym i utrzymujące się niskie stopy procentowe teoretycznie powinny sprzyjać powiększaniu portfela kredytowego, ale ograniczenie akcji kredytowej i wprowadzenie znacznie bardziej surowej polityki kredytowej przez banki, czego świadkami byliśmy zwłaszcza w II kwartale 2020 r., przyczyniło się do jedynie symbolicznego (o 0,2 proc. r/r) wzrostu łącznego portfela kredytowego banków. Jednak sytuacja w segmencie bankowości detalicznej znacznie się różniła od tej obserwowanej w obszarze korporacyjnym.

Wolumen kredytów dla sektora detalicznego zanotował wzrost o 4 proc. r/r, do ponad 772 mld zł, napędzany głównie przez zwiększony popyt na kredyty hipoteczne (wzrost o 8 proc. r/r, do prawie 483 mld zł w 2020 r.). Tymczasem z powodu niepokoju wywołanego pandemią i związanych z nią ograniczeń lub zamknięć działalności niektórych firm saldo kredytów dla małych i średnich przedsiębiorstw zanotowało spadek o 4 proc. r/r, do 198 mld zł, kredyty korporacyjne zaś zmalały o 5 proc. r/r, do 170 mld zł. Dodatkowy wpływ na ograniczony popyt ze strony przedsiębiorców miała z pewnością szeroka pomoc publiczna, jaka trafiła do najbardziej zagrożonych sektorów.

Mimo utrzymujących się historycznie najniższych stóp procentowych saldo depozytów wzrosło w 2020 r. do 1,7 bln zł, notując niebywały, ponad 14-procentowy wzrost w stosunku do roku 2019. Według analizy Kearney istniały dwa najważniejsze czynniki kształtujące ten trend. Z jednej strony zrozumiałe obawy związane z niepewnością co do przyszłości, która zwłaszcza w okresach lockdownu była trudna do przewidzenia, powodowała większą skłonność do oszczędzania na „czarną godzinę". Z drugiej strony relatywnie dobra i utrzymująca się przez cały rok 2020 sytuacja na rynku pracy sprzyjała powiększaniu portfela depozytowego.

Również po stronie depozytów dla klientów korporacyjnych zanotowano niewidzianą wcześniej dynamikę – saldo depozytów dla klientów instytucjonalnych sięgnęło pod koniec 2020 r. 387 mld zł, notując niesamowity 20-procentowy wzrost rok do roku. Wpłynęła na to przede wszystkim obawa o płynność w związku z sytuacją globalną, ale także wspomniana wcześniej pomoc publiczna dla przedsiębiorstw, która zaowocowała



eprasa.pl 1498f86a0a

w krótkim okresie pojawieniem się dodatkowych środków do dyspozycji firm.

Ta raptowna zmiana bilansowa spowodowała sytuację nadpłynności finansowej w polskim sektorze bankowym. Wskaźnik LTD (*loans to deposits*), który jeszcze w 2019 r. kształtował się w okolicach 87 proc., spadł w zeszłym roku do poziomu 76 proc., sygnalizując olbrzymie rezerwy finansowe niepracującego kapitału. Generuje to dodatkowe obciążenie dla sektora, jako że banki są zobowiązane do opłacania składek na rzecz Bankowego Funduszu Gwarancyjnego w oparciu m.in. właśnie o wysokość depozytów.

Te zjawiska osłabiły efektywność, co z kolei dodatkowo wzmogło presję kosztową na banki. W roku 2020 zanotowano spadek zatrudnienia w bankowości o 5 proc. r/r, zdecydowanie spadła też liczba placówek stacjonarnych.

## Przyszłość interakcji z klientami

Banki od lat nieustannie pracują nad poprawą jakości interakcji z klientami. Polski sektor bankowy już od co najmniej kilku lat był na drodze do coraz większej cyfryzacji usług, a rok 2020 wymusił gwałtowne przyśpieszenie tego rozwoju. Według corocznego badania Kearney „Total Omnichannel Experience Assessment" (TOCE) polskie banki są na drodze do osiągnięcia *omnichannel experience*, jednak jak dotąd żaden z nich nie prowadzi jeszcze konsekwentnej, całościowej strategii budowania spójnego doświadczenia marki. Czołowe banki wykorzystują już większość dostępnych kanałów kontaktu, ale żadnemu z nich nie udało się dotąd zbudować „przezroczystości" kanałów i uzyskać pełnej możliwości obsługi klienta w miksie kanałowym, którego on oczekuje.

Wśród udogodnień, które cieszyły się największym uznaniem i wychodziły naprzeciw oczekiwaniom klientów, zaobserwowaliśmy przesunięcie całości lub zdecydowanej części procesów sprzedażowych oraz obsługowych do kanałów on-line i mobilnych, również dla mniej masowych produktów (np. kredytów hipotecznych). Ze względów regulacyjnych ich pełna digitalizacja jest niekiedy bardzo kosztowna lub wręcz niemożliwa, ale banki nie szczędziły trudu, by nawet w złożonych procesach maksymalnie zredukować udział kanałów stacjonarnych (wymagających fizycznej obecności klienta). Rok 2020 zapisał się m.in. wieloma wdrożeniami po stronie cyfrowej weryfikacji klienta, technologii wspierających użycie podpisów elektronicznych i innych form autentykacji.

Związanym z tym zjawiskiem było wcześniej wspomniane i wspólne właściwie dla wszystkich uczestników konkursu konsekwentne zmniejszanie liczby oddziałów. W roku, w którym nie zanotowano żadnej większej fuzji banków, w naturalny sposób mogącej sprzyjać zmniejszeniu sieci placówek, ich łączna liczba wśród 10 największych banków w Polsce spadła o 12 proc. r/r.

Podstawowe bolączki są związane z brakiem możliwości płynnego przechodzenia między kanałami i dokończenia procesu (np. zakupowego lub obsługowego) rozpoczętego w innym kanale – w większości banków każdy z kanałów jest zarządzany oddzielnie, posiada własne cele, narzędzia, a niekiedy własny wycinek (niepełnej) informacji o kliencie. Pozwala to na realizowanie wąskich celów każdego z kanałów, ale nie uruchamia pełnej efektywności budowania kontaktu z klientami. Usprawnień nadal wymaga również spójność komunikacji – w większości przebadanych banków silosowość kanałów powoduje, że o ile informacja, sposób jej prezentacji oraz dobór komunikacji do klienta jest zazwyczaj spójny wewnętrznie, o tyle potrafi być bardzo różny w zależności od kanału komunikacji.

> Polski sektor bankowy już od co najmniej kilku lat był na drodze do coraz większej cyfryzacji usług, a rok 2020 wymusił gwałtowne przyśpieszenie tego rozwoju

Wyzwania, przed jakimi stoi polski sektor bankowy, dotyczące rozwoju omnichannel powodują konieczność „wynalezienia na nowo" znaczenia i roli kanałów w budowaniu kontaktu z klientem oraz spójnego doświadczenia marki.

## Podziękowania

Chcielibyśmy wyrazić podziękowania wszystkim uczestnikom tegorocznego konkursu za udział i dostarczenie wysokiej jakości danych, mimo trudnych okoliczności, w jakich niniejsza edycja była organizowana. Cieszy nas wysoka frekwencja oraz zainteresowanie ze strony nowych podmiotów, niebiorących udziału we wcześniejszych edycjach. Obserwowaliśmy również większą chęć do dzielenia się danymi wewnętrznymi. Naszym zdaniem świadczy to o nieustannej chęci konkurowania, a z drugiej strony – o daleko posuniętej otwartości i transparentności rynku.

Mamy nadzieję, że lekcje wyciągnięte z wielkiego i nieoczekiwanego testu, jakiemu zostały poddane całe społeczeństwo, gospodarka, w tym sektor bankowy, nie pójdą na marne. I mimo wielu ciężkich wyzwań oraz niekiedy bolesnych decyzji polskie banki wkroczą w „nową normalność" doskonale przygotowane. Obserwowana sprawność, z jaką sektor poradził sobie z dotychczasowymi wyzwaniami, napawa optymizmem. ●



eprasa.pl 1498f86a0a

# Technologiczna czołówka

**„Gazeta Bankowa" wyłoniła zwycięzców swoich konkursów technologicznych. W trudnym pandemicznym roku polskie firmy przyśpieszyły marsz ku nowym technologiom.**

Przyśpieszenie to było widoczne w każdej z dwóch odsłon naszego konkursu: zarówno w Hit Roku 2021, jak i Lider 2020. Zadaniem pierwszej części jest wskazanie najlepszych rozwiązań, które w roku 2021 będą dostępne, a drugiej – wyłonienie instytucji czy firmy, która w 2020 dokonała spektakularnego wdrożenia w obszarze nowych technologii. W skrócie można powiedzieć, że Hit zapowiada przyszłość, pokazuje trendy i możliwości, a Lider – opisuje stan obecny, czyli technologiczną teraźniejszość w jej najlepszym wydaniu.

Konkursy technologiczne organizujemy od wielu lat - tegoroczny Lider był już XIX edycją, a Hit – XIV. Mobilność, o której jeszcze w 2018 i 2019 roku mówiło się z entuzjazmem, dzisiaj jest codziennością, a w kierunku lidera zmian zmierza sztuczna inteligencja. Drugi interesujący wniosek z tegorocznej edycji to rozszerzające się na coraz większe obszary rynku nowoczesne rozwiązania technologiczne.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za zgłoszenie swoich rozwiązań. Jesteśmy przekonani, że każde z nich ma olbrzymią siłę zmieniania naszej gospodarki, jest punktem odniesienia dla wszystkich uczestników rynku. Gratulujemy zwycięzcom, wyróżnionym i rekomendowanym, życzymy sukcesów w realizacji pomysłów, przekraczania kolejnych barier, zdobywania kolejnych biznesowych szczytów. I już teraz zapraszamy do udziału w przyszłorocznej i – miejmy nadzieję – postpandemicznej edycji konkursu.

**STANISŁAW KOCZOT**
zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej"

## Laureaci konkursu **HIT ROKU** 2021

### KATEGORIA **BANKOWOŚĆ**

**HIT ROKU**

BIK API – Aktualizacja online bazy BIK Klient Indywidualny

Telemedycyna nowej generacji w bankowości – odpowiedź Hitachi na pandemię

**REKOMENDACJE:**

BIK API – Aktualizacja online bazy BIK Klient Indywidualny

Comarch RPA for KYC

AI in Comarch Wealth Management

MULTICENTAUR PAYMENT ID HUB

Telemedycyna nowej generacji w bankowości – odpowiedź Hitachi na pandemię

Secfense User Access Security Broker

vBanking

FlexiFee 2.0

### KATEGORIA **UBEZPIECZENIA I INNE INSTYTUCJE FINANSOWE**

**HIT ROKU**

Cyfryzacja dokumentów publicznych, prywatnych oraz procesów backoffice w oparciu o technologię blockchain

**REKOMENDACJE:**

Cyfryzacja dokumentów publicznych, prywatnych oraz procesów backoffice w oparciu o technologię blockchain

MLS (mobilna likwidacja szkód)

eprasa.pl 1498f86a0a

# Laureaci konkursu **LIDER** 2020

LIDER 2020 MIESIĘCZNIKA GAZETA BANKOWA

## KATEGORIA **BANKOWOŚĆ**

**1. MIEJSCE**

**PKO Bank Polski**
za Program Transformacji Technologicznej Road to Cloud

**2. MIEJSCE**

**Bank Pekao S.A.** za PeoPay KIDS

**3. MIEJSCE**

**Alior Bank** za Foto ID

**WYRÓŻNIENIE:**

**ING Bank Śląski**
za Robo-doradcę Investo

**BNP Paribas Bank Polska S.A.**
za Autenti Paperless

**PKO Bank Polski**
za You&AI – Asystenta głosowego PKO Banku Polskiego

**SGB-Bank SA**
za Aplikację SGB Mobile

## KATEGORIA **UBEZPIECZENIA I INNE INSTYTUCJE FINANSOWE**

**1. MIEJSCE**

**PZU SA** za mojePZU

**2. MIEJSCE**

**Generali Polska** za Leon – sztuczna Inteligencja jako wsparcie w obsłudze klienta

**3. MIEJSCE**

**PKO Leasing SA** za Bankową platformę Automarket.pl

**WYRÓŻNIENIE:**

**PZU Życie SA**
za Semantyczny OCR

**STU ERGO Hestia SA**
za Panel wypłat kanałem Blockchain

## KATEGORIA **PRZEMYSŁ 4.0**

**1. MIEJSCE**

**Grupa LOTOS S.A.**
za System LDAR

**2. MIEJSCE**

**Totalizator Sportowy**
za mojeID – elektroniczna weryfikacja klientów

**3. MIEJSCE**

**TAURON Polska Energia S.A.**
za Tauron w chmurze

**WYRÓŻNIENIE:**

**Emitel S.A.**
za Smart City Piaseczno

**Lotnisko Chopina w Warszawie** oraz **Polska Agencja Żeglugi Powietrznej**
za A-CDM (Airport – Collaborative Decision Making)

Patronat Honorowy:

MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY

Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

eprasa.pl 1498f86a0a

# wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy

# Łabędzi śpiew Nord Stream 2

Gazprom nie wykorzystuje rosnącego na fali pocovidowego ożywienia gospodarki popytu na gaz ziemny w Europie. Rosyjski gigant strategicznie myśli już o rynku gazu skroplonego LNG i opanowaniu dostaw wodoru jako paliwa



eprasa.pl 1498f86a0a

MAREK BUDZISZ

Geostrategiczne dyskusje na temat perspektyw dokończenia gazociągu Nord Stream 2 i próba poszukiwania odpowiedzi na pytanie o rzeczywiste motywy Berlina oraz Moskwy wspólnie wspierających ten projekt przysłoniły to, co się dzieje obecnie w rosyjskim sektorze gazowym. A mamy do czynienia ze zmianami rewolucyjnymi, które wskazują kierunki polityki Federacji Rosyjskiej w najbliższych latach

Wołodymir Zełenski, prezydent Ukrainy, w wywiadzie udzielanym niemieckiemu „Frankfurter Allgemeine Zeitung" – zanim Władimir Putin 4 czerwca z dumą ogłosił, że pierwsza nitka gazociągu Nord Stream 2 jest już gotowa i można obecnie przystąpić do prób szczelnościowych – powiedział, iż jego zdaniem „Nord Stream 2 niczym nie różni się od aneksji Krymu". W jego opinii, jeśli Rosjanie doprowadzą inwestycję do końca, to z pewnością zablokują ukraiński gazociąg, co oznacza, że kraj ten straci od 2 do 3 mld dolarów opłat tranzytowych rocznie.

## Dlaczego Gazprom lekceważy zarobek?

Anders Aslund, szwedzki ekonomista pracujący w Atlantic Council, autor wielu publikacji poświęconych rosyjskiej polityce gospodarczej, jest przekonany, że Nord Stream 2 wbrew temu, co twierdzi kanclerz Merkel, ma niewiele wspólnego z projektem ekonomicznym. Niemcy zużywają obecnie 95 mln m³ gazu ziemnego rocznie – dowodzi ekspert. A tylko zdolności przesyłowe ukraińskich gazociągów, dziś wykorzystywanych w 1/3, to 146 mld m³, nie mówiąc już o pierwszej nitce Nord Stream, którą przesyła się rocznie 27 mld m³ paliwa. W najbliższych latach konsumpcja gazu w Niemczech w związku z ambitnymi celami klimatycznymi winna się zmniejszać, na co zresztą powołują się politycy formacji Alians 90/ Zieloni domagający się natychmiastowego zatrzymania projektu.

Gazprom już w kwietniu i maju tego roku pokazał, w jaki sposób może używać nowego gazociągu po jego uruchomieniu. Po mroźnej zimie i równie zimnej wiośnie popyt na rosyjski gaz ziemny jest w Europie na rekordowo wysokim poziomie. Przyczynia się do tego to, że podziemne magazyny są puste i ożywienie gospodarek państw UE wychodzących z zamrożenia czasów COVID-19 oznacza wzrost popytu. Średnia cena na spotowe dostawy LNG w holenderskim hubie gazowym TTF, licząc od stycznia, wynosi 295 dolarów za 1000 m³, co dla rosyjskiego koncernu jest czymś na kształt manny z nieba, bo jego pion finansowy założył w tegorocznym budżecie, że Gazprom w 2021 r. będzie sprzedawał gaz po 170 dolarów za 1000 m³. Koncern jednak nie wykorzystuje tej koniunktury, nie zwiększa dostaw do Europy, dba o to, aby ceny nie spadły, co oznacza, że wyższe marże Gazpromu finansują europejscy konsumenci. Dwie – kwietniowa i majowa – aukcje ukraińskiego Naftohazu na przesył dodatkowych ilości gazu ziemnego (ostatnia na 64 mln m³) nie wzbudziły entuzjazmu rosyjskiej firmy, która nie jest zainteresowana skokowym wzrostem sprzedaży. Motywy polityczne, wywarcie presji na Ukrainę, na której granicy nadal stoją rosyjskie wojska, też odgrywają swoją rolę, zwłaszcza w świetle deklaracji Władimira Putina, że Rosja jest gotowa utrzymać tranzyt swego gazu ukraińskimi gazociągami, o ile rząd w Kijowie przyjmie „bardziej konstruktywną" postawę w rozmowach z Rosją. Nie jest to słaba presja, bo w firmach obsługujących liczący sobie 3,3 tys. km ukraiński system tranzytu gazu zatrudnionych jest 11 tys. osób, których lwia część może już w przyszłym roku stracić pracę.

**64 mln**

ton ma wynieść w 2030 r. produkcja gazu skroplonego w rejonach arktycznych – to plan będący ponoć „oczkiem w głowie" prezydenta Władimira Putina

## Wodorowe perspektywy

Geostrategiczne dyskusje na temat perspektyw dokończenia gazociągu Nord Stream 2 oraz próba poszukiwania odpowiedzi na pytanie o rzeczywiste motywy Berlina i Moskwy wspólnie wspierających ten projekt przysłoniły to, co się dzieje obecnie w rosyjskim sektorze gazowym. A mamy do czynienia – jak się wydaje – ze zmianami rewolucyjnymi, które wskazują kierunki polityki Federacji Rosyjskiej w najbliższych latach i w związku z tym winny być uważnie śledzone.

Pod koniec maja Jelena Burmistrowa, wiceprezes Gazpromu odpowiedzialna w koncernie za strategię roz-

fot. Mat. prasowe (x3)



eprasa.pl 1498f86a0a

woju, powiedziała na konferencji prasowej, że jej firma rezygnuje z planów budowy gazociągów do Japonii i Indii. Jednocześnie podtrzymuje, a nawet zwiększa, intensywność prac w związku z budową gazociągu Siła Syberii 2, który tym razem ma pompować gaz do Chin przez terytorium Mongolii. Ta ostatnia decyzja związana jest z szacunkami analityków Gazpromu, których zdaniem konsumpcja gazu ziemnego w szybko rozwijających się Chinach podwoi się do końca obecnej dekady. Rezygnacja z projektów budowy gazociągów do Japonii i Indii, nad którymi koncern pracował przez ostatnie lata, nie wynika z rewizji prognoz popytu na tych rynkach. Wręcz przeciwnie. Jeśli chodzi np. o Indie, to zdaniem Burmistrowej do 2025 r. będzie to jeden z najbardziej obiecujących rynków na świecie, roczna konsumpcja szacowana na 100 mld m³ w 60 proc. ma być pokrywana przez import. Decyzja ta wynika z faktu, że Gazprom, firma mająca monopol na eksport gazu ziemnego za pośrednictwem gazociągów, powoli zaczyna się wycofywać z tego segmentu i w przyszłości ma zamiar koncentrować swoją uwagę na rynku gazu skroplonego LNG. Mówił o tym otwarcie pod koniec kwietnia prezes Aleksiej Miller, przedstawiając nową strategię holdingu. Jej najważniejsze, nowe projekty inwestycyjne, które będą realizowane w najbliższych latach, nie są związane z nowymi gazociągami. Miller zapowiedział budowę Amurskiego Zakładu Przetwórstwa Gazu w miejscowości Swobodnyj, inwestycję o wartości 20 mld dolarów, oraz podobnej firmy, zlokalizowanej nad Bałtykiem w Ust-Łudze. Ten ostatni projekt, realizowany z Artemem Obolenskim, byłym partnerem biznesowym Arkadija Rottenberga, ma kosztować 13 mld dolarów i przerabiać rocznie 45 mld m³ gazu. Szacuje się, że nadbałtycki zakład przetwórczy da w roku 13 mld m³ gazu skroplonego LNG oraz 3 mln ton polietylenu. Nad Amurem prócz produkcji LNG Gazprom chce uzyskać również inne gazy techniczne, np. 60 mln m³ helu. Inwestycje te mają umożliwić Gazpromowi wejście na znacznie bardziej obiecujący, bo umożliwiający elastyczne reagowanie na zmienne koniunktury, rynek gazu skroplonego. Wielu ekspertów w przeszłości krytykowało strategię Gazpromu i – szerzej – rosyjską politykę energetyczną, zarzucając im, że nie docenili tempa, w jakim rozwijał się będzie rynek gazu LNG, postawili na niezwykle kosztowne inwestycje w gazociągi, które na domiar złego uzależniają rosyjskiego monopolistę od polityki głównych importerów. Najlepszym przykładem na nieskuteczność tego rodzaju strategii jest zdaniem ekspertów polityka Turcji, która nie tylko zmniejszyła znacząco w ubiegłym roku import gazu za pośrednictwem Tureckiego Potoku, wykorzystując dekoniunkturę i niższe ceny na rynku LNG, lecz również intensywnie zabiega o to, aby do jej systemu gazociągów przyłączyć nowych producentów, w tym korzystający do tej pory z infrastruktury przesyłowej Gazpromu Turkmenistan. W najbliższych latach to ma się zmienić, rosyjski gigant w większym stopniu będzie inwestował swe moce produkcji LNG, a także starał się wchodzić na nowe, obiecujące rynki. Przykładem tego rodzaju posunięcia jest projekt realizowany wspólnie z konsorcjum europejskich firm (takich jak niemieckie Wintershall Dea, Gasunie, RWE i holendersko-brytyjski Shell) mający docelowo umożliwić produkcję i eksport na rynek Unii Europejskiej miliona ton wodoru rocznie. Projekt zakłada budowę kolejnego rurociągu z Rosji do Europy, nazywanego roboczo AquaDuctus, ale zdaniem niektórych specjalistów Nord Stream 2 może też być wykorzystywany do eksportu wodoru. W ten sposób Gazprom zacząłby zarabiać zarówno na eksporcie ekologicznego wodoru, jak i sprytnie by obszedł zapisy europejskiego prawa energetycznego, które nakazuje udostępnienie 50 proc. mocy przesyłowej istniejących gazociągów innym operatorom. Zresztą w marcu tego roku Gazprom zrealizował we współpracy z Shell Global LNG pierwszą dostawę skroplonego „zielonego" wodoru na europejski rynek.

> Gazprom, firma mająca monopol na eksport gazu ziemnego za pośrednictwem gazociągów, powoli zaczyna się wycofywać z tego segmentu i w przyszłości ma zamiar koncentrować swoją uwagę na rynku gazu skroplonego LNG

Ale zainteresowanie rodzącym się rynkiem wodoru jest związane w Rosji nie tylko z zaniepokojeniem sektora wydobycia węglowodorów w kwestii wpływu polityki energetycznej Unii Europejskiej na jego przyszłość. Wicepremier Aleksander Nowak, nadzorujący rosyjski sektor energetyczny, napisał w długim artykule opublikowanym przez jeden z branżowych periodyków, że niektórzy eksperci szacują, iż roczna konsumpcja wodoru w skali świata w 2050 r. wyniesie nawet 700 mln ton. Przy czym jego zdaniem właśnie teraz decyduje się model tego gigantycznego rynku przyszłości. Możemy mieć do czynienia albo z systemem wielkich producentów, którzy wytwarzany przez siebie wodór będą eksportować za pośrednictwem rur lub specjalistycznych statków (tak jak to jest obecnie w przypadku rynku ropy naftowej i gazu ziemnego), albo zwycięży model rozproszony, setek i tysięcy niewielkich producentów zaopatrujących rynki lokalne. W interesie Rosji jest oczywiście ten pierwszy model, tym bardziej że niektórzy rosyjscy specjaliści są zdania, iż rozwój alter-



eprasa.pl 1498f86a0a

natywnych paliw, takich jak wodór, może zredukować do zera zapotrzebowanie na rosyjskie paliwa kopalne. Nowak ujawnił też, że specjalna grupa robocza ds. energetyki odnawialnej powołana przez rosyjski i niemiecki resort energetyczny pracuje na najwyższych obrotach i znajduje się „w stanie podwyższonej gotowości".

## Pojedynek o złoża

Europejska polityka klimatyczna, kwestie związane z opodatkowaniem śladu węglowego są dopiero w fazie kształtowania się, a zapowiadane regulacje mogą albo niezwykle silnie uderzyć w rosyjską gospodarkę, albo, jeśli Moskwie uda się złamać opór biurokratów z Komisji Europejskiej i przelobbować korzystne dla siebie rozwiązania, otworzyć nowy, bardzo lukratywny rynek. Nie ma wątpliwości, że Rosja zamierza grać z Europą twardo. Świadczy o tym choćby niedawna wypowiedź Nikołaja Patruszewa, sekretarza Rady Bezpieczeństwa, który przyznał, że w nowej rosyjskiej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego znajdzie się zapis o możliwości wręcz użycia siły wojskowej do „ochrony strategicznych interesów gospodarczych" Federacji Rosyjskiej.

Wydaje się jednak, że odwołanie się do tego rodzaju środków może być niepotrzebne, bo Rosja ma na Zachodzie wielu przyjaciół, zwłaszcza w sektorze energetycznym. Póki co rząd Michaiła Miszustina zatwierdził w ubiegłym roku „kartę rozwoju" energetyki wodorowej, a w pierwszych dniach czerwca tego roku – strategię realizacji polityki energetycznej. Przewiduje ona m.in. budowę na Kamczatce specjalnego portu przeładunkowego dla gazu skroplonego LNG, który będzie dostarczany przez statki lodołamacze będące w stanie pływać Północną Drogą Morską. Chodzi o to, aby maksymalnie zwiększyć produkcję i eksport gazu skroplonego, wydobywanego na rosyjskiej Dalekiej Północy, głównie w ramach przedsięwzięć zlokalizowanych na Półwyspie Jamalskim, przeznaczonych na chłonny rynek azjatycki. O tym, że przyjęto tego rodzaju kierunek rozwoju, świadczą również ostatnie dyskusje dotyczące przyszłości największego zbadanego i gotowego do eksploatacji rosyjskiego złoża gazu ziemnego, jakim jest Jużno-Tambejskoje, w którym według rosyjskich szacunków znajduje się nawet 7,3 bln m³ gazu ziemnego. Koncesję na

**700 mln ton**

wyniesie w skali świata roczna konsumpcja wodoru w 2050 r.

Najważniejsze projekty inwestycyjne Gazpromu w najbliższych latach nie są związane z nowymi gazociągami, ale nowymi technologiami na rynku paliw. Szef Gazpromu Aleksiej Miller (2L) w grudniu 2020 r. zapowiedział uruchomienie potężnych instalacji do produkcji helu i polipropylenu



eprasa.pl 1498f86a0a

Moskwa chce tak wpływać na regulacje Unii Europejskiej, by „zielona rewolucja" w energetyce jak najmniej uderzała w rosyjskie interesy w tej branży

> Gazprom wspólnie z konsorcjum europejskich firm, takich jak niemieckie Wintershall Dea, Gasunie, RWE i holendersko-brytyjski Shell, realizuje projekt mający docelowo umożliwić produkcję i eksport na rynek UE miliona ton wodoru rocznie

jego eksploatację otrzymał bez przetargu w 2008 r. Gazprom, ale ostatnio prywatny Novatec, koncern kontrolowany przez oligarchów Timczenkę i Michelsona, stara się odkupić te złoża od firmy kierowanej przez Aleksieja Millera. W kwietniu w tej sprawie z Putinem spotkał się Leonid Michelson, prosząc – i ponoć uzyskując wsparcie prezydenta Rosji – o pomoc w przełamaniu oporów Gazpromu, który nie chce się pozbywać najcenniejszego w swym portfelu złoża. W czerwcu po stronie Novateca miał się opowiedzieć również rząd. W całej sprawie chodzi nie tylko o to, że Timczenko jest starym przyjacielem Putina jeszcze z czasów petersburskich i słynnej „spółdzielni Oziero", lecz także o to, że Novatec – firma, która w przeciwieństwie do Gazpromu postawiła na gaz skroplony LNG – ma rzeczywiście poważne argumenty. Jak powiedział mediom Leonid Michelson, bez możliwości eksploatacji złoża kierownictwo koncernu „nie widzi możliwości" realizacji planu będącego oczkiem w głowie Putina, polegającego na zwiększeniu produkcji gazu skroplonego w rejonach arktycznych do poziomu 64 mln ton w roku 2030. Drugim argumentem jest sukces dotychczasowych projektów firmy i zainteresowanie nimi zagranicznych partnerów, co dobrze rokuje na przyszłość. W kwietniu koncern poinformował, że sprzedał całą dwudziestoletnią produkcję swego nowego zakładu Arktic LNG 2. Ma on ruszyć dopiero w 2023 r., ale już teraz firmy brokerskie zagranicznych akcjonariuszy, do których należą państwowy francuski Total, chińskie CNOOC i CNODC oraz japońska Mitsui, zakupiły przyszłą produkcję „na pniu". Niedawno też rząd niemiecki informował, że rozważa dofinansowanie tego projektu.

## Wielkie budowy idą w odstawkę

Wydaje się zatem, że dokończenie projektu Nord Stream 2 i rozpoczęcie jego eksploatacji, co zresztą nie jest jeszcze przesądzone, może oznaczać koniec pewnej epoki w funkcjonowaniu rosyjskiego sektora wydobycia i eksportu węglowodorów. Obecnie władze w Moskwie wydają się bardziej koncentrować na wpływaniu na kształt polityki regulacyjnej Unii Europejskiej i generalnie chcą dbać o to, aby „zielona rewolucja" w najmniejszym stopniu uderzała w rosyjskie interesy. Wiele wskazuje też na to, że priorytetem będą rozwój możliwości eksportu przez Rosję gazu skroplonego i zielone technologie przyszłości, takie jak produkcja wodoru. Wielkie, kosztowne projekty jak Nord Stream 2 zdają się powoli kończyć, co nie oznacza, że jeśli można przy okazji zaszkodzić gospodarce Ukrainy i – szerzej – krajów Europy Środkowej, to Moskwa nie zmarnuje takiej szansy. Jej nowa, bardziej „ekologiczna" polityka energetyczna, podobnie jak stara, znajdzie też wielu przyjaciół w Europie Zachodniej, zarówno w kręgach biznesowych, jak i rządowych. ●

*Autor jest publicystą, znawcą Rosji*



eprasa.pl 1498f86a0a

**JAN ROKITA**
publicysta, były polityk i poseł

# Nominacyjna kwadratura koła

W demokratycznym świecie relacja pomiędzy politykami a koncernami, w których państwo ma swoje udziały, jest kwadraturą koła. To problem, który aż nadto dobrze znamy z polskiego podwórka.

Trzeba przyznać, że austriacki kanclerz Sebastian Kurz to typ narcystycznego strojnisia, który potrafi słać do redaktorów gazet SMS-y z pytaniem: „Dlaczego mnie nie lubisz?". W dzisiejszej popkulturowej polityce tego typu figury podobają się wyborcom. Jednak te infantylne cechy osobowości kanclerza przyczyniły się do jego obecnych kłopotów. Kurz stoi pod formalnym oskarżeniem o to, że dopuścił się korupcji i krzywoprzysięstwa. Aktem korupcji kanclerza miało być to, że wbrew prawu targował się o kompetencje, wynagrodzenie i obsadę funkcji szefa potężnego państwowego holdingu Österreichische Beteiligungs AG (ÖBAG). Ów holding pełni funkcję podobną do polskiego Ministerstwa Aktywów Państwowych, zarządzając pakietem należących do państwa akcji wielkich koncernów (m.in. Telkom Austria, ÖMV, Casinos Austria etc.), o wartości bliskiej 30 mld euro. Krzywoprzysięstwo zaś ma polegać na tym, że w trakcie przesłuchania przed parlamentarną komisją śledczą kanclerz zaprzeczył faktowi tych swoich starań.

Pewnie nie warto by pisać o tej naddunajskiej aferze, gdyby nie to, że obnaża ona kwadraturę koła, jaką w demokratycznym świecie jest relacja pomiędzy politykami a koncernami, w których państwo ma swoje udziały. Czyli problem, który aż nadto dobrze znamy z polskiego podwórka, na którym obserwujemy nie najlepsze skutki na poły mafijnych walk na śmierć i życie o hegemonię nad Orlenem, KGHM czy bankami, toczonych już nie tylko pomiędzy partiami, lecz coraz częściej pomiędzy frakcjami partyjnymi. Kiedy pod koniec 2017 r. Kurz tworzył swój pierwszy rząd, zlecił swemu kumplowi, a zarazem ówczesnemu sekretarzowi generalnemu ministerstwa finansów Thomasowi Schmidowi, wynegocjowanie z koalicjantem podziału partyjnych łupów nad gospodarką. Schmid chwalił się potem, że wynegocjował „bardzo dobry pakiet" dla Partii Ludowej, w którym partia kanclerza miała dostać kontrolę m.in. nad kluczowym holdingiem ÖBAG.

Co ciekawe, ani komisja śledcza, ani prokuratorzy nie kwestionują legalności tego rodzaju dzielenia łupów. To dopiero późniejsze poczynania kanclerza stały się powodem aktu oskarżenia. Najwyraźniej bowiem Kurz postanowił dopilnować, aby szefostwo ÖBAG, wraz z pensją 600 tys. euro i pełnymi kompetencjami w zarządzaniu podległymi firmami, przypadło nie komu innemu, jak właśnie owemu sprytnemu negocjatorowi. Tak też się stało 27 marca 2019 r. Kiedy dwa lata później prokurator skonfiskował smartfon Schmida, odtworzył na nim wymianę postów z kanclerzem, którą właściciel nieskutecznie próbował skasować. Szczególną sławę zrobiły dwa z nich. Kurz do Schmida: „Przecież wiesz, że możesz dostać wszystko, co chcesz" [i trzy uśmiechnięte buźki]. Schmid do Kurza: „[dwie buźki] Jestem taki szczęśliwy [cztery buźki]. Kocham mojego kanclerza". Ta wymiana zdań na czacie została ujawniona ponad pół roku po tym, jak kanclerz zaprzeczył przed komisją śledczą, że rozmawiał ze Schmidem na temat jego nowej posady.

Dlaczego Kurz kłamał przed komisją parlamentarną? Bo prawo powierza obsadę spółek specjalnemu komitetowi nominacyjnemu, który jest powoływany przez rząd, ale w którym nie przewiduje się udziału kanclerza. Dla każdego, kto ma choć trochę zdrowego rozsądku, to oczywista fikcja. Ba... na dobrą sprawę to jakiś ustrojowy absurd, aby zwłaszcza w systemie kanclerskim zabronić szefowi rządu kontroli nad kluczowymi decyzjami takiego „komitetu nominacyjnego". Zapewne zbyt pewny siebie i infantylnie naiwny Kurz zbyt ostentacyjnie „załatwiał" posadę w ÖBAG swojemu protegowanemu. Efekt jest kiepski: 8 czerwca 2021 r. Schmid został zmuszony do dymisji, kanclerz zaś ma proces karny i grozi mu polityczny upadek. Pozostaje jednak nierozwiązana kwadratura koła przy obsadzaniu państwowych spółek. Widać, że nie sprawdza się tu ani „model polski" – otwartych walk między politykami o obsadę gospodarki „swoimi ludźmi", ani też „model austriacki" – naiwnego tworzenia iluzorycznych blokad prawnych, które polityków bez sensu prowadzą na ławę oskarżonych. ●



eprasa.pl 1498f86a0a

Cyberbezpieczeństwo w warunkach pandemii staje się kluczowym problemem strategicznycm. Atak hakerski na firmę Colonial, czołowego operatora rurociągów naftowych, pozbawił dostaw benzyny kilkanaście stanów USA

# Geopolityka po pandemii

JERZY BIELEWICZ

Największymi zagrożeniami we współczesnym świecie wydają się być dziś cyberagresja i cyberprzestępczość, nadużycia podatkowe oraz niekontrolowane przepływy finansowe w kryptowalutach ułatwiające otwarty szantaż i ekspansję narkobiznesu

Czy to się komuś podoba czy nie, pandemia COVID-19 – można tak to ująć – trwa w najlepsze... I choć Europa wraca do równowagi, łaknąc ozdrowienia, to jednak ponad 500 tys. ludzi zapada na tę chorobę dzień w dzień na całym świecie. Sytuacja pozostaje dramatyczna w Ameryce Południowej, a szczególnie w Brazylii, gdzie liczba zachorowań sięga wciąż ponad 60 tys. przypadków dziennie – i to u progu okresu jesienno-zimowego na półkuli południowej. Wzrost zachorowań odnotowuje RPA, co zapowiada wzbierającą falę nowych przypadków przetaczającą się z południa na północ przez kontynent afrykański. Epicentrum pandemii znajduje się obecnie na subkontynencie indyjskim – mimo lata i wysokich temperatur! Źle radzą sobie kraje Azji Południowo-Wschodniej, gdyż odnotowują wzrost zachorowań, a co za tym idzie – wprowadzają kolejne lockdowny. Nieco lepiej sytuacja przedstawia się na Dalekim Wschodzie, jednak to tam liczby obywateli, którzy przechorowali



eprasa.pl 1498f86a0a

COVID-19, są przecież stosunkowo niskie. Jedno zdaje się pewne – choć w UE i Ameryce Północnej kampanie szczepień przebiegają sprawnie, to inne regiony świata muszą się liczyć z nasileniem choroby. Rosja okazuje się wymownym przykładem, gdyż opresyjne państwo nie ułatwia kampanii szczepień ze względu na niechęć i nieufność obywateli, a zachorowania utrzymują się na wysokim poziomie z tendencją wzrostową! Można też zapytać retorycznie: „Jaki wpływ na stan epidemii miała relokacja i niedawna koncentracja rosyjskiej armii na granicy z Ukrainą?".

## Administracja prezydenta Joe Bidena

Prezydent Joe Biden nie zaskakuje swoim koncyliacyjnym sposobem prowadzenia polityki w czasach zarazy. Mogą się nam nie podobać decyzje jego administracji dotyczące Nord Stream 2 czy ustępstw wobec Niemiec i Rosji, jednak nie zmienia to faktu, że USA pozostają naszym sojusznikiem, z którym łączą nas bilateralne porozumienia o partnerstwie strategicznym i współpracy militarnej. Decyzje na szczycie G7 o opodatkowaniu wielkich międzynarodowych korporacji wysokich technologii kontrolowanych przecież przez kapitał z USA mogą się wydawać równie zaskakujące, gdyby nie – właśnie – pandemia. A ta nie wystawiła jeszcze ostatecznego rachunku. Więcej, nie znamy też finalnych kosztów kryzysu finansowego z 2008 r. Warto pamiętać, że przedpandemiczny rok 2019 niósł ze sobą znaczne zmniejszenie w wolumenie międzynarodowej wymiany handlowej, recesję w niemieckim przemyśle i zapowiedź kryzysu zadłużenia w strefie euro. Tak było. A jak jest? Choć towarzyszy nam powiew nadziei i optymizmu, to jednak realia nakazują rozwagę. Po pierwsze, od 2008 r. mamy do czynienia z niezwykle niskim poziomem inwestycji w skali globalnej, co w roku 2021 skutkuje wieloma wąskimi gardłami, które ograniczają potencjał wzrostu, a tym samym oddalają perspektywę gospodarczego ozdrowienia. Gwałtownie rosnące ceny surowców stanowią niezwykle czuły barometr, który nieubłaganie wskazuje na wzrost inflacji i stóp procentowych. Niski poziom inwestycji spowodował również załamanie w globalnych łańcuchach dostaw, czego spektakularnymi przykładami są dziś: niedobór w produkcji półprzewodników czy składników niezbędnych do zapewnienia odpowiedniego poziomu dostaw szczepionek. Po drugie, zbyt „krótka kołdra" w skali globalnej może się okazać niebezpiecznym czynnikiem kryzysogennym w skali lokalnej. Przestrogę stanowi w naszym regionie Białoruś. Sama Rosja balansuje również na krawędzi załamania polityczno-społecznego, a remedium tym razem z pewnością nie będzie ekspansja zewnętrzna... Rosja Putina mogłaby się po prostu udławić łakomym białoruskim kąskiem. Po trzecie, geopolityka do czasu zakończenia pandemii zeszła na drugi i odległy plan. Najpierw, jeśli USA chcą zachować swą niekwestionowaną dotąd rolę światowego lidera, to muszą wskazać drogę i wykazać wolę wyjścia z zapaści gospodarczej wywołanej pandemią nie tylko na swoim terytorium, lecz również w skali globalnej. Do tego nieodzowna wydaje się międzynarodowa współpraca niepodszyta przy tym polityką, a tym bardziej ideologią. Znowu na pierwszy rzut oka zadziwiać mogło zaproponowane przez prezydenta Bidena udostępnienie praw własności do technologii wytwarzania szczepionek.

> Geopolityka do czasu zakończenia pandemii zeszła na odległy plan. Słowo „geopolityka" należałoby dziś zastąpić nowym wyrazem: geogospodarka

## Geopolityka czy geogospodarka

Tak jak Białoruś nie stanie się częścią Rosji, tak Tajwan nie ugnie się pod presją Pekinu, choć z zupełnie innych powodów. Bogaty Tajwan kontroluje obecnie znaczną część światowej produkcji układów scalonych, z czego czerpie potężne zyski. Białoruś z drugiej strony stanowi ciężar nie do udźwignięcia dla pogrążonej w kryzysie gospodarczym Rosji Putina. W obu przypadkach jakiekolwiek rozwiązania siłowe zdają się wykluczone przede wszystkim ze względów finansowych, biorąc też pod uwagę uwarunkowania i powiązania międzynarodowe. Zaryzykuję twierdzenie, że słowo „geopolityka" należałoby dziś zastąpić nowym wyrazem: geogospodarka. Po prostu koncepcje geopolityczne w sensie XIX-wiecznym prowadzą do rozwiązań siłowych, tzn. do wojny. A ta w zglobalizowanym świecie najzwyczajniej nie popłaca ze względu na potencjalne zniszczenia infrastruktury i nieuchronne zubożenie zaangażowanych stron. Bo też nigdy przedtem w historii międzynarodowa wymiana handlowa nie stanowiła tak potężnego czynnika wzrostu gospodarczego i stabilności na globalnej scenie politycznej. Japonia i Niemcy to dziś najwięksi inwestorzy netto na świecie, a nie agresorzy. Celują w ekspansji gospodarczej, nie militarnej. Chiny mają swój Nowy Jedwabny Szlak. Nawet Rosja potrzebuje rynków zbytu na ropę i gaz. Inaczej zbankrutuje, jeśli nie zmieni swego staromodnego imperialnego podejścia do polityki, w międzyczasie pogrążając się coraz głębiej w destrukcję i izolacjonizm. Największymi zagrożeniami we współczesnym świecie wydają się być dziś: cyberagresja i cyberprzestępczość, nadużycia

fot. Shutterstock (×2)



eprasa.pl 1498f86a0a

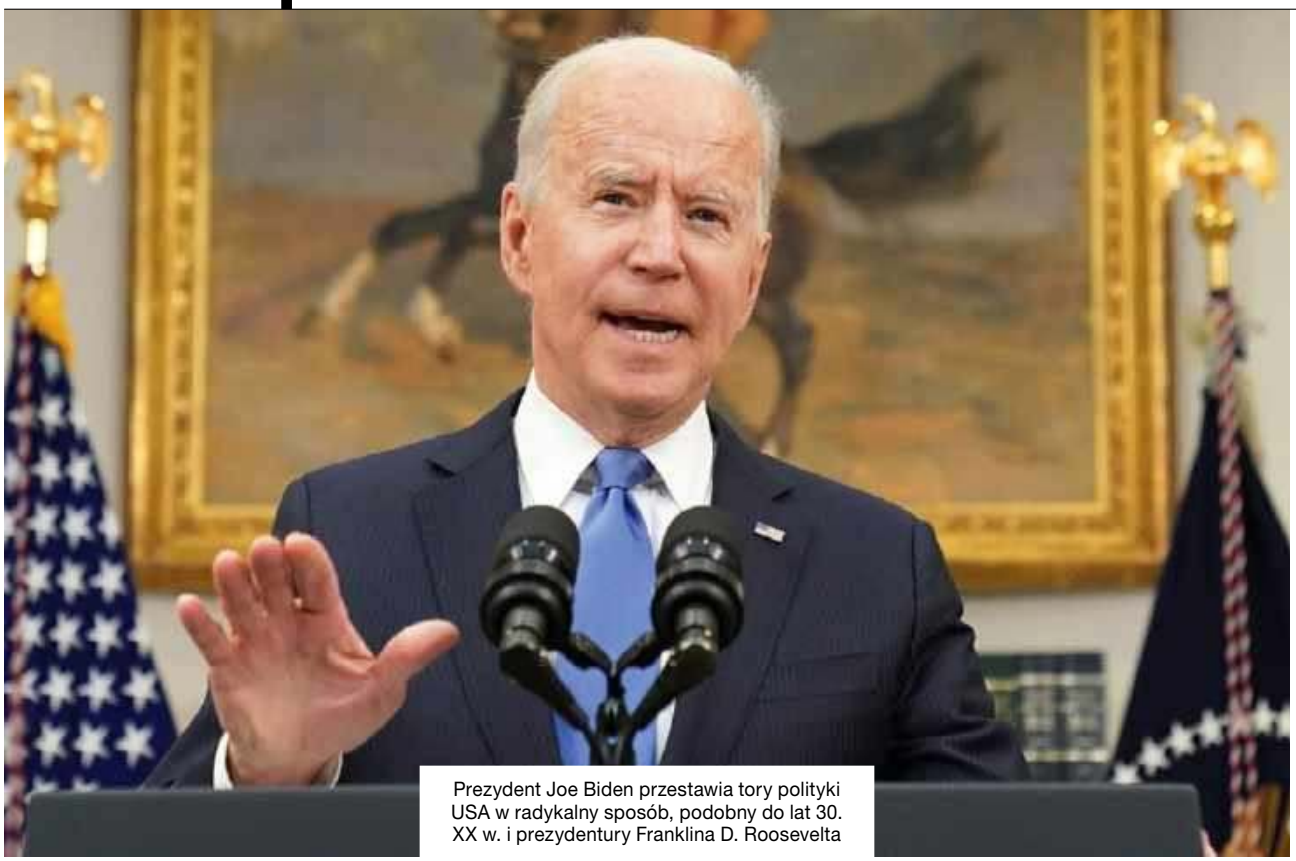

Prezydent Joe Biden przestawia tory polityki USA w radykalny sposób, podobny do lat 30. XX w. i prezydentury Franklina D. Roosevelta

podatkowe i niekontrolowane przepływy finansowe w kryptowalutach ułatwiające otwarty szantaż oraz ekspansję narkobiznesu, a także destabilizacja polityczna w najbiedniejszych regionach globu pogłębiona przez kryzys finansowy z 2008 r. oraz pandemię COVID-19.

## Polska wyprzedza świat

Kto pierwszy wyjdzie z kryzysu po pandemii? Które państwo lub region szybciej poradzi sobie ze szczepieniami obywateli? Czy inflacja zahamuje wzrost gospodarczy? Co ze stopami procentowymi? Tym żyją rynki finansowe. Geopolityka zeszła na drugi plan! Dolar amerykański tanieje, bo masowe szczepienia przynoszą efekt, zwiastując gospodarcze ozdrowienie. Nie zwalnia nas to jednak od pytań, jaki będzie ten nowy porządek świata po pandemii. Nie w perspektywie dni ani miesięcy, lecz lat i dziesięcioleci. Nie jest to też czas do przeczekania. Przeciwnie – to czas inicjatyw i aktywności Polski na forum UE, regionu Europy Środkowej, w tym realizacji strategicznych projektów jak Baltic Pipe, Centralny Port Komunikacyjny czy korytarze transportowe i komunikacyjne na osi Północ–Południe. Nasze doświadczenia i plany strategiczne niejako wyprzedziły rozwój sytuacji na scenie międzynarodowej. Dlatego właśnie wyróżniamy się na tle innych krajów UE czy naszego regionu, biorąc pod uwagę wzrost gospodarczy, wzrastające zatrudnienie czy realny wzrost płac. Nie zmienia się przecież zwycięskiej strategii czy drużyny. Warto zatem pamiętać, że Tajwan to nie Białoruś, a Chiny to nie Rosja Putina. Zmieniają się też cele i kierunki polityki USA. Podczas gdy „putinowska" Rosja pozostaje państwem wrogim, ChRL uważana jest już za konkurenta, a nawet partnera. Kluczowe znaczenie ma również przesunięcie granicy UE oraz NATO o kilkaset kilometrów na wschód i właśnie w tym kontekście wzrasta znaczenie Polski jako potencjalnego hubu handlowego i logistycznego. Tym razem – jakkolwiek by nas straszono czy to z Berlina, czy z Moskwy – nie da się już przehandlować naszych interesów, gdyż jesteśmy pełnoprawnym członkiem Wspólnoty Europejskiej i NATO. Można wręcz powiedzieć, że zyskaliśmy do pewnego stopnia status państwa neutralnego gospodarczo na skrzyżowaniu dróg handlowych Wschód–Zachód i Północ–Południe, a strategicznym, nadrzędnym celem Polski musi być stabilizacja w całym regionie. ●

> Jeśli USA chcą zachować swą niekwestionowaną dotąd rolę światowego lidera, to Ameryka musi wskazać drogę i wolę wyjścia z zapaści gospodarczej wywołanej pandemią nie tylko na swoim terytorium, lecz również w skali globalnej

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl 1498f86a0a

TELEWIZJA

# W POLSCE PL

# GORĄCE PYTANIA
## O GOSPODARKĘ I FINANSE

OGLĄDAJ **PONIEDZIAŁEK-PIĄTEK 11:35**

Informujemy i prześwietlamy, dociekamy i wyjaśniamy. Opowiadamy o sprawach gospodarczych, które mają wpływ na nasze życie.

W „Wywiadzie gospodarczym" liczby nie kłamią.

**Maksymilian Wysocki**

Gospodarka to nie tylko wyniki, wskaźniki, twarde dane makroekonomiczne, lecz przede wszystkim ludzie.

Zapraszam na nasze rozmowy.

**Stanisław Koczot**

„Wywiad gospodarczy" dostarcza odpowiedzi z pierwszej ręki na pytania, które zadajemy sobie, zaglądając do portfela. Nie tylko portfela inwestycyjnego.

**Maciej Wośko**

CYFROWY POLSAT — NA POZYCJI **196**

NA POZYCJACH **339** dekoder Mediabox | **121** dekodery KAON i Horizon

orange — NA POZYCJI **32**

NETIA — NA POZYCJI **192**

VECTRA — NA POZYCJI **825**

eprasa.pl 1498f86a0a

# Podatkowe szachy

## Jak zmusić międzynarodowe korporacje do płacenia fiskusowi

PIOTR ROSIK

Nadchodzi ujednolicenie podatków dla korporacji międzynarodowych. Jaki to będzie mieć wpływ na finanse Unii Europejskiej? Czy Polska na tym skorzysta? Czy to odstraszy jakieś korporacje od Europy?



eprasa.pl 1498f86a0a

Unia Europejska od wielu lat dąży do bardziej sprawiedliwego – w jej przekonaniu – opodatkowania międzynarodowych koncernów, wśród których dominują gigantyczne amerykańskie firmy technologiczne zwane Big Techami. Dopóki prezydentem USA był Republikanin Donald Trump, Bruksela nie mogła liczyć na wsparcie amerykańskiej administracji. Gdy do Białego Domu wprowadził się Demokrata Joe Biden wiele się zmieniło. Zaproponował on globalny podatek CIT dla firm ze wszystkich branż: najpierw w kwietniu na poziomie 21 proc., a potem w maju złagodził propozycję, schodząc do 15 proc.

Na początku czerwca w Londynie politycy z krajów G7 wyrazili poparcie dla minimalnego globalnego podatku CIT w wysokości co najmniej 15 proc. oraz rozwiązań prawnych sprawiających, że firmy technologiczne będą płacić podatki tam, gdzie faktycznie prowadzą biznes. Wedle szacunków G7, nowe regulacje dadzą nawet 80 mld dolarów wpływów w skali roku.

## Globalna gra polityczna

Wokół jednolitego podatku toczy się skomplikowana polityczna rozgrywka. – Kwietniowa propozycja Bidena to był element strategii, pokazujący amerykańskie ambicje i stanowiący wstęp do negocjacji, w toku których doszłoby do przyjęcia stawki możliwej do zaakceptowania przez państwa z niższym CIT – uważa Łukasz Błoński, analityk Polskiego Instytutu Ekonomicznego (PIE).

Zdaniem prof. Tomasza Grosse z Uniwersytetu Warszawskiego propozycja Bidena jest tak skonstruowana, że w przypadku jej realizacji ciężary ponosiłyby nie tylko amerykańskie wielkie przedsiębiorstwa internetowe – jak zawsze chciała UE – lecz również np. duże korporacje z branży motoryzacyjnej, takie jak niemiecki Volkswagen czy francuski Renault. – Jest to więc propozycja trudna do przełknięcia dla największych państw UE, takich jak Niemcy i Francja. To kolejna w ostatnim czasie inicjatywa USA, która pozornie wychodzi naprzeciw oczekiwaniom europejskim, ale faktycznie stawia największe państwa Unii przed bardzo trudnymi negocjacjami w niezręcznej sytuacji – wskazuje ekspert.

W opinii Nikodema Szewczyka, eksperta Instytutu Badań Strukturalnych (IBS), projekt ujednolicenia zbioru przepisów podatkowych to ambitny krok w stronę zakończenia podatkowego „wyścigu na dno", czyli tendencji do obniżania ustawowych stawek podatku CIT w krajach UE. – Warto jednak mieć na względzie to, że KE proponowała podobne rozwiązania już dwukrotnie, w 2011 oraz w 2016 r. Za każdym razem spotkały się one z wyraźnym sprzeciwem niektórych państw członkowskich. Tych, które w konkurencji podatkowej widzą potencjalne korzyści gospodarcze. Taka postawa wynika głównie z charakteru podatkowego „wyścigu na dno", w którym uczestniczą nie tylko małe kraje wyspiarskie, takie jak Bermudy czy Seszele, lecz również kraje członkowskie UE, takie jak Belgia, Holandia czy Luksemburg. Szanse na poparcie projektu KE oceniamy nisko, ale wiele zależy od klimatu politycznego w najbliższych latach – mówi Szewczyk.

> Główna stawka podatku CIT w gospodarkach rozwiniętych spadła z poziomu średnio 32 proc. w 2000 r. do 23 proc. w 2018 r.

## Zmiany potrzebne na CIT(o)

Z pewnością w interesie UE jest zrobienie „porządku" w zakresie podatków korporacyjnych. Wysokość podatku CIT w UE spada sukcesywnie od końca lat 90. XX w. Dane OECD pokazują, że główna stawka podatku CIT w gospodarkach rozwiniętych spadła z poziomu średnio 32 proc. w 2000 r. do 23 proc. w 2018 r.

Dodatkowo państwa członkowskie UE – podobnie jak sama Unia – tracą co roku dziesiątki miliardów dolarów z powodu oszustw podatkowych, uchylania się od opodatkowania i unikania opodatkowania przez wielkie przedsiębiorstwa. Wielkość obecnego budżetu Unii to 960 mld euro, ale to ledwie 1/5 skumulowanych strat podatków uciekających między granicami państw UE w ciągu ostatnich siedmiu lat – wynika z raportu „Niesprawiedliwość podatkowa w Unii Europejskiej. W kierunku większej solidarności w walce z unikaniem opodatkowania" autorstwa ekspertów Polskiego Instytutu Ekonomicznego (PIE) i Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK). „Sama likwidacja sztucznego transferowania zysków przez międzynarodowe korporacje między różnymi jurysdykcjami doprowadziłaby do odzyskania 420 mld euro – to więcej niż kwota przeznaczana przez Unię na politykę spójności. Największe straty na CIT, związane z funkcjonowaniem rajów podatkowych, występują w Niemczech, Wielkiej Brytanii i we Francji" – wskazują eksperci PIE oraz BGK.

Unikanie podatków przez różne podmioty to dla UE koszt ok. 170 mld euro rocznie, a na tę sumę składają się zarówno środki wyprowadzane przez wielkie korporacje (60 mld euro), jak i przez osoby zamożne (46 mld euro) – podają eksperci we wspomnianym raporcie. „Istotny wpływ na skalę zjawiska ma również olbrzymia luka VAT, wynosząca w krajach UE średnio 12 proc. dochodów z tego podatku. Znaczna część luki wynika z wykorzystywania przez firmy i grupy przestępcze transakcji transgranicznych do wyłudzania VAT. Ten proceder przekłada się na kolejne 64 mld euro strat każdego roku" – dodają.

fot. Shutterstock



eprasa.pl 1498f86a0a

Komisja Europejska w ostatnich latach podejmowała próby podważania decyzji podatkowych w niektórych państwach UE, ale poniosła w tym zakresie kilka bolesnych porażek (m.in. z Irlandią o podatek niezapłacony przez Apple'a czy z Luksemburgiem w sprawie ulg dla Amazona). Postanowiła wziąć się za ten problem „na poważnie". Wiosną br. KE przedstawiła projekt ambitnej reformy podatkowej w zakresie ujednolicenia zasad płacenia podatków przez wielkie firmy. Próbowała tego już kilka razy, ale zawsze spotykała się z oporem Irlandii i Luksemburga – małych państw przyciągających do siebie globalne koncerny atrakcyjnymi schematami podatkowymi i stawkami danin. Tym razem jednak brukselskich urzędników popiera amerykańska administracja. Prezydent USA Joe Biden zaproponował minimalną stawkę podatkową na poziomie 21 proc. A przedstawiciele UE zareagowali entuzjastycznie. – Jeśli będzie globalne porozumienie, to będzie także możliwość wdrożenia tego w UE. Nie wyobrażam sobie Unii nieprzystępującej do takiego sojuszu – powiedział Paolo Gentiloni, komisarz UE ds. gospodarczych.

## BEFIT będzie kontrowersyjny?

Pakiet zmian zaproponowany przez UE zawiera przede wszystkim tzw. BEFIT (Business in Europe: Framework for Income Taxation) – czyli nowe ramy opodatkowania przedsiębiorstw, które ujednolicają przepisy w krajach członkowskich oraz przewidują bardziej sprawiedliwy podział praw do opodatkowania. BEFIT ma ograniczać biurokrację, zmniejszać koszty i utrudniać optymalizację podatkową. W ramach tegoż pakietu zmian pojawia się też propozycja obowiązkowego ujawniania efektywnych stawek opodatkowania przez duże firmy działające w UE, co ma w zamyśle pokazać – czarno na białym – które firmy stosują agresywną optymalizację podatkową. UE chciałaby także zmiany podejścia do podatkowego długu, bo obecnie firmom bardziej opłaca się zadłużać, niż zwiększać kapitał. A mówiąc jeszcze prościej: BEFIT ma na celu skonsolidowanie dochodów podatkowych dużych korporacji międzynarodowych w skali całej Unii, następnie zaś ich podział na państwa członkowskie w zależności od faktycznie wykonywanej działalności w danym kraju.

**15 proc.**

wynosi przyjęta przez państwa G7 stawka globalnego podatku CIT dla międzynarodowych koncernów

## Stawka podatku CIT w wybranych krajach UE (w proc.)

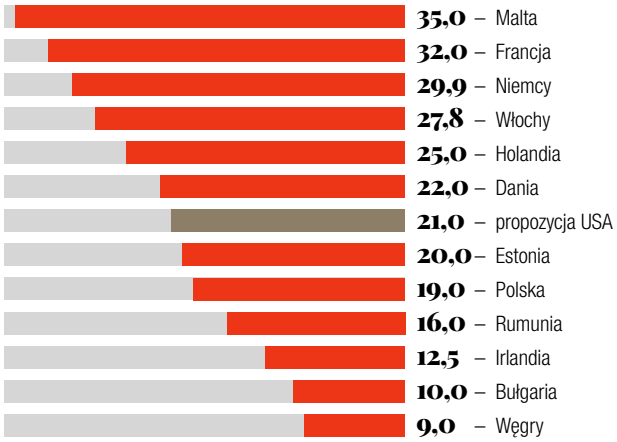


Źródło: Tax Foundation

W opinii Łukasza Błońskiego, analityka w Polskim Instytucie Ekonomicznym, projekt BEFIT – będący następcą inicjatywy Komisji Europejskiej w zakresie skonsolidowanej korporacyjnej bazy podatkowej („Common Consolidated Corporate Tax Base"), która została zarzucona po kilku latach ze względu na brak wystarczającego poparcia ze strony państw członkowskich – ma duże szanse na realizację. Dlaczego? – Po pierwsze, radykalnej zmianie uległa publiczna świadomość podatkowa i w konsekwencji nastawienie państw w zakresie międzynarodowej współpracy. Po drugie, pandemia koronawirusa nadwerężyła w znacznym stopniu publiczne budżety. W ciągu ostatniego roku długi państw wystrzeliły, ponieważ walczyły one o ochronę swoich gospodarek przed negatywnymi skutkami pandemii. Potrzeba zwiększenia wpływów budżetowych, niskie podatki płacone przez największe korporacje oraz negatywne nastawienie opinii publicznej do unikania opodatkowania przez te ostatnie tworzą klimat, dzięki któremu możliwe jest wdrożenie rozwiązań proponowanych przez Komisję – przekonuje Błoński. – W ostatnich latach widać zmianę nastawienia do optymalizacji podatkowej w Holandii, czyli największym, obok Luksemburga i Irlandii, unijnym raju podatkowym. Przekonanie tych państw do idei jednolitych regulacji podatkowych i powiązania opodatkowania zysków z lokalizacją świadczenia danej usługi będzie kluczowe dla powodzenia projektu zaproponowanego przez KE – dodaje ekspert PIE.

Polski Instytut Ekonomiczny wskazuje, że główne filary BEFIT – czyli większa podatkowa transparentność korporacji i uregulowanie zasad finansowania dłużnego – stanowią ważne wyzwania. – Wraz z przyjęciem rozwiązań w zakresie globalnego opodatkowania korporacji pozwoli to na uszczelnienie krajowych systemów podatkowych. Komisja wskazuje również na konieczność



eprasa.pl 1498f86a0a

ułatwienia prowadzenia działalności gospodarczej dzięki ujednoliceniu reguł podatkowych na terenie Unii i pobudzenia inwestycji na skutek rozwoju finansowania kapitałowego. Te propozycje brzmią obiecująco, ale diabeł tkwi w szczegółach. Dlatego z niecierpliwością należy oczekiwać szczegółowych propozycji i rozwiązań legislacyjnych. Po ich publikacji, co ma nastąpić w 2023 r., możliwe będzie bardziej szczegółowe wskazanie ich budżetowych i gospodarczych skutków – tłumaczy Błoński.

Innego zdania na temat szans na wejście w życie BEFIT jest prof. Tomasz Grosse z Uniwersytetu Warszawskiego. – Choć propozycja ma zostać formalnie zgłoszona dopiero w 2023 r., już teraz wzbudza poważne kontrowersje wśród państw, które obecnie, dzięki niskim stawkom podatkowym, cieszą się największymi dochodami z tytułu rejestrowania działalności dużych korporacji. Ponieważ zgoda na wprowadzenie tej inicjatywy musiałaby być jednomyślna wśród państw członkowskich, można się spodziewać poważnych trudności w przeforsowaniu tej propozycji, zwłaszcza w obecnie proponowanym kształcie – sądzi prof. Grosse.

## Zmusić do płacenia

Równolegle Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) opracowuje reformę międzynarodowych ram opodatkowania przedsiębiorstw i proponuje dwie duże zmiany, czyli tzw. dwa filary. Pierwsza zmiana (I filar) zakłada, że podatek nie byłby wymagany tam, gdzie fizycznie firma jest obecna (co ma odzwierciedlać cyfrową rewolucję). Druga zmiana, a raczej pakiet (II filar), ma zahamować ucieczki do „rajów podatkowych", określając minimalną globalną stawkę CIT dla największych międzynarodowych korporacji. Pierwsza zmiana ma być obowiązkowo wdrożona przez wszystkie kraje członkowskie OECD. UE już zapowiedziała, że wyda odpowiednie dyrektywy, które będą nakładały obowiązek wdrożenia tychże zmian do prawa państw członkowskich Wspólnoty.

– Amerykańskie propozycje są prezentowane na forum OECD i odnoszą się do rozwiązań przedstawianych na jej forum. Dlatego ostateczne porozumienie – o ile do niego dojdzie – będzie wypadkową propozycji najbardziej aktywnych państw członkowskich: z jednej strony podatkowych jastrzębi dążących do jak najszybszego przyjęcia kompleksowych rozwiązań, czyli Stanów czy Francji, a z drugiej – państw torpedujących wdrażanie zmian, jak Irlandia czy Luksemburg – tłumaczy Błoński.

Ekspert PIE wskazuje, że największe spółki technologiczne w 2020 r. zanotowały rekordowe zyski, ale nie płacą należnych podatków. Na przykład gigant handlu internetowego Amazon – dzięki rezydencji podatkowej w Luksemburgu – nie zapłacił w Unii Europejskiej żadnego podatku. – Odprowadzanie przez te firmy należnych danin nie będzie miało negatywnego wpływu na ich rozwój. Może zarazem pozwolić na stworzenie bardziej uczciwej konkurencji na rynku i na rozwój nowych firm, gdyż największe podmioty nie będą mogły czerpać z przewag konkurencyjnych wynikających wyłącznie z możliwości płacenia niższych podatków – uważa Błoński.

> Unikanie podatków przez różne podmioty to dla UE koszt ok. 170 mld euro rocznie. Na tę sumę składają się zarówno środki wyprowadzane przez wielkie korporacje (60 mld euro), jak i przez osoby zamożne (46 mld euro)

## Polska korzyść niepewna

Czy Polska może skorzystać na zmianach w opodatkowaniu globalnych koncernów? Czy uproszczenie systemu podatkowego i ujednolicenie stawek spowoduje, że stracą na tym takie kraje jak Irlandia czy Luksemburg, a zyskają właśnie takie jak nasz – z dynamicznie rosnącą gospodarką, znajdujące się w doskonałym położeniu geograficznym na czas pokoju i prosperity?

Zdaniem Nikodema Szewczyka, eksperta Instytutu Badań Strukturalnych, Polska należałaby raczej do beneficjentów nowych rozwiązań podatkowych, z zastrzeżeniem jednak, że wszystko zależy od kształtu reformy podatkowej. – Jeżeli dotyczyłaby ona wyłącznie najlepiej zarabiających spółek, to wpływy podatkowe w Polsce mogłyby nie być aż tak imponujące, jak można przewidywać. Istnieje jednak kilka badań, które próbują szacować lukę CIT w naszym kraju i mówi się zwykle o liczbach w okolicach 20 mld zł. To sporo. Taki jest mniej więcej półroczny koszt programu 500+. Wątpliwe jednak, aby udało się taką lukę zmniejszyć do zera – mówi Szewczyk.

Łukasz Błoński z PIE przypomina, że w zeszłym roku OECD przygotowało dla wszystkich państw uczestniczących w negocjacjach w sprawie podatku globalnego analizę skutków ekonomicznych wynikających z wdrożenia pierwszego i drugiego filaru przy założeniu 12,5-procentowej stawki podatku. – Wynikało z niej, że implementacja nowych rozwiązań na polskim gruncie będzie właściwie neutralna, zarówno pod kątem wpływów budżetowych, jak i gospodarczego rozwoju – wskazuje Błoński. – Powyżej wskazana analiza odnosiła się do propozycji OECD z 2020 r., dlatego konieczne będzie jej dostosowanie do ostatecznie wypracowanych i zaakceptowanych rozwiązań – dodaje. ●



eprasa.pl 1498f86a0a

# Polski Nowy Ład

Mija prawie miesiąc od czasu, gdy premier Mateusz Morawiecki przedstawił założenia nowej strategii polskiego rządu na rzecz rozwoju gospodarczego i społecznego po wyjściu z kryzysu pandemicznego. Ta strategia została nazwana Nowym Ładem.

Jej powstanie wiąże się także z opracowaniem Krajowego Programu Odbudowy, który został przekazany Komisji Europejskiej po ratyfikowaniu przez Polskę 31 maja br. unijnego Funduszu Odbudowy.

Ten Fundusz jest przeznaczony na odbudowę europejskiej gospodarki po kryzysie pandemicznym i składa się z 390 mld euro w postaci dotacji oraz 360 mld euro w postaci pożyczek. Z tego Polsce przypadnie odpowiednio 23 mld euro i 34 mld euro do wykorzystania do końca 2026 r. Łącznie ze środkami z Polityki Spójności w nowej perspektywie nasz kraj ma otrzymać ok. 770 mld zł.

Krajowy Program Odbudowy zawiera opis sposobu wydatkowania tych środków, a jego przyjęcie przez Komisję Europejską pozwoli na ich uruchomienie. Trzeba przyznać, że dla Polski będzie to potężny impuls rozwojowy. Niektórzy analitycy przyrównują go do planu Marshalla (European Recovery Program) – realizowanego w latach 1948–1952 programu pomocy technicznej i ekonomicznej o wartości 142 mld dolarów, przeznaczonych na odbudowę gospodarek europejskich zniszczonych w czasie II wojny światowej.

Nazwa „Nowy Ład" w zamierzony sposób nawiązuje do słynnego programu New Deal ogłoszonego przez prezydenta USA Franklina D. Roosevelta w roku 1933, w celu przezwyciężenia skutków Wielkiego Kryzysu, który rozpoczął się od krachu na nowojorskiej giełdzie na Wall Street w roku 1929. Źródłem tego kryzysu były niskie stopy procentowe, a co za tym idzie – łatwy dostęp do kredytu.

Ten program reform rozpoczął się od zmian w systemie bankowym, wprowadzenia ubezpieczenia depozytów bankowych czy przyjęcia Kodeksu pracy. New Deal kojarzy się jednak głównie z podjętymi na wielką skalę inwestycjami publicznymi w obszarze infrastruktury: budową mostów i kanałów, nowych linii kolejowych oraz autostrad, a także powstaniem wielu elektrowni wodnych i fabryk. Program pozwolił przezwyciężyć skutki kryzysu gospodarczego z lat 1929–1933, przyniósł modernizację infrastruktury i podniósł poziom życia mieszkańców USA, zwiększając ich dochody, a w rezultacie powodując wzrost popytu wewnętrznego. Ponieważ jednak New Deal był oparty na zasadach interwencjonizmu państwa, wprowadzonego do kanonu ekonomii przez Johna Maynarda Keynesa w jego książce „Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza" z 1936 r., został ostro krytykowany przez ówczesne środowiska liberalne w Stanach Zjednoczonych.

> **Najważniejsza jest ta część Nowego Ładu, która wspiera mniej zamożnych Polaków. Oni najbardziej boleśnie odczuli ekonomiczne skutki kryzysu pandemicznego**

Przypomniałem tutaj szerzej reformy przeprowadzone w latach 30. ubiegłego wieku przez prezydenta Roosevelta, ponieważ widzę wiele analogii między nimi a polskim Nowym Ładem.

Proponowana strategia polskiego rządu ma również na celu rozwój infrastruktury, m.in. rozbudowę sieci autostrad i dróg ekspresowych, remonty dróg lokalnych, inwestycje w drogi kolejowe i budowę obwodnic miast. Nastąpi rozbudowa portów i centrów logistycznych. Ma powstać nowa infrastruktura informatyczna, w tym sieć światłowodów umożliwiających szybką transmisję danych.

Celem Nowego Ładu ma być także poprawa jakości życia mieszkańców Polski poprzez modernizację placówek medycznych, edukacyjnych, sportowych i kulturalnych. Nastąpi rozbudowa sieci wodno-kanalizacyjnej, budowa lokalnych oczyszczalni, wprowadzony zostanie program wymiany źródeł ciepła, na ogniwa fotowoltaiczne i inne źródła OZE. Z drugiej strony prowadzona będzie rozbudowa sieci energetycznej oraz modernizacja ciepłowni.

Należy przypomnieć, że Bank Gospodarstwa Krajowego uruchomi specjalny Fundusz Polski Ład, który poza zasobami Funduszu Odbudowy będzie dysponował środkami z emisji obligacji rozwojowych.

Moim zdaniem najważniejsza część Nowego Ładu to ta wspierająca mniej zamożnych Polaków, którzy



eprasa.pl 1498f86a0a

**PROF. EUGENIUSZ GATNAR**
członek RPP, wykładowca Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach

najbardziej boleśnie odczuli ekonomiczne skutki kryzysu pandemicznego, po wprowadzeniu niskich stóp procentowych (referencyjna jest na poziomie 0,1 proc.) oraz pojawieniu się wysokiej inflacji (wskaźnik CPI w maju wyniósł 4,8 proc.). To pierwsze uniemożliwia im przechowanie wartości ich, zwykle niewielkich, oszczędności oraz wpycha ich w ryzykowne inwestycje alternatywne w poszukiwaniu wyższych stóp zwrotu. A to drugie osłabia pozytywne skutki programów społecznych rządu (takich jak 500+) oraz tarcz osłaniających poszczególne grupy zawodowe.

Trzeba jasno stwierdzić, że w czasie pandemii pogłębiły się nierówności majątkowe w Polsce, wzrosła bowiem wyraźnie wartość takich aktywów jak złoto, ziemia czy mieszkania. Dodatkowo niskie stopy procentowe wspierają kredytobiorców, zwłaszcza tych, którzy zaciągnęli wysokokwotowe kredyty hipoteczne. A są to głównie najbardziej zamożni Polacy. Poniższy rysunek pokazuje na podstawie danych GUS, jak w czasie pandemii wzrosły ceny mieszkań.

**Cena 1 m² powierzchni mieszkania (w zł)**

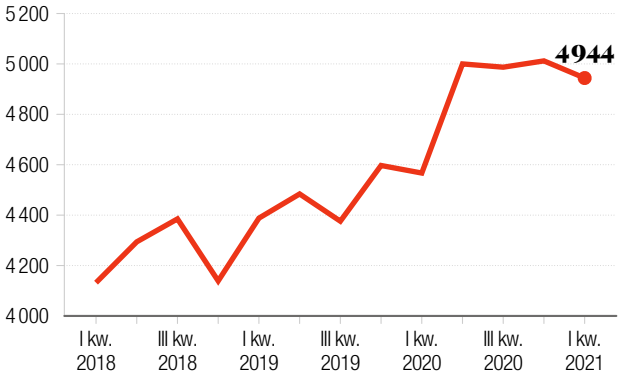


Źródło: GUS

Mam nadzieję, że reforma systemu podatkowego, która jest częścią Nowego Ładu, pozwoli te rosnące nierówności chociaż nieco zmniejszyć.

Co do planowanych zmian systemu podatkowego to kluczowa moim zdaniem jest propozycja podniesienia kwoty wolnej od podatku z 8 do 30 tys. zł. Kwota ta w Polsce będzie wtedy porównywalna do tej, jaka jest w innych krajach europejskich. Na przykład w 2020 r. we Francji wynosiła ona 10 tys. euro.

Kwota wolna w wysokości 30 tys. zł oznacza faktyczny brak podatku od płacy minimalnej. Ale to także brak podatku od emerytur nieprzekraczających 2,5 tys. zł, co oznacza, że ok. 65 proc. emerytów nie zapłaci podatku PIT. Dodatkowo osoby pracujące na emeryturze zostaną zwolnione z podatku, co powinno je zachęcić do kontynuowania zatrudnienia.

Druga zmiana wprowadzająca redukcję podatków dla osób o niskich i średnich dochodach to podniesienie progu podatkowego z 85 do 120 tys. zł. Polacy zarabiający rocznie poniżej 120 tys. zapłacą 17 proc. podatku, a ci, którzy uzyskali dochody powyżej 120 tys. zł, zapłacą stawkę 32 proc. Ta zmiana z kolei będzie korzystna dla ok. 3 mln osób zatrudnionych na umowę o pracę.

Nowy Ład jest krytykowany przez środowiska liberalne i część przedsiębiorców, głównie tych, którzy prowadzą jednoosobową działalność gospodarczą. Jedną z propozycji jest bowiem wprowadzenie jednolitej składki zdrowotnej w wysokości 9 proc. dochodu, podobnie jak przy umowie o pracę, bez możliwości odliczenia w PIT. Ale czy to jest sprawiedliwe, że obecnie osoby z wysokimi zarobkami płacą bardzo niską, ryczałtową składkę zdrowotną w wysokości 382 zł miesięcznie? W efekcie za leczenie najbogatszych przedsiębiorców płacą pozostali podatnicy.

Cieszy mnie także to, że Nowy Ład ma nareszcie wyeliminować tzw. umowy śmieciowe, poprzez pełne oskładkowanie umów zlecenia z perspektywą wprowadzenia jednego kontraktu na pracę.

W odpowiedzi na krytykę ze strony przedsiębiorców premier Mateusz Morawiecki zaproponował rozwiązanie w postaci przejścia na ryczałt, czyli podatek przychodowy, którego wysokość ulegnie obniżeniu z 17 do 14 proc. i z 15 do 12 proc. Przypomniał również, że od stycznia br. zostały podniesione limity przychodów, do których można się rozliczać ryczałtem: z 250 tys. euro do 2 mln euro, czyli do 9 mln zł. To dużo nawet jak na mały sklep, warsztat samochodowy czy inną działalność gospodarczą.

Od prezentacji założeń Nowego Ładu minął już miesiąc. Mam nadzieję, że większość propozycji uda się zapisać w postaci ustaw i przeprowadzić przez Sejm oraz Senat. Dzięki nim polska gospodarka wróci na ścieżkę wzrostu, a poziom życia Polaków, zwłaszcza tych mniej zamożnych, odczuwalnie się poprawi. ●



eprasa.pl 1498f86a0a

# Flagowe okręty hojnie dzielą się zyskami

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Poprawa koniunktury gospodarczej i świetne wyniki finansowe skłaniają coraz większą liczbę spółek do wypłaty zysku w formie dywidendy za rok 2020. Na taki krok zdecydowały się m.in. największe spółki Skarbu Państwa

Zdecydowanie najbardziej atrakcyjnie wygląda planowana przez Grupę PZU wypłata dywidendy w wysokości 3,5 zł na akcję (stopa dywidendy na poziomie około 10 proc.). W przypadku PKN Orlen będzie to również 3,5 zł (stopa 5,5 proc.). Zyskiem za rok 2020 zamierza się także podzielić miedziowy koncern KGHM (1,5 zł na akcję), który w ostatnim czasie również notuje doskonałe wyniki na fali surowcowej hossy.

Z kolei udziałowcy Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie mogą liczyć na 2,5 zł na akcję, natomiast posiadacze papierów gazowego potentata PGNiG – na 0,21 zł.

Do wypłaty dywidend planują też powrócić czołowe banki, które z racji kryzysu wywołanego pandemią COVID-19 w zeszłym roku były zobligowane do zatrzymania całego zysku. Dla akcjonariuszy poszczególnych spółek, ale także inwestorów planujących dopiero zakup akcji na warszawskiej giełdzie, to świetna wiadomość. Z jednej strony świadczy o mocnej kondycji finansowej i atrakcyjności czołowych firm notowanych na GPW, którym warto się przyjrzeć bliżej, z drugiej zaś – stanowi wskazówkę co do możliwości ulokowania kapitału w sytuacji niskich stóp procentowych i braku ofert na rynku depozytowym. Przy zerowym lub realnie ujemnym oprocentowaniu depozytów w bankach stopy dywidendy sięgające nawet 10 proc. prezentują się wyjątkowo okazale.



eprasa.pl 1498f86a0a

## PZU na topie

Zgodnie z rekomendacją zarządu ubezpieczeniowego giganta na wypłatę zysku dla akcjonariuszy ma trafić w tym roku łącznie ponad 3,02 mld zł. Przypomnijmy, że w maju 2020 r. – w obliczu pandemicznego kryzysu i rosnącej niepewności gospodarczej na rynku – spółka zdecydowała się nie wypłacać dywidendy, przeznaczając wówczas ponad 2,64 mld zł na kapitał zapasowy. Jednak wraz z poprawą koniunktury i ożywieniem gospodarczym teraz właśnie postanowiła hojnie nagrodzić swoich akcjonariuszy – uruchamiając jednocześnie większość środków zatrzymanych rok wcześniej; w ramach kapitału zapasowego utworzonego z zysku za rok 2019 będzie to kwota ponad 2,06 mld zł plus środki wypracowane w roku ubiegłym. Oznacza to podwójną dywidendę, a więc kumulację za lata 2019–2020.

Jak zauważa Tomasz Kulik, członek zarządu PZU i dyrektor finansowy grupy kapitałowej, firma chce być atrakcyjna dla swoich udziałowców i należycie zadbać o ich interesy – a to z kolei oznacza regularny podział wypracowywanych profitów.

– Zgodnie ze strategią corocznie na wypłatę dywidendy będziemy przeznaczać od 50 do 100 proc. skonsolidowanego zysku netto grupy – podkreśla Tomasz Kulik.

Według niego ewentualne pozostawienie części zysku będzie uwarunkowane potrzebami związanymi z rozwojem organicznym (do 20 proc. środków) lub fuzjami i przejęciami zapisanymi w strategii (do 30 proc.).

Posiadacze akcji PZU mają więc szczególne powody do zadowolenia. Nie tylko bowiem skumulowana dywidenda za dwa ubiegłe lata wygląda imponująco. Prognoza zysków zapisana w nowej strategii na lata 2021–2024 także może budzić duży apetyt na wypłatę kolejnych środków.

– Docelowo w roku 2024 planowany zysk netto Grupy PZU wzrośnie o niemal 79 proc. w porównaniu z rokiem 2020. A to oznacza poziom 3,4 mld zł, najwyższy od czasu rozpoczęcia notowań spółki na warszawskiej giełdzie – dodaje Tomasz Kulik.

W przypadku obecnie zarekomendowanej przez zarząd dywidendy dniem ustalenia prawa do jej wypłaty będzie 15 września, natomiast środki zostaną przekazane 6 października.

## Orlen nagradza

Dla Orlenu podział i wypłata części zysków również mają istotne znaczenie w prowadzonej działalności biznesowej. Świadczą przede wszystkim o doskonałej kondycji i perspektywach dalszego dynamicznego rozwoju energetycznej grupy.

Jak podkreśla Daniel Obajtek, prezes Orlenu, firma będzie rekomendowała utrzymanie dotychczasowej strategii w zakresie wypłat zysku dla udziałowców, przewidującej minimum 3,5 zł dywidendy na akcję. To także bardzo ważny element strategii zapisanej na lata 2020–2030, gdzie wypłata dywidendy jest jednym z elementów odzwierciedlających dobrą sytuację płynnościową i finansową koncernu.

– Na pewno będziemy rekomendować taki poziom również po sfinalizowaniu przejęcia Grupy Lotos oraz Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa – podkreśla Daniel Obajtek. Według niego stała i przewidywalna polityka dywidendowa zwiększa atrakcyjność firmy wśród potencjalnych inwestorów. Wpływa też korzystnie i stabilizująco na wycenę spółki. Stąd również decyzja, aby z zysku za rok 2020 do kieszeni akcjonariuszy trafiło łącznie 1,5 mld zł (3,5 zł na akcję). Zgodnie z uchwałą dniem dywidendy będzie 22 lipca, natomiast wypłatę zaplanowano na 5 sierpnia.

> Na akcjonariuszy czeka potężny kapitał z zysku wypracowanego przez firmy w 2020 r.

Przypomnijmy, że w zeszłym roku dywidenda Orlenu – wypłacana w szczytowym okresie pandemicznego kryzysu – wyniosła 1 zł na akcję. Wówczas zgodnie z czerwcową decyzją Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy, z zysku w wysokości ponad 4,8 mld zł na ten właśnie cel przeznaczono 427,7 mln zł – pozostała część, czyli około 4,4 mld zł, trafiła na kapitał zapasowy.

## Liderzy wypłacają

Miedziowy koncern to kolejny silny filar krajowej gospodarki, notowany również na warszawskim parkiecie, który postanowił się podzielić swoim zyskiem. Tutaj – zgodnie z rekomendacją zarządu KGHM SA – do kieszeni akcjonariuszy trafi 300 mln zł (1,5 zł w przeliczeniu na jedną akcję). Spółka zdecydowała także, że z zysku wypracowanego za rok 2020 w wysokości prawie 1,78 mld zł kwota 1,48 mld zł zasili kapitał zapasowy.

Podczas ZWZA obradującego w Lubinie nad podziałem zysku do kwestii wypłaty dywidendy i wyjątkowo trudnych realiów gospodarczych, w jakich przyszło działać spółce na przestrzeni ostatnich kwartałów, odniósł się również Marcin Chludziński, prezes KGHM. Jego zdaniem rok 2020 był bezprecedensowy w historii koncernu z uwagi na pandemię – mimo to udało się zrealizować wszystkie plany finansowe i produkcyjne. W efekcie, przy wyjątkowo zmiennym otoczeniu gospodarczym i wprowadzanych kolejno lockdownach, firma utrzymała ciągłość produkcji. To z kolei przełożyło się

ys. Shutterstock



eprasa.pl 1498f86a0a

na osiągnięty zysk netto, skutkując decyzją o wypłacie dywidendy. Z uchwały walnego wynika, że jej wypłata nastąpi 29 czerwca, przy wcześniejszym nabyciu praw do niej 21 czerwca.

W grze pozostaje także krajowy potentat gazowy – PGNiG – który zamierza obdarować akcjonariuszy kwotą 1,21 mld zł (0,21 zł na akcję). Rok wcześniej było to odpowiednio nieco ponad 520 mln zł (0,09 zł). Dniem dywidendy ustanowiono 19 lipca, a jej wypłata przypadnie 3 sierpnia.

Warto wspomnieć, że w przypadku PGNiG zeszły rok również okazał się wyjątkowy – nie tylko z uwagi na szalejącą pandemię i szczególne warunki gospodarcze, lecz także ze względu na decyzję sądu arbitrażowego i wyrok nakazujący Gazpromowi zwrot 6 mld zł. W efekcie mimo rynkowego kryzysu spółka odnotowała rekordowy zysk netto za 2020 rok, w wysokości 7,34 mld zł (rok wcześniej odpowiednio 1,37 mld zł).

Z grona firm publikujących świetne wyniki, przy bardzo atrakcyjnej stopie dywidendy, na czoło wysunęła się też Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie.

> Do wypłaty dywidend planują powrócić czołowe banki, które z racji kryzysu wywołanego pandemią COVID-19 w zeszłym roku były zobligowane do zatrzymania całego zysku

Jak podkreśla Marek Dietl, prezes zarządu GPW, już w sierpniu 2020 r. wypłacono akcjonariuszom łącznie 100,7 mln zł, co dało 2,4 zł w przeliczeniu na akcję (ubiegłoroczna stopa dywidendy na poziomie 5,53 proc. była jedną z najwyższych wśród giełd europejskich). W tym roku zaplanowano kwotę 104,9 mln zł, czyli 2,5 zł na akcję. – Co prawda rok 2020 przejdzie do historii jako okres pełen turbulencji gospodarczych i społecznych wywołanych pandemią COVID-19, ale jednak okazał się on również wyjątkowy pod względem rozwoju biznesu. W efekcie zysk netto grupy kapitałowej GPW przekroczył 150 mln zł, a przychody zamknęły się rekordową kwotą ponad 400 mln zł – dodaje Marek Dietl.

## Banki czekają na zgodę

W przypadku sektora bankowego sytuacja wygląda nieco inaczej, ze względu na ubiegłoroczne zalecenia Komisji Nadzoru Finansowego. W tym przypadku szalejący kryzys wymusił konieczność zabezpieczenia instytucji finansowych i zatrzymania całości zysków.

Według Leszka Skiby, prezesa Banku Pekao, spółka oczekuje, że będzie mogła wypłacić dywidendę w drugiej połowie roku, po uzyskaniu odpowiedniej zgody KNF. – Czekamy na możliwość podziału zysku i jego wypłaty. Mamy wystarczające bufory związane z kosztami ryzyka. Ponadto jesteśmy absolutnie zabezpieczeni, jeżeli chodzi o portfel frankowy – podkreśla Leszek Skiba. Jego zdaniem bank ma tak zdrowy bilans, że mógłby być jednym z pierwszych, który dostanie odpowiednie pozwolenie ze strony nadzoru finansowego. Stąd też rekomendacja zarządu odnośnie do podziału zysku za rok 2020 – kwota niemal 284 mln zł (25 proc.) ma trafić na kapitał rezerwowy, a 842 mln zł (75 proc.) pozostanie pulą niepodzieloną. Ta druga część ma właśnie stanowić zabezpieczenie pod wypłatę dywidendy w przyszłości.

Na pozostawienie zysku niepodzielonego również z lat ubiegłych zdecydowali się udziałowcy PKO BP (tutaj kwota zapisana w uchwałach na walnym wyniosła 5,5 mld zł). W styczniu br. KNF zaleciła bankowi wstrzymanie wypłaty dywidendy w pierwszej połowie 2021 r. i niepodejmowanie – bez konsultacji z nadzorem – działań mogących skutkować obniżeniem bazy kapitałowej.

## Wpływy do budżetu

Na szczególnie istotną rolę wypłacanych dywidend zwraca uwagę Jacek Sasin, wicepremier i minister aktywów państwowych. We wpisie umieszczonym na Twitterze 27 maja zaznacza on, jak ważne dla wyników finansowych i puli wypłacanych dywidend jest sprawne zarządzanie spółkami.

– To cieszy szczególnie akcjonariuszy, a z kolei do budżetu państwa trafiają kolejne miliardy. Dzięki sprawnemu zarządzaniu czołowe polskie firmy, jak PKN Orlen, KGHM Polska Miedź, PZU czy PGNiG, wypłacają wysokie dywidendy wszystkim udziałowcom, w tym Skarbowi Państwa – podkreśla Jacek Sasin.

Przytacza również dane finansowe, z których wynika, że w przypadku najwyższej dywidendy, jaką wypłaca PZU (3,02 mld zł), na rachunek Skarbu Państwa wpłynie 1,03 mld zł. Z kolei druga firma w klasyfikacji – pod względem wartości dywidendy – PGNiG przeleje do budżetu 872 mln zł (łącznie dla wszystkich udziałowców 1,21 mld zł).

Jeżeli chodzi natomiast o PKN Orlen, z puli 1,5 mld zł na rachunek państwa trafi 412 mln zł. Nieco niższa kwota pojawi się przy wypłacie ze strony KGHM i będzie to 95,4 mln zł (cała dywidenda to wspomniane już wcześniej 300 mln zł).

Zgodnie z szacunkami Ministerstwa Aktywów Państwowych warszawska giełda – dzieląc się wypracowanym zyskiem – dołoży tutaj jeszcze 36,7 mln zł (przy łącznej dywidendzie za rok 2020 w kwocie 104,9 mln zł). ●

REKLAMA 06/0521/F



eprasa.pl 1498f86a0a

20 LAT CLUB VITAY

ORLEN

# 20 lat Programu VITAY.

Wciąż się rozwijamy!
Aplikacja **ORLEN VITAY** w nowej odsłonie.

## Jakie korzyści daje aplikacja?

- Zyskaj wirtualną kartę VITAY
- Nawiguj do najbliższej stacji ORLEN
- Oszczędzaj dzięki kuponom promocyjnym
- Zbieraj punkty na nagrody z Katalogu VITAY
- Płać bezgotówkowo z funkcją ORLEN Pay

Pobierz **ORLEN VITAY**

Download on the App Store

GET IT ON Google Play

eprasa.pl 1498f86a0a

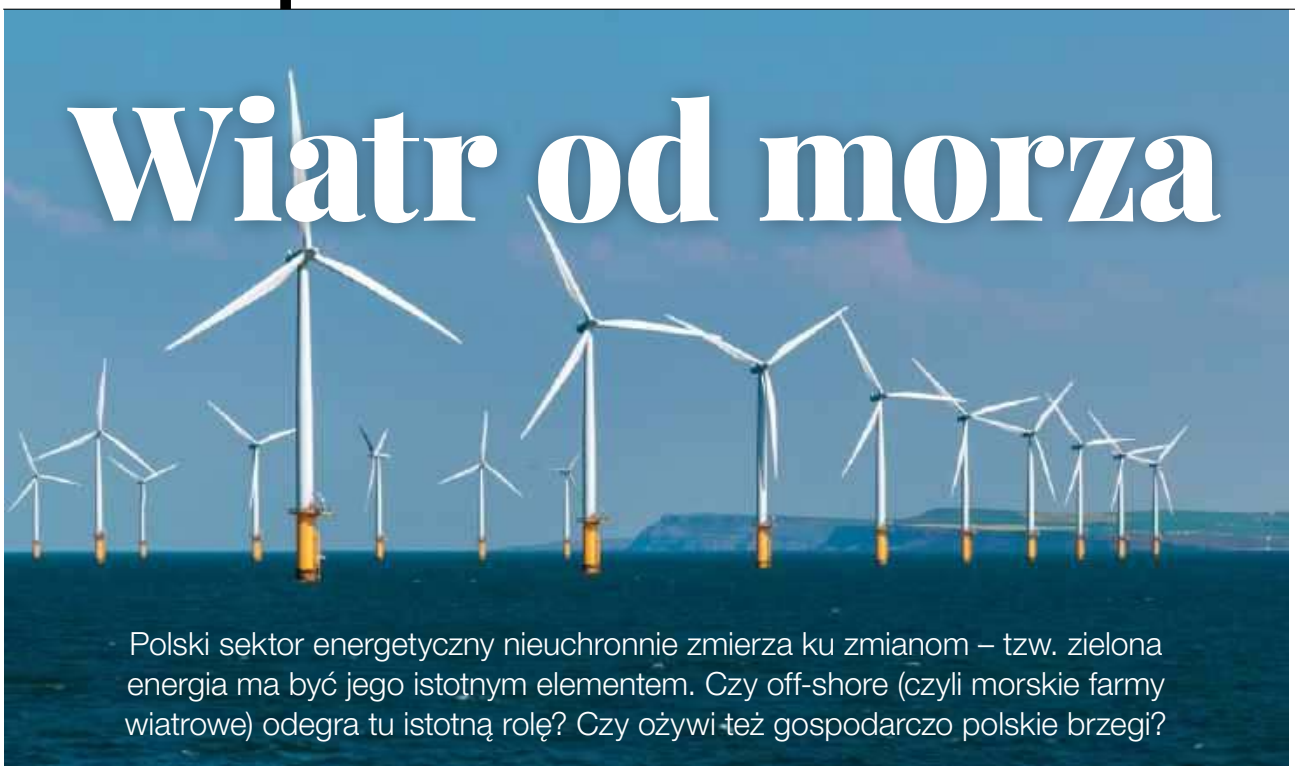

# Wiatr od morza

Polski sektor energetyczny nieuchronnie zmierza ku zmianom – tzw. zielona energia ma być jego istotnym elementem. Czy off-shore (czyli morskie farmy wiatrowe) odegra tu istotną rolę? Czy ożywi też gospodarczo polskie brzegi?

ARKADY SAULSKI

Polska wchodzi właśnie w okres wielkiej energetycznej transformacji. W naszym energetycznym „koszyku" ma być coraz bardziej zielono, czemu sprzyja coraz silniejsza perswazja Brukseli. Jak jednak do tego momentu czystej, zielonej energii skutecznie dojść i jaką rolę odegrają w tym procesie morskie farmy wiatrowe? Energetyka wiatrowa stała się synonimem nowoczesności, a w najbliższych latach będzie filarem transformacji energetycznej Polski, mając stanowić nawet jedną trzecią miksu rodzimej energetyki. Trzonem tego mają być innowacyjne, morskie farmy wiatrowe stawiane na Bałtyku. Jak jednak wykorzystać potencjał takich inwestycji dla przemysłu?

## Nowe doświadczenie

Polska nie ma zbyt dużego doświadczenia w stawianiu farm wiatrowych off-shore, nie znaczy to jednak, że droga do korzystania z tych rozwiązań jest zamknięta. Wręcz przeciwnie – nasz kraj właśnie dzięki temu, że jest w branży „nowicjuszem", może skorzystać z doświadczeń zagranicznych... jednocześnie unikając błędów, które popełniali inni, dochodząc do własnych rozwiązań.

To ważne, gdyż patriotyzm gospodarczy jest obecnie niejako naczelną ideą działania dla spółek Skarbu Państwa. Warto tu na chwilę się zatrzymać i zdefiniować, czym jest ów patriotyzm gospodarczy w szerszym znaczeniu. Otóż jest to cały zestaw działań mających na celu wzmocnienie polskiej obecności w światowej gospodarce, jak również zachowania, które pozwalają wzmocnić nasze krajowe zasoby – zarówno w sferze małych i średnich przedsiębiorstw, jak i spółek Skarbu Państwa, wreszcie – decyzji samych konsumentów. To przeciwieństwo forsownej wyprzedaży narodowego majątku i likwidacji polskich firm. Przykładem udanej implementacji idei patriotyzmu gospodarczego na dużą skalę może być choćby repolonizacja banków albo wspieranie średnich i małych firm przez duże podmioty sektora Skarbu Państwa. „Polska nie może być energetycznie na łasce lub niełasce zagranicznych podmiotów" – mówi wiceprezes Rady Ministrów i minister aktywów państwowych Jacek Sasin. To znaczy, że polski projekt off-shore będzie albo realizowany przez polskie podmioty, albo przez firmy zagraniczne, ale ze znaczącym udziałem polskich firm, z gwarancją dla przekazania im know-how i wiedzy technicznej w materii konstrukcji inwestycji. Potwierdza to prezes PGE Wojciech Dąbrowski. „Pandemia pokazała, jak ważne są silne państwo i silna gospodarka" – mówił podczas Kongresu 590. I – odnosząc się do projektu polskiego off-shore – dodawał: „Chcielibyśmy, aby na tym wielkim placu budowy, jakim są nasze inwestycje, skorzystało jak najwięcej polskich firm".

A jest o co walczyć, bowiem inwestycja off-shore, którą będzie realizować PGE, warta jest ok. 30 mld zł i ma zapewniać łączną wartość mocy do 2,5 GW.

## Dania mentorem dla przyszłych specjalistów

Projekt PGE realizowany ma być wraz z duńską firmą Ørsted, posiadającą już know-how w tego rodzaju inwestycjach. „Połączenie wiedzy i doświadczenia Ørsted oraz PGE stanowi solidny fundament do realizacji tak



eprasa.pl 1498f86a0a

ważnej inwestycji dla krajowej gospodarki, jaką jest budowa dwóch morskich farm wiatrowych w Polskiej Wyłącznej Strefie Ekonomicznej Morza Bałtyckiego" – mówi prezes Wojciech Dąbrowski. Nie oznacza to jednak złamania zasad patriotyzmu gospodarczego. Współpraca z Ørsted pozwoli bowiem na zdobycie wiedzy przez rodzime spółki, dzięki czemu wszelkie przyszłe inwestycje będą mogły być realizowane już wyłącznie polskimi siłami.

Mamy już inżynierów i specjalistów sprawnych w tej materii, bo wiele polskich firm współpracuje jako podwykonawcy dla zagranicznych podmiotów w sektorze off-shore. Teraz pozostaje jedynie kwestia rozszerzenia ich wiedzy, dokształcenia i wymiany doświadczeń. Inwestycje takie jak bałtycki projekt PGE będą temu sprzyjać. Prezes Dąbrowski wyraża w tej materii racjonalny optymizm, wskazując, że nie tylko możemy te zapóźnienia szybko nadrobić, lecz wręcz wyspecjalizować się w morskich farmach wiatrowych: „Bałtyk jest morzem bardziej przystępnym do stawiania wież niż Morze Północne. Znamy się na energetyce i rynku lokalnym. Współpracując z naszym partnerem, nabędziemy niezbędne kompetencje i wiedzę w tym obszarze". Istotne byłoby też zlokalizowanie w Polsce fabryki turbin.

## Dzisiaj Bałtyk, jutro cały świat?

Morskie farmy wiatrowe mogą nie tylko pozytywnie wpłynąć na „zazielenienie" naszego miksu energetycznego, lecz również ożywić Wybrzeże i gospodarkę morską. Od wielu lat trwa wzmożony proces reindustrializacji polskich brzegów Bałtyku. Powstają nowe projekty stoczniowe, inwestycje, nabrzeża, ale też wiele mówi się o drobnych portach. Jeszcze w 2016 r. sporo mówiło się o impulsie rozwojowym dla Pomorza Środkowego, a może nim być obsługa statków uczestniczących w konstrukcji platform off-shore.

Jeszcze w 2017 r., podczas Kongresu Morskiego w Szczecinie, ówczesny minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk poruszał ten wątek. Zainicjowany wtedy tzw. masterplan stoczniowy zakładał nie tylko działanie stoczni na zasadach rynkowych, lecz także sięganie po nowe projekty. Budowa promów, tzw. zielona stocznia czy wreszcie platforma off-shore to tylko niektóre projekty, jakie mogłyby „rozruszać" nasz przemysł. Skorzystają jednak nie tylko stocznie, lecz również i tak dobrze sobie radzące polskie porty. Jednym z nich miałaby być Gdynia. To właśnie tam miałby powstać port instalacyjny dla off-shore. Fakt, że to właśnie w Gdyni umiejscowionych jest sporo firm będących podwykonawcami dla zagranicznych inicjatyw off-shore, zdaje się tu zapewne niebagatelny. Port miałby ruszyć do IV kwartału 2024 r., aczkolwiek sprawa nie jest prosta. Jak wskazał w rozmowie z portalem WysokieNapięcie.pl szef firmy Vestas na Europę Północną i Środkową Nils de Baar: „Polskie porty naprawdę potrzebują wiele działań, aby farmy wiatrowe off-shore mogły być z nich instalowane. Każdy port musi mieć odpowiednio duże obciążenie użytkowe, by mógł przyjąć dużą liczbę ciężkich turbin, łopat wiatraków, komponentów, wież. Potrzebne są też odpowiednio wysokie żurawie i place manewrowe. Obciążenie użytkowe w polskich portach musi zostać zwiększone, podobnie jak przestrzeń do załadunku i przechowywania elementów siłowni wiatrowych". To oznacza, że wzorem Danii, Wielkiej Brytanii czy Niemiec Polska musiałaby wyłożyć spore pieniądze na inwestycje portowe, by zwiększyć ich powierzchnię, obciążenie i możliwości przyjmowania zarówno jednostek cargo, jak i instalacyjnych. Z drugiej strony taki impuls byłby korzystny, zwłaszcza w okresie popandemicznym, kiedy tak potrzebne jest generowanie nowych miejsc pracy.

**30 mld zł**

ma zainwestować PGE w instalację off-shore, która ma zapewniać łączną wartość mocy do 2,5 GW

A czas nagli, bo nie tylko nasze inicjatywy off-shore wymagają zdecydowanych działań – zmiany na scenie globalnej skłaniają raczej do akumulacji know-how w kraju niż opierania tego rodzaju inwestycji na partnerach zagranicznych czy długich łańcuchach dostaw. Zgromadzenie zarówno infrastruktury, jak i wiedzy w kraju jest nie tylko korzystne gospodarczo, lecz stanowi też pewien bezpiecznik, dzięki któremu – w wypadku zawirowań w innych częściach globu – nasze inwestycje zostaną skutecznie doprowadzone do końca, a potem będą mogły liczyć na utrzymanie i konserwację, bez sięgania po wsparcie partnerów zagranicznych.

## Gigantyczny potencjał

Mówi się, że off-shore to moc sięgająca nawet 30 GW, co oznacza, iż szacunki Ministerstwa Energii mówiące o 10 GW są nad wyraz powściągliwe. O ile jednak urzędnicy muszą opierać swoje analizy na ostrożnym doborze danych, o tyle my możemy sobie pozwolić na pewne spekulacje.

Osiągnięcie 30 GW z off-shore wymagałoby dużych inwestycji, ale mogłoby skutecznie „zapełnić" nasz koszyk energetyczny do chwili, aż w Polsce ruszy pierwsza elektrownia jądrowa. To w połączeniu ze stopniowym przestawianiem „wajchy" z węgla na rzecz energii ze źródeł odnawialnych wydaje się celem wartym rozważenia. Zwłaszcza że perspektywa dla off-shore jest bliższa, niż nam się wydaje – według Olivii Breese z Ørsted pierwsze morskie wiatraki mogłyby zacząć dawać moc już w latach 2024–2025. ●

fot. Shutterstock



eprasa.pl 1498f86a0a

# Drogo, drożej... opłaty za śmieci

MARCIN TRONOWICZ

Ograniczona konkurencja stała się w ostatnim czasie przyczyną szokujących podwyżek opłat za odpady. Problem jest szczególnie drastyczny w Warszawie

W kwietniu doszło w Warszawie do szokujących w skali podwyżek cen wywozu śmieci. Sięgnęły one 100 proc. (sic!) i więcej, w zależności od rodzaju zabudowy, typu własności mieszkaniowej i liczby osób w domu lub mieszkaniu. Władze stolicy zarządzanej przez polityków Platformy Obywatelskiej po raz kolejny drastycznie podniosły opłaty za wywóz odpadów w ciągu ostatnich kilku lat. Przykładowo w jednej z większych spółdzielni mieszkaniowych na Ursynowie, która skupia kilkaset budynków, opłaty za wywóz śmieci wzrosły o 476 proc. w okresie dwóch ostatnich lat. Taka skala podwyżek jest bezprecedensowa.

Jedną z przyczyn wyższych cen jest naruszenie zasad konkurencji na rynku firm odbierających śmieci. Do innych przyczyn podwyżek należą wzrost kosztów zagospodarowania odpadów, w tym systematycznie



eprasa.pl 1498f86a0a

zwiększające się koszty instalacji przetwarzania śmieci, oraz np. dodatkowy zakres prac związany z obowiązkiem segregacji.

Ograniczenie konkurencji to pokłosie zmian prawnych jeszcze z 2012 r., stanowiących, że tylko władze gminy, a nie – jak wcześniej – właściciel nieruchomości, decydują, która firma w mieście odbiera od mieszkańców odpady. Zdaniem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK) bezpośrednim skutkiem ustawy po jej wejściu w życie było stopniowe eliminowanie konkurencji z rynku firm zajmujących się wywozem śmieci. W wyniku obowiązywania ustawy z roku na rok coraz mniej przedsiębiorców bierze udział w przetargach. Jak czytamy na stronie UOKiK, konsekwencją braku rywalizacji pomiędzy firmami wywożącymi odpady jest zakończenie działalności przez wielu przedsiębiorców oraz wzrost cen. Doszło więc do sytuacji, że w danej gminie często zostaje jeden podmiot świadczący usługi, a jeżeli jest on jedyny, to zwyczajnie dyktuje ceny. Podwyżki są skutkiem negatywnych zmian na rynku, do jakich doszło w latach wcześniejszych. I właśnie lat wcześniejszych dotyczy część analizy przeprowadzonej przez UOKiK.

## W połowie gmin brak konkurencji

„W ciągu ostatnich dwóch lat w ponad połowie gmin miejskich o zamówienie ubiegał się tylko jeden przedsiębiorca. Jednocześnie widać, że tam, gdzie o kontrakt z gminą walczy większa liczba firm, mieszkańcy płacą taniej za odbiór śmieci. Na marginesie można zauważyć, że w 2011 r., przed zmianami, tylko w 8 proc. tych gmin usługi świadczył jeden podmiot" – informował w 2019 r. ówczesny prezes UOKiK Marek Niechciał.

Z przeprowadzonego przez Urząd badania wynikało bezpośrednio, że wzrost opłat za odbiór śmieci zaczął się w roku 2017, a w kolejnych latach się nasilał. W 2018 i 2019 r. w ponad 60 proc. gmin ceny podwyższono lub podwyżki planowano, w różnym stopniu, zależnie od gminy i części kraju. Największe wzrosty dotyczyły województwa mazowieckiego. Przykładowo w jednej z gmin doszło do niemal trzykrotnego wzrostu cen – tłumaczył w sierpniu 2019 r. Marek Niechciał. W jednej ze spółdzielni mieszkaniowych na warszawskim Ursynowie ceny za wywóz śmieci wzrosły z 28 zł w grudniu 2019 r. do 133 zł w kwietniu br., czyli o 476 proc. Podwyżki są jeszcze większe, jeżeli w gospodarstwie domowym mieszka więcej osób.

## Koszt utylizacji rośnie

Inną z przyczyn niedawnych wzrostów cen odbioru odpadów w Warszawie i licznych gminach w Polsce są rosnące koszty zagospodarowania odpadów, w tym koszty operacyjne regionalnych instalacji przetwarzania odpadów komunalnych (RIPOK). W Polsce nastąpił wzrost stawek za przyjęcie tony odpadów zmieszanych z 230 zł w 2014 r. do 315 zł w I kw. 2019 r. W Warszawie cena za przyjęcie tony śmieci wyniosła 524 zł.

Obecnie na kształt rynku utylizacji odpadów duży wpływ mają Unia Europejska i jej przepisy wprowadzane w związku tym, że powszechnie rośnie ilość zbieranych śmieci, natomiast w Europie ciągle przybywa składowanych, nieprzetworzonych odpadów. Ich zagospodarowanie stało się problemem, którego rozwiązanie jest poszukiwane i w Europie, i w skali globalnej. Widok stert śmieci zalegających wokół prywatnych posesji lub na dziko zrzucanych np. w lesie znany jest za granicą i w Polsce już od kilkudziesięciu lat. Skokowy wzrost cen zagospodarowania odpadów jest pochodną niedoboru instalacji do ich przetwarzania – informował pod koniec ubiegłego roku portalsamorządowy.pl. Do wzrostu kosztów przyczyniła się także podjęta parę lat temu przez Chiny decyzja o zakończeniu importu z innych krajów, w tym z UE, odpadów z plastiku i papieru – informował UOKiK.

> Wzrost opłat za odbiór śmieci zaczął się w roku 2017, a w kolejnych latach się nasilał. W 2018 i 2019 r. w ponad 60 proc. gmin ceny podwyższono lub podwyżki planowano, zależnie od części kraju

Samorządy już teraz mają dylemat, czy budować nowoczesne spalarnie śmieci, czy nie, bo być może unijne przepisy za kilka lat w ogóle zabronią termicznego przetwarzania. Założenia utylizacji na rok 2035 to w 65 proc. recykling i maksymalnie tylko 5–10 proc. odpadów będzie można składować – informował portalkomunalny.pl. A zatem do spalarni będzie trafiać 25 do 30 proc. odpadów.

Obecnie nowoczesne instalacje to m.in. takie, w których spalanie śmieci służy do wytwarzania energii cieplnej. Przykładem jest choćby Białystok – miasto zbudowało nowoczesną spalarnię. Przy niej powstały sortownia, kompostownia i należące do gminy składowisko. Dzięki inwestycji miasto nie musi płacić pośrednikom i obyło się bez drastycznego podwyższania opłat za ich wywóz.

## Instalacje publiczne tańsze od prywatnych

UOKiK zbadał regionalne instalacje przetwarzania odpadów komunalnych (RIPOK) stosujące najpopularniejszą w Polsce metodę mechaniczno-biologiczną

fot. Shutterstock



eprasa.pl 1498f86a0a

przetwarzania odpadów, a więc ich obróbkę mechaniczną i podział na frakcje palną, biodegradowalną oraz m.in. metale. Łącznie urząd zbadał 171 instalacji działających na rynku w latach 2014–2019.

Większością z nich zarządzali operatorzy z przewagą kapitału publicznego, głównie samorządowego, a ok. 30 proc. przedsiębiorstw prowadzących instalacje należało do prywatnych właścicieli. Na temat przyczyn wzrostu opłat ponoszonych przez gospodarstwa domowe za odbiór śmieci wypowiedział się obecny szef UOKiK Tomasz Chróstny. „Nasza analiza pokazała, że przyczyną podwyżek nie były większe marże, lecz wyższe koszty funkcjonowania instalacji. Duże znaczenie dla wzrostu cen miały również możliwość wpływania samorządu na ceny oferowane przez przedsiębiorców oraz struktura właścicielska. Tam, gdzie samorządy są właścicielami instalacji i mają większy wpływ na ich działanie, ceny są znacząco niższe" – mówił prezes UOKiK. Za jeszcze jedną z przyczyn wysokich cen uznał brak konkurowania pomiędzy instalacjami.

> Na kształt rynku utylizacji śmieci duży wpływ ma Unia Europejska. Samorządy już teraz mają dylemat, czy budować nowoczesne spalarnie odpadów, bo być może unijne przepisy w ogóle zabronią termicznego przetwarzania

Jak czytamy na stronie Urzędu, różnice w strukturze kapitałowej instalacji i to, jaki ma ona wpływ na ceny, pokazuje przykład dwóch województw. Najdrożej jest na Mazowszu, czyli tam, gdzie przeważają prywatni właściciele instalacji. Natomiast najniższe stawki w Polsce są w woj. świętokrzyskim, gdzie instalacje należą do lokalnych władz. Stosunkowo najniższe ceny za przyjęcie odpadów poza woj. świętokrzyskim były w województwach lubuskim, śląskim, zachodniopomorskim i wielkopolskim.

## Dlaczego najdrożej w Warszawie?

Konkurencja wśród firm zajmujących się odbiorem śmieci od mieszkańców została ukrócona znowelizowaną w 2012 r. ustawą o utrzymaniu porządku i czystości w gminach. Jak podano wyżej, ustawa ta sankcjonuje sytuację, że coraz mniej firm bierze udział w przetargach oraz wiele z nich już zdążyło zbankrutować. Na ten stan rzeczy nakłada się struktura własności instalacji utylizacji odpadów w Warszawie, czyli głównie własność prywatna, co – jak już wiemy – oznacza wyższe koszty. Oczywiście tak jak w innych częściach Polski, w Warszawie także znacznie wzrosły koszty utylizacji śmieci. W ostatnich latach miasto nie dokonało jednak inwestycji w instalacje przetwarzania odpadów.

**476 proc.**

o tyle wzrosły w okresie dwóch ostatnich lat opłaty za wywóz śmieci w jednej z większych spółdzielni mieszkaniowych w stołecznej dzielnicy Ursynów

W marcu br. warszawski ratusz przeprowadził za to w stolicy kampanię informacyjną, m.in. na billboardach, nagłaśniającą tezę, jakoby „nowa ustawa nie pozwalała" mu dopłacać do wywozu oraz utylizacji śmieci i dlatego brakującą różnicę muszą sfinansować warszawiacy. Podano nawet kwotę 457 mln zł, jaką miasto dopłacało z budżetu, a obecnie „ustawa" mu tego – w opinii władz Warszawy – zabrania.

Chcąc wyjaśnić wątpliwości związane ze stawianą przez ratusz tezą o „ustawie", zwróciliśmy się z pytaniem do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. W odpowiedzi Urząd podał, że chodzi o ustawę o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, w której już od 2012 r. w art. 6r, ust. 2 zawarte jest sformułowanie, że „z pobranych opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi gmina pokrywa koszty funkcjonowania systemu gospodarowania odpadami komunalnymi [...]". Ten zapis jest interpretowany w różny sposób, jednak najczęściej – jak napisał nam w odpowiedzi UOKiK – w ten, że chodzi w nim o obowiązek samofinansowania się gminnego systemu gospodarowania odpadami.

„Sam art. 6r, podobnie jak cała ustawa, był wielokrotnie zmieniany. Nie doprecyzowano w nim natomiast wprost kwestii dopłacania do systemu – nie dodano zakazu wprost lub sankcji. Doprecyzowano jedynie sytuację odwrotną, czyli zakaz wydawania pieniędzy z opłat odpadowych na inne cele" – informuje UOKiK. Obowiązująca obecnie ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach pochodzi z dnia 13 września 1996 r. Przytoczony przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów zapis poz. 888, art. 6r ust. 1aa. (Dz. U. z 2021 r.) brzmi: „Środki z opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi nie mogą być wykorzystane na cele niezwiązane z pokrywaniem kosztów funkcjonowania systemu gospodarowania odpadami komunalnymi".

Wyjaśnienia warszawskiego ratusza, jakoby to „nowa ustawa" nie pozwalała dopłacać z budżetu Warszawy do wpłat od mieszańców na finansowanie wywozu i utylizacji śmieci, najwyraźniej, w świetle informacji od urzędu antymonopolowego, mijają się z prawdą. ●



eprasa.pl 1498f86a0a

W Chinach rusza sprzedaż pierwszego elektrycznego samochodu z technologią Huawei na pokładzie. Czy motoryzacja to nowy kierunek rozwoju azjatyckiego giganta?

# Od smartfona do smartauta

KAMIL GIEROBA

Seres SF5 – tak się nazywa pierwszy „elektryk" Huawei. Choć trzeba to uściślić. Stwierdzenie, że ten pojazd to produkt koncernu, jest pójściem mocno na skróty. Owszem, Huawei promuje projekt i sprzedaje w swoich flagowych sklepach w całych Chinach, ale maszyna powstała we współpracy z Beijing Automotive Industry Holding.

## Huawei przyśpiesza

Jeżeli chodzi o aspekty techniczne, Seres SF5 ma oferować 180 km zasięgu w trybie całkowicie elektrycznym oraz ponad 1 000 km w trybie rozszerzonego zasięgu. Gdy poziom naładowania baterii spadnie poniżej określonej wartości, uruchomiony zostanie mały silnik spalinowy zasilający główny silnik elektryczny. Wysoka wydajność ma zapewniać SF5 również przyśpieszenie do 100 km/h w – godne sportowego bolidu – 4,7 sekundy! Na rynku chińskim SF5 ma kosztować równowartość ok. 140 tys. zł. A to dopiero ma być początek.

Do tej pory działania Huawei w sektorze moto polegały na tworzeniu pojedynczych elementów technologicznych. Przykładowo ostatnio koncern podpisał porozumienie z dwoma innymi gigantami – Hyundaiem i Daimlerem – na wykorzystywanie oprogramowania Huawei w ich pojazdach.

Tymczasem Reuters twierdzi, że Chińczycy prowadzą rozmowy w sprawie przejęcia kontroli nad „małym krajowym producentem samochodów elektrycznych". Taki ruch byłby strategiczną rewolucją. Sam koncern na razie nie potwierdza tych spekulacji, wręcz je oficjalnie dementuje. Krążą jednak plotki, że w lipcu powinniśmy poznać konkretne plany Huawei na branżę moto.

Z wcześniejszych deklaracji wynika m.in., że firma chciałaby w 2024 r. rozpocząć masową produkcję samochodu z systemem autonomicznej jazdy na poziomie czwartym. To oznacza, że pojazd będzie mógł się poruszać całkowicie samodzielnie, a czynnego udziału kierowcy będzie potrzebował tylko w wyjątkowych okolicznościach (piąty, najwyższy poziom to pełna autonomiczność, oznaczająca, że wystarczy tylko wskazać cel podróży i samochód tam dotrze).

## Konkurencja nie śpi

Ktoś powie, że różne sfery działania koncernów technologicznych to norma. Kilka tygodni temu swój dział motoryzacyjny do życia powołało Xiaomi. Deklaruje inwestycje w wysokości 10 mld dolarów. Bardzo poważne plany ma także inny producent smartfonów – Oppo. Zastrzegł już znak towarowy Ocar, zapewne przyszłą nazwę elektrycznego samochodu. Od dawna prężnie w tym segmencie działa Samsung. A tutaj wymieniam tylko te firmy, które podobnie jak Huawei wkraczają do motoryzacji ze świata smartfonów.

Nie ma przypadku w tym, że Huawei akurat teraz przyśpieszył. Chiny inwestują w promocję zielonych pojazdów, a elektryfikacja transportu jest w czołówce działań zmierzających do ograniczenia zanieczyszczenia powietrza. Do 2025 r. samochody elektryczne, w tym napędzane wodorem i hybrydy plug-in, mają stanowić 20 proc. wszystkich sprzedawanych w ChRL pojazdów.

Tymczasem w wyniku amerykańskich sankcji gospodarczych Huawei został odcięty od dostępu do części elektronicznych i technologii z USA niezbędnych do budowy m.in. popularnych smartfonów. W ciągu dwóch lat sankcje zmusiły koncern m.in. do sprzedaży marki Honor produkującej telefony, a elektronika użytkowa firmy znacząco straciła na popularności m.in. w Europie, gdzie wcześniej dobrze sobie radziła, przez utratę dostępu do popularnych usług Google'a. Jeżeli sankcje zostaną podtrzymane, to Huawei na dłuższą metę będzie miał problemy na rynku telekomunikacyjnym, a wtedy tylko wejście w branżę motoryzacyjną zapewni mu utrzymanie skali biznesu, do jakiej przywykł chiński koncern. Wszystkie elementy układanki składają się zatem w logiczną całość. Czy za kilka lat będziemy więc oglądać logo ośmiu płatków kwiatu na maskach samochodów, a nie na ekranach smartfonów? ●

fot. Shutterstock



eprasa.pl 1498f86a0a

# Polisa w bankowej ofercie

GRAŻYNA RASZKOWSKA

Wśród bankowej sprzedaży ubezpieczeń (bancassurance) są także polisy dotyczące opieki zdrowotnej, zapewniające ochronę w przypadku poważnego zachorowania. Powiązane bywają często z zaciąganymi przez klientów kredytami gotówkowymi i hipotecznymi. Ale nie tylko. Można je wykupić również osobno. Do takich właśnie należą m.in. polisy onkologiczne

Pandemia przyczyniła się do wzrostu zainteresowania Polaków prywatnym – poza NFZ – ubezpieczaniem swojego zdrowia, a także możliwością dodatkowej opieki w razie zachorowania. Umowę ubezpieczenia dotyczącą poważnych chorób można oczywiście zawrzeć bezpośrednio z firmą ubezpieczeniową, ale takie rozwiązania są proponowane również przez instytucje bankowe (bancassurance).

Rynek bankowy coraz częściej udostępnia swoim klientom ofertę w obszarze usług medycznych, w tym pakiety medyczne wraz z usługami assistance. Ubezpieczenia od groźnych dla życia chorób można spotkać w ofercie między innymi takich banków jak PKO BP, Pekao SA, Crédit Agricole, Bank Millennium, Alior Bank, mBank, Santander, ING czy Citi Bank.

Joanna Szyman, wiceprezes firmy Upper Finance, zauważa, że do najbardziej popularnych produktów



eprasa.pl 1498f86a0a

należą ubezpieczenia onkologiczne, dające ochronę z tytułu zachorowania na nowotwór złośliwy. W tym wypadku zdarzają się coraz częściej również oferty ochrony, organizacja i pokrycie kosztów leczenia nowotworu w szpitalu za granicą, a nie tylko w Polsce. – Popularność polis onkologicznych jest odpowiedzią na współczesne wyzwania. Rak jest podobnym zjawiskiem globalnym jak pandemia koronawirusa. Europejczycy stanowią mniej niż 10 proc. ludności świata, ale aż jedna czwarta wszystkich przypadków zachorowań na raka przypada właśnie na Europę. To obrazuje, jak dużym zagrożeniem dla naszego społeczeństwa są nowotwory – mówi „Gazecie Bankowej" Joanna Szyman.

Koszt wpływu chorób nowotworowych na gospodarkę w Europie szacuje się na 100 mld euro rocznie. W Polsce nowotwory stanowią drugą przyczynę zgonów, a w ciągu kolejnych lat staną się pierwszą. Tymczasem nawet 40 proc. tych zgonów można by uniknąć, gdyby diagnozę postawiono wcześniej lub chory miał lepszy dostęp do najnowszych metod leczenia.

## Dwie grupy produktów w PKO BP

Karolina Scacciatelli-Wyszyńska, dyrektor Departamentu Ubezpieczeń w PKO Banku Polskim, podaje, że PKO BP ma w swojej ofercie dwie grupy produktów, które zapewniają ochronę na wypadek poważnego zachorowania. – Pierwsza to ubezpieczenia powiązane z produktami bankowymi, takimi jak pożyczka gotówkowa czy kredyt hipoteczny. Mając takie ubezpieczenie, w razie ciężkiego zachorowania objętego ochroną, klient spłacający pożyczkę lub kredyt w PKO otrzyma wsparcie w postaci spłaty części albo całości zadłużenia – wyjaśnia. Ale jest też druga grupa. – To ubezpieczenia „stand alone", czyli niepowiązane z produktami bankowymi, np. polisa onkologiczna OnkoPlan. Ubezpieczenie to zapewnia pomoc w przypadku zachorowania na nowotwór złośliwy, w tym organizację i pokrycie kosztów leczenia w renomowanych placówkach medycznych za granicą. Polisa w zależności od wybranej przez kupującego opcji może pokryć koszty leczenia za granicą nawet do 1 mln euro. Ubezpieczenie zapewnia również wsparcie finansowe do 100 tys. zł, które ubezpieczony może przeznaczyć na dowolny cel w trakcie leczenia.

**3,1 mln**

tylu Polaków miało w III kwartale 2020 r. polisę ubezpieczenia zdrowotnego. To o 10,6 proc. więcej niż rok wcześniej

*Źródło: Dane Polskiej Izby Ubezpieczeń*

Karolina Scacciatelli-Wyszyńska wskazuje, że bank ofertę ubezpieczeń kieruje zarówno do klientów PKO BP, jak i osób, które nie korzystają z jego produktów. – Oczywiście pracownicy banku mogą również z niej skorzystać. Głównym dostawcą ubezpieczeń oferowanych przez bank jest spółka PKO Ubezpieczenia wchodząca w skład Grupy Kapitałowej PKO Banku Polskiego. W zakresie oferty ubezpieczeń zdrowotnych jest ona wyłącznym partnerem banku – mówi. I dodaje, że ubezpieczenia to bardzo istotny obszar rozwoju oferty PKO – zarówno ubezpieczenia obejmujące ochronę życia oraz zdrowia, jak i chroniące majątek: mieszkania, pojazdy czy ubezpieczenia w podróży.

## W Crédit Agricole ubezpieczenia od dawna

Z kolei Małgorzata Jamrozy, senior product manager w banku Crédit Agricole, informuje, że ubezpieczenia znajdują się w ofercie banku od dawna. – Jednym z ważniejszych ubezpieczeń, które powinien mieć każdy, jest to na wypadek poważnego zachorowania czy hospitalizacji. Zapewne wiele osób przekonało się o tym w czasie pandemii. Dobre i właściwie dobrane ubezpieczenie zapewnia wsparcie finansowe podczas leczenia, które często bywa kosztowne – komentuje.

Bank Crédit Agricole proponuje klientom kompleksowy produkt „Pakiet Życie". Obejmuje on nie tylko ubezpieczenia na wypadek poważnego zachorowania i hospitalizacji, lecz również na życie. Inną propozycją, która cieszy się obecnie dużą popularnością wśród klientów, jest „Pomoc ZDROWIE".

– Szybko dostosowaliśmy je do nowych warunków panujących podczas pandemii. Udostępniliśmy klientom możliwość skorzystania z telefonicznej konsultacji lekarskiej, podczas której lekarz może postawić diagnozę, wystawiać skierowanie na badania, omówić wyniki czy wystawić e-receptę lub e-zwolnienie bez konieczności wizyty pacjenta w przychodni – mówi „Gazecie Bankowej" Małgorzata Jamrozy.

Ubezpieczenie „Pomoc ZDROWIE" to również inne świadczenia, z jakich może skorzystać klient w razie nagłego zachorowania czy nieszczęśliwego wypadku, takie jak: nielimitowane wizyty domowe lekarza lub pielęgniarki, dostarczenie leków czy sprzętu rehabilitacyjnego oraz transport medyczny do i ze szpitala. W ramach tego ubezpieczenia ochronę zyskuje także dziecko ubezpieczonego.

Można je kupić samodzielnie lub w szerszym pakiecie ubezpieczeń assistance – „Pomoc dla Ciebie", zapewniających ochronę w razie nieprzewidzianych zdarzeń w życiu codziennym.

Oferta ubezpieczeniowa jest dostępna zarówno dla klientów, jak i pracowników. Przygotowywana jest we

ys. Shutterstock



eprasa.pl 1498f86a0a

współpracy z Crédit Agricole Życie TU SA oraz Crédit Agricole Towarzystwo Ubezpieczeń SA.

## Jak to widzą ubezpieczyciele

Rynek ubezpieczeniowy rozróżnia kilka rodzajów ubezpieczeń dotyczących zdrowia – mówi „Gazecie Bankowej" Marcin Tarczyński z Polskiej Izby Ubezpieczeń. – Ubezpieczenia zdrowotne to te, które dają szybszy dostęp do lekarza, oferują m.in. chirurgię jednego dnia czy konsultacje wielu specjalistów. To polisy wykupowane indywidualnie u ubezpieczyciela albo, co się częściej zdarza, przez pracodawców dla swoich pracowników. Raczej nie są kupowane w bankach – wyjaśnia. Jest też drugi rodzaj ubezpieczeń związany z utratą zdrowia. – To ubezpieczenia wypadkowe i chorobowe, w tym te dotyczące schorzeń onkologicznych. Nie polegają na, ogólnie rzecz biorąc, szybszym dostępie do lekarza, ale na tym, że w momencie zapadnięcia na ciężką chorobę, nie tylko nowotworową, otrzymuje się określoną kwotę. Czyli to, że ktoś zapadł na ciężką chorobę, uruchamia wypłatę od ubezpieczyciela.

Te wypłaty mogą być bardzo wysokie, wszystko zależy od umowy. – Są to więc dwa różne rodzaje ubezpieczenia, z tym że te drugie, a więc ubezpieczenia chorobowe, są oferowane przez banki – podkreśla Marcin Tarczyński. Można je też wykupować bez tego pośrednictwa, samodzielnie u określonego ubezpieczyciela.

> Co piąty Polak posiadający komercyjną polisę zdrowotną kupił ją lub przedłużył w wyniku pandemii

Przedstawiciel PIU zwraca uwagę, że najczęściej sprzedawanymi ubezpieczeniami w bankach są te powiązane z kredytami hipotecznymi. – To ubezpieczenia na życie. W momencie śmierci kredytobiorcy albo bank przejmuje świadczenie i w ten sposób spłaca się kredyt, albo współmałżonek otrzymuje świadczenie i sam nim dysponuje. Czasami do umów z bankami mogą być załączane dodatkowe umowy, w których przewiduje się świadczenie na wypadek np. ciężkiego wypadku, niezdolności do pracy, nowotworu czy udaru.

Marcin Tarczyński przypomina także, że z ostatnich danych PIU wynika, iż widoczny jest ogólny spadek sprzedaży ubezpieczeń w placówkach bankowych. To jednak wcale nie oznacza spadku popularności ubezpieczeń chorobowych, a tym bardziej zdrowotnych. – Od IV kwartału zeszłego roku widać wzrost wypłaty świadczeń w ubezpieczeniach ochronnych na życie. Na pewno jednym z powodów jest pandemia. W I kwartale tego roku będzie to jeszcze bardziej widoczne, dlatego że odnotowany został wzrost śmiertelności w młodszych grupach wiekowych w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wzrosły więc wypłaty ubezpieczeń ochronnych na życie. I podkreśla: – Bancassurance, czyli sprzedaż ubezpieczeń w bankach, spada, natomiast ogólnie wszystkich sprzedanych polis na życie, wypadkowych i chorobowych było więcej w I kwartale tego roku w porównaniu z I kwartałem zeszłego roku. Wzrosła więc ogółem sprzedaż tych polis, ale nie przez kanał bankowy.

Polska Izba Ubezpieczeń nie dysponuje danymi dotyczącymi wyłącznie ubezpieczeń chorobowych, w tym od schorzeń onkologicznych.

## Rynek będzie tylko rósł

Joanna Szyman, wiceprezes Upper Finance, uważa, że w cyfrowej konkurencji banków właśnie wartości dodane (tzw. VAS – value added services) mogą zdecydować o przewagach konkurencyjnych. – Produkty ubezpieczeniowe różnią się zakresem świadczeń, a ich wartością nie jest tylko wypłata świadczenia pieniężnego, lecz są również usługi dodatkowe typu druga opinia lekarska, konsultacja czy wręcz rezerwacja wizyt i pomoc w organizacji procesu leczenia.

Przykładem może być pakiet zdrowotny Santander Bank Polska, zapewniający ochronę w przypadku nowotworu złośliwego, udaru mózgu lub jednego z innych 21 poważnych zachorowań.

Najczęściej produkty posiadają trzy warianty, z różnymi sumami ubezpieczenia, pomiędzy 20 a 200 tys. zł. W ofertach niejednokrotnie pojawia się ograniczenie górnej granicy wiekowej – ok. 60. roku życia. Składki ubezpieczenia są uzależnione głównie od zakresu ubezpieczenia oraz wieku osoby ubezpieczonej, kształtując się w granicach od kilkudziesięciu złotych do 200–300 zł miesięcznie.

Pandemia przyczyniła się do popularności polis zdrowotnych. Ubezpieczenie zdrowotne posiada już ponad 3,1 mln osób, o 10,6 proc. więcej niż rok wcześniej – wynika z danych Polskiej Izby Ubezpieczeń za III kwartał 2020 r.

Z badań przeprowadzonych na zlecenie Polskiej Izby Ubezpieczeń wiemy, że co piąty ankietowany posiadający komercyjną polisę zdrowotną kupił ją lub przedłużył w wyniku pandemii. Zwiększyła się świadomość klientów w postrzeganiu roli, jaką odgrywają polisy ochronne oraz polisy zdrowotne. Ponad 80 proc. badanych zadeklarowało gotowość ponoszenia dodatkowych miesięcznych opłat za opiekę medyczną, poza składkami płaconymi na NFZ. Pytaniem otwartym pozostaje to, jak duży udział w tym segmencie zapewnią sobie instytucje bankowe, bo co do tego, że dostrzegają ten segment rozwoju, nie ma wątpliwości. ●



eprasa.pl 1498f86a0a

**STANISŁAW KOCZOT**
zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej”

# Strategie mają być rewolucyjne!

Aktywistom ekologicznym ruszyły z pomocą sądy. Europejski wymiar sprawiedliwości zaczyna decydować o strategiach firm.

Ingerencja odbiła się szerokim echem w świecie, bo dotyczyła konkretnej, dużej firmy, a nie państwa i reprezentującego go rządu, tak jak było do tej pory. Obiektem ingerencji stał się Royal Dutch Shell, czyli wielka korporacja energetyczna, działająca na ponad 70 rynkach, potężny międzynarodowy gracz zatrudniający 87 tys. osób. Pozew przeciw spółce złożyły organizacje ekologiczne Greenpeace i Friends of the Earth Netherlands. Był to pierwszy wniosek, w którym ekolodzy zwrócili się do sądów, aby zmusić dużą firmę energetyczną do zmiany strategii. Wniosek został uwzględniony i 26 maja sąd w Holandii orzekł, że Shell ma zmniejszyć emisję dwutlenku węgla o 45 proc. do 2030 r. w stosunku do poziomów z 2019 r.

Decyzja sądu została przyjęta przez ekologów z entuzjazmem, natomiast rynek podszedł do niej z dużym niepokojem. Shell uchodzi za firmę, która w dziedzinie ekologii robi wiele dobrego, uważana jest nawet za lidera w branży. Koncern opublikował na początku roku jedną z najbardziej ambitnych w sektorze strategię klimatyczną „Powering Progress”, popartą przez akcjonariuszy, zakładającą zmniejszenie emisyjności produktów o 20 proc. do 2030 r. i wyzerowanie emisji netto do 2050 r. Strategia, jak to bywa z długoterminowymi planami, była miejscami elastyczna, co nie spodobało się holenderskiemu sądowi, który uznał, że jest za mało konkretna i zawiera za dużo zastrzeżeń. Według niego jest też za mało ambitna.

Shell zapowiedział odwołanie się od decyzji sądu, jego orzeczenie musi jednak wykonać natychmiast, nie czekając na wynik apelacji. Co to będzie oznaczało dla koncernu? Ograniczenie produkcji (według niektórych szacunków aż o 12 proc.) i gwałtowny spadek sprzedaży ropy oraz gazu.

Zarówno rynek, jak i sąd mają świadomość, że wyrok będzie miał daleko idące skutki. Ponieważ dotyczy nie tylko grupy Shell, lecz również klientów i dostawców, obejmie rzeszę firm i ludzi. Może mieć również konsekwencje dla polskiego rynku sprzedaży paliw, na którym Shell jest drugim, po BP, największym zagranicznym graczem.

Uwagę zwraca także sentencja wyroku. Według niego obowiązek redukcji emisji $CO_2$ jest o wiele ważniejszy niż interes komercyjny korporacji, a to, że Shell przyczynia się do globalnego ocieplenia, stwarza poważne zagrożenie dla praw człowieka. Trudno się z tym nie zgodzić, zwłaszcza że koncern rzeczywiście należy do grona największych na świecie emitentów $CO_2$. Jednak użyta w argumentacji formuła jest tak ogólna i wieloznaczna, że praktycznie można na jej podstawie podważyć wiele klimatycznych strategii przyjętych przez korporacje, zarzucając im np. zbyt skromne cele redukcji emisji.

To niejedyny problem. Na kolejny zwrócił uwagę Ben van Beurden, szef Shella. Oświadczył, że koncern wykona postanowienie sądu i przyśpieszy proces transformacji, ale wyraził obawę, kto zapełni lukę powstałą na rynku. Na miejsce Shella wejdą inne podmioty, które nie mają problemów z sądami.

Kłopot w tym, że popyt na paliwa kopalne na razie nie słabnie, wręcz przeciwnie – odrodzenie gospodarcze po pandemii powoduje, że zapotrzebowanie na nie rośnie. Nord Stream 2, czyli gigantyczny kontrakt na gaz – który też jest paliwem kopalnym – finalizują Niemcy i Rosjanie. Na miejsce opuszczone przez Shell wejdą więksi od niego emitenci $CO_2$, tacy jak Saudi Aramco czy Gazprom, którym żaden sąd niczego nie odważy się zakazać.

Shell poradzi sobie z decyzją sądu. Jest energetycznym gigantem, dysponującym potężnym zapleczem finansowym. Van Beurden zapowiedział w czerwcu podjęcie śmiałych, ale „wyważonych”, kroków. Co to znaczy? Zwolnienia pracowników? Zamykanie w szybkim tempie zakładów produkcyjnych? Zapewne tak.

Wyobraźmy sobie, co taki wyrok oznaczałby dla znacznie mniejszych, polskich firm. Przedsiębiorstwa nie posiadają tak skutecznych narzędzi obronnych jak państwa, nie mają dyplomacji, polityki społecznej, polityki regionalnej, są więc znacznie łatwiejszym celem.

Sąd w Hadze rzeczywiście dokonał przełomu. Jeżeli za jego przykładem pójdą inni, klimatyczna rewolucja nabierze takiego tempa, o jakim nie marzyli najbardziej śmiali aktywiści. ●



eprasa.pl 1498f86a0a

# „Trzepaki” trzymają się mocno

Co trzeci użytkownik internetu w Polsce korzysta z łącza oferowanego przez lokalnego dostawcę z sektora małych i średnich firm. To sytuacja nietypowa na tle innych krajów europejskich, gdzie segment ten jest zdominowany zazwyczaj przez kilku dużych graczy. Czy to oznacza, że wcześniej lub później lokalni dostawcy internetu (ISP) będą musieli zniknąć z rynku? Łatwo się poddać na pewno nie zamierzają

**MAREK JAŚLAN**

Na początku maja na giełdowym rynku NewConnect zadebiutowały akcje spółki DG–Net, lokalnego operatora telekomunikacyjnego z Dąbrowy Górniczej. Firma ta rozwija swoją sieć światłowodową i świadczy usługi w Dąbrowie Górniczej, a także w Katowicach i Gliwicach oraz okolicznych miejscowościach na terenie województwa śląskiego. Posiada także infrastrukturę światłowodową na terenie Konina oraz w Specjalnej Strefie Ekonomicznej w Opolu, a na mocy umowy z Żabką Polska świadczy usługi dostępu do internetu dla ponad tysiąca sklepów tej sieci w całej Polsce.

DG–Net jest pod wieloma względami typowym przedstawicielem w gronie 2,5–3 tys. lokalnych dostawców usług internetu (Internet Service Provider – ISP)



eprasa.pl 1498f86a0a

aktywnie działających dziś na polskim rynku, którzy dostarczają klientom od kilkunastu lat usługi telekomunikacyjne. Jak bowiem wiele tego typu firm powstała na początku pierwszej dekady tego wieku (DG–Net w 2002 r.), kiedy w Polsce mocno rosło zainteresowanie internetem, a Telekomunikacja Polska (de facto ówczesny monopolista na rynku) zbytnio się nie starała, by na tę potrzebę odpowiedzieć. Szczególnie na Śląsku, w Małopolsce i na Podkarpaciu raczkowały tzw. sieci osiedlowe (określane potocznie jako „trzepakowe"), gdzie np. w blokowiskach często na bazie jednego wykupionego od TP SA łącza stałego świadczone były usługi innym zainteresowanym mieszkańcom.

## Zaczęło się od trzepaka

– Byliśmy typową firmą trzepakową. Startowaliśmy w 2001 r. na jednym z dużych rybnickich osiedli i nowych klientów pozyskaliśmy wtedy szybko. Niejednokrotnie podczas montażu zaciekawieni sąsiedzi pytali, co się dzieje, i od razu zamawiali usługę dla siebie – wspomina Grzegorz Goik, prezes firmy Leon z Rybnika, dziś jednego z największych operatorów lokalnych w Polsce.

W ciągu kilkunastu lat takie firmy przeszły oczywiście ewolucję. Jedni profesjonalizowali się szybciej, inni wolniej, by dziś oferować usługi oparte na światłowodzie, telewizję internetową (IPTV) i telefonię (mobilną oraz stacjonarną).

DG–Net i Leon są jednak o tyle nietypowe, że obsługują zdecydowanie więcej klientów niż statystyczny lokalny operator. DG–Net podał w czasie debiutu giełdowego, że ma niemal 13 tys. abonentów, z czego 11,4 tys. to klienci indywidualni, a 1,3 tys. – biznesowi. Z danych UKE za 2019 r. wynika, że większość z lokalnych ISP obsługuje do 3 tys. klientów, a takich, którzy mają powyżej 1 tys. abonentów, dwa lata temu było około 30.

Mimo to lokalni operatorzy w swej masie stanowią ogromną siłę na rynku usług dostępu do internetu.

– Mali i średni operatorzy dostarczają dziś łącza internetowe do niemal jednej trzeciej użytkowników internetu w Polsce, jednak szczególnie silną pozycję mają w miastach do 100 tys. mieszkańców – mówi Agnieszka Gładysz, dyrektor Departamentu Strategii i Analiz w Urzędzie Komunikacji Elektronicznej.

Z danych UKE za rok 2019 wynika, że sieci ISP z sektora MŚP obejmują prawie 8,4 mln gospodarstw domowych w Polsce, przy czym w miastach do 100 tys. mieszkańców ich sieci docierają do 55 proc. domostw, a w woj. śląskim w takich miastach – do niemal 100 proc., na Podkarpaciu zaś – do prawie 74 proc.

Polska pod tym względem różni się od większości krajów Unii Europejskiej, gdzie rynek telekomunikacyjny zdominowany jest przez kilku największych operatorów, takich jak francuskie Orange, niemiecki T-Mobile, hiszpańska Telefonica czy skandynawska Telia, a lokalni operatorzy odgrywają tam marginalną rolę. W tym kontekście często można usłyszeć, że taki stan w Polsce na dłuższą metę nie może się utrzymać i nasz rynek będzie się upodabniać do innych krajów, a mali lokalni operatorzy będą znikać z rynku, np. poprzez przejęcia dokonywane przez większych graczy.

## Presja konkurencyjna rośnie

Lokalni ISP czują oczywiście rosnącą presję konkurencyjną ze strony dużych operatorów, ale też nie zamierzają łatwo ustępować miejsca. Potwierdzają to opublikowane na początku tego roku wyniki badania „What's up Wholesale" przeprowadzonego przez Orange Polska wśród przedstawicieli niemal 125 lokalnych operatorów. Ponad połowa małych i średnich dostawców usług internetowych oceniła w nim konkurencję na rynku, z którą mierzą się na co dzień, jako dużą, a za rok ich zdaniem sytuacja będzie jeszcze bardziej wymagająca. Mimo to większość z nich ma optymistyczne plany na przyszłość, zamierza zdobywać nowych klientów i wdrażać nowe usługi. Szansę na rozwój mali operatorzy widzą

**8,4 mln**

do tylu gospodarstw domowych w Polsce internet dostarczają operatorzy ISP z sektora małych i średnich firm

*Źródło: Dane UKE za 2019 r.*

### Liczba zarejestrowanych operatorów w Polsce maleje

Urząd Komunikacji Elektronicznej podał, że w 2020 r. dokonano 199 wpisów do rejestru przedsiębiorców telekomunikacyjnych (RPT) i 1 386 wykreśleń z niego. Ogółem według stanu na koniec 2020 r. w RPT znajdowało się 4 126 podmiotów. Oznacza to, że liczba podmiotów zarejestrowanych w RTP spadła do najniższego poziomu od dekady i systematycznie zmniejsza się z roku na rok od 2011 r., kiedy to w rejestrze UKE było 7 105 przedsiębiorców deklarujących prowadzenie działalności telekomunikacyjnej. Na koniec 2019 r. w RPT było natomiast 5 313 podmiotów. W ubiegłym roku skala wykreśleń z RPT była wyjątkowo duża. Jak tłumaczy UKE, w obecnym stanie prawnym, na podstawie art. 12a ustawy Prawo telekomunikacyjne, Prezes UKE może wykreślić z rejestru przedsiębiorcę telekomunikacyjnego na jego wniosek oraz po uzyskaniu informacji z CEIDG lub KRS o jego wykreśleniu. Okoliczności te wpłynęły na zmniejszenie liczby wpisów w RPT w ostatnich latach.

fot. Shutterstock (×2)



eprasa.pl 1498f86a0a

w oferowaniu usług mobilnych oraz w projektach światłowodowych dofinansowywanych ze środków unijnych.

– Przez ostatnie 11 lat wiele się zmieniło – część operatorów urosła, część została wchłonięta przez sąsiadów, część dołączyła do większych podmiotów drogą akwizycji. Ostatni czas pokazał, że na swoich terenach operatorzy, którzy nastawili się na lokalność i dobrą obsługę klienta, wygrali oraz umocnili swoje pozycje. Szczególnie na terenach mniej zurbanizowanych, gdzie często jako jedyni widzieli opłacalność budowy infrastruktury. Wygrali też ci, którzy połączyli się w większe spółki, nadal bazujące na lokalnym zasięgu, niewychodzące poza województwo (w uproszczeniu). Tacy operatorzy dobrze prosperują, ich marka jest silna i skuteczna na własnym lokalnym rynku – ocenia sytuację wypowiadający się w raporcie Grzegorz Szeliga, prezes iNet Group, organizacji reprezentującej małych i średnich operatorów.

Grzegorz Szeliga celowo jako cezurę czasową przywołuje rok 2010, kiedy wielu lokalnych ISP sięgnęło po środki unijne z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka (działanie 8.4 POIG) realizowanego w latach 2007–2015. Było to działanie specjalnie skrojone dla małych i średnich przedsiębiorstw, co wielu ISP pozwoliło na duży skok inwestycyjny. W okresie tym szeroko zaczęli przestawiać się też na światłowody. Takie dofinansowanie w 2013 r. w kwocie 1,4 mln zł otrzymała m.in. DG–Net na budowę sieci w gminach Łazy i Ogrodzieniec.

Operatorzy ISP mają jednak świadomość postępującej konsolidacji rynku i aż 78 proc. pytanych przez Orange przewiduje, w perspektywie najbliższych pięciu lat, zmniejszenie się liczby podmiotów telekomunikacyjnych. Z drugiej strony pytani operatorzy deklarują optymistyczne plany na przyszłość. Większość z nich (67 proc.) planuje rozwój pod względem liczby abonentów i usług, jednak 15 proc. respondentów rozważa sprzedaż firm.

## Strategia ekspansji

Dalsza ekspansja to także strategia DG–Net. Spółka zakłada, że do końca 2022 r. pozyska 5 tys. nowych klientów indywidualnych i 1 tys. klientów biznesowych, przy czym Żabka traktowana jest jako pojedynczy klient. „Klientów biznesowych szukamy m.in. wśród innych sieci detalicznych. Obecnie pracujemy też intensywnie nad pozyskaniem klientów wśród sieci sprzedaży salonów samochodowych" – mówił podczas debiutu giełdowego Mariusz Jaworski, prokurent w DG–Net.

Od tego roku operator z Dąbrowy Górniczej zintensyfikował inwestycje na rynku deweloperskim, tj. stara się wchodzić ze swą siecią do nowo budowanych osiedli praktycznie na całym Śląsku. Obecnie np. realizuje budowę 40 km sieci na powstającym osiedlu domków jednorodzinnych w Dąbrowie Górniczej. Mariusz Jaworski nie ukrywa, że DG–Net chce być aktywnym graczem na Śląsku, jeśli chodzi o akwizycje mniejszych operatorów i także w ten sposób poszerzać zasięg sieci.

Pierwszy kwartał tego roku wyglądał obiecująco dla DG–Net. Spółka wypracowała przychody w wysokości 2,5 mln zł. W porównaniu z ubiegłym rokiem oznacza to wzrost o 35,8 proc. Jeśli ta tendencja się utrzyma, oznaczać to może, że w całym roku ISP zwiększy swe przychody o 1,5–2 mln zł w stosunku do 2020 r.

## Pandemia dała nadzieję

Generalnie okres pandemii, kiedy widoczny był wzrost popytu na usługi telekomunikacyjne, a szczególnie dostępu do stacjonarnego internetu, co było związane z przestawieniem się na zdalne nauczanie i telepracę, okazał się dobrym czasem dla lokalnych operatorów. Potwierdza to badanie Orange, z którego wynika, że w przypadku większości lokalnych dostawców internetu (60 proc.) wybuch pandemii COVID-19 zmienił wyniki finansowe, przy czym aż 36 proc. operatorów przyznaje się do wzrostów, a 24 proc. do spadków

### Przedsiębiorcy telekomunikacyjni w Polsce

(liczba podmiotów wpisanych do rejestru przedsiębiorców telekomunikacyjnych – RPT)

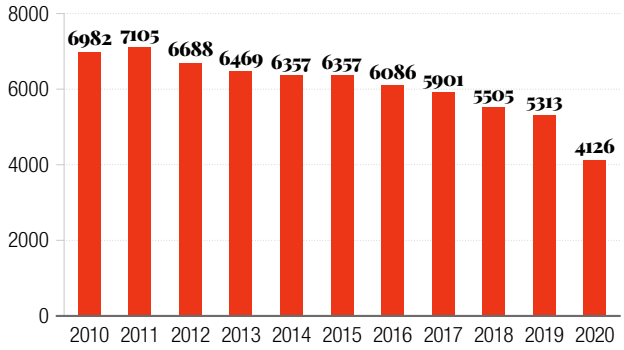


Źródło: UKE

### Jak operatorzy widzą przyszłą działalność swoich firm?

Moja firma za pięć lat:

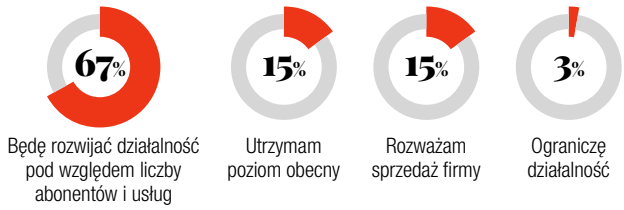


Źródło: Raport Orange dla operatorów „What's up Wholesale"



eprasa.pl 1498f86a0a

przychodów. Dla 40 proc. przychody pozostały na tym samym poziomie. Zdecydowanie najbardziej ucierpieli operatorzy najmniejsi, obsługujący do 300 abonentów końcowych – aż 48 proc. ISP z tej grupy odpowiedziało, że w wyniku pandemii ich przychody spadły w porównaniu z 17 proc. operatorów, którzy wskazali wzrosty. Natomiast wśród największych operatorów obsługujących powyżej 10 tys. abonentów połowa nie zanotowała zmiany wyników finansowych, u jednej czwartej przychody wzrosły, a u pozostałych 25 proc. spadły.

Łukasz Pałucki z Hrubieszowskiej Telewizji Kablowej (HTK), podczas panelu dyskusyjnego na Wirtualnym Konkursie Operatorów Telekomunikacyjnych, który odbywał się pod koniec kwietnia, zwrócił jednak uwagę, że okres pandemii poprawiał sytuację wielu lokalnych ISP i ci usztywnili stanowisko co do sprzedaży swych firm – są mniej chętni do wyjścia z biznesu. Albo czekają, co przyniesie najbliższa przyszłość, albo dostrzegli szansę na dalsze samodzielne działanie. Takie są przynajmniej doświadczenia HTK, która rozmawiała o ewentualnym przejęciu z kilkoma operatorami z Lubelszczyzny.

## Wyzwania na przyszłość

W najbliższych miesiącach i latach mali oraz średni przedsiębiorcy telekomunikacyjni staną przed kolejnymi wyzwaniami. Branżę telekomunikacyjną czekają spore zmiany prawne – kończą się bowiem prace nad ustawą Prawo komunikacji elektronicznej (PKE), która ma zastąpić obecną ustawę Prawo telekomunikacyjne (PT) – z pewnością nie są łatwe do wdrożenia dla lokalnych ISP. Nie dysponują oni bowiem dużymi działami prawnymi, które funkcjonują w strukturach największych telekomów.

Niektórzy z analityków wskazują, że zagrożeniem dla nich może być też rozwój sieci 5G, której parametry mogą spowodować, że klienci będą wybierać te usługi w miejsce oferowanego przez lokalnych dostawców internetu. Z drugiej strony może to też być szansa dla przedsiębiorców telekomunikacyjnych z sektora MŚP, budowa 5G wymaga bowiem światłowodów, które trzeba doprowadzić do komórkowych stacji bazowych. Tym samym operatorzy budujący sieci mobilne najnowszej generacji będą kupować łącza światłowodowe u lokalnych ISP posiadających dobrą infrastrukturę.

> Lokalni operatorzy w swej masie stanowią ogromną siłę na rynku usług dostępu do internetu. Dostarczają dziś łącza do niemal jednej trzeciej użytkowników sieci w Polsce

**55 proc.**

do tylu mieszkańców w miastach do 100 tys. internet dostarczają operatorzy ISP z sektora małych i średnich firm. W woj. śląskim w takich miastach jest to niemal 100 proc.

*Źródło: Dane UKE za 2019 r.*

Kolejną szansą dla operatorów z sektora MŚP są fundusze unijne, takie jak Krajowy Plan Obudowy czy Program Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy (FERC), w których duże środki są przewidziane na budowę infrastruktury szerokopasmowej. Z drugiej strony może to być i zagrożenie, gdyby gros tych funduszy trafiło do największych operatorów, jeszcze bardziej wzmacniając ich potencjał operacyjny.

Na tę kwestię zwróciła uwagę niedawno Krajowa Izba Komunikacji Ethernetowej (KIKE), reprezentująca interesy środowiska lokalnych ISP, która wnosząc uwagi w trakcie konsultacji do programu FERC, wnioskowała m.in. o równość szans w dostępie do tych środków. KIKE chciałaby bowiem uniknąć sytuacji, która miała miejsce w przypadku konkursów na dofinansowanie budowy sieci w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa (POPC), kiedy faktyczna możliwość udziału w naborach dla MŚP została ograniczona w kryteriach wielkością obszarów konkursowych. Były one bowiem tak duże, że tylko nieliczni lokalni operatorzy mogli sobie zagwarantować odpowiednio wysoki wkład własny, by ze względu na wielkość projektu startować w konkursach. Mimo to trzeba powiedzieć, że choć większość środków z POPC przypadła takim operatorom jak Orange, Nexera czy Inea, to znaleźli się lokalni gracze, którzy realizują projekty budowy sieci w programie Polska Cyfrowa. Wśród nich są m.in. Koba z Białegostoku, Idealan z Sokółki, Multiplay ze Śląska, Zicom z Tarnowa, Voice Net z Rzeszowa, WDM z Mielca czy wspomniana Hrubieszowska Telewizja Kablowa.

Te przykłady pokazują, że lokalni ISP – choć są na pewno znacznie mniej zasobni finansowo niż takie firmy jak Orange, T–Mobile czy duże sieci kablowe (UPC i Vectra) – mają spory potencjał inwestycyjny. Przedsiębiorcy telekomunikacyjni z sektora MŚP zdają sobie też dobrze sprawę, że bez inwestowania w rozwój i poszerzenie obszaru działania stoją na przegranej pozycji. A że ISP są gotowi inwestować coraz więcej, potwierdza Agnieszka Gładysz z UKE. Z analiz regulatora rynku telekomunikacyjnego wynika, że o ile udział ISP z sektora MŚP w 2015 r. w wydatkach inwestycyjnych na budowę sieci w Polsce wynosił 9 proc., o tyle w 2019 r. wzrósł do 11 proc. ●



eprasa.pl 1498f86a0a

**JERZY BIELEWICZ**
finansista, były doradca Goldman Sachs i Royal Bank of Canada

# Jak zapłacić za tonę heroiny?

Pamiętają państwo Kilera z filmu Juliusza Machulskiego pod takim samym tytułem, odbierającego kontener pełen banknotów dolarów z cargo na Okęciu? Sezamie, otwórz się... takie było przesłanie! I żyli później „długo i szczęśliwie" na Bermudach.

Jednak dolary w małych nominałach to już daleka przeszłość. Gangsterzy, przemytnicy i hakerzy poszli z duchem czasu – najpierw chcieli płatności banknotami w dużych nominałach, później w obligacjach na okaziciela, a teraz preferują transfery w... kryptowalutach. Chodzi o czysto fizyczne ograniczenia, gdyż płatność za tonę narkotyku mogłaby ważyć równie dużo w kilogramach gotówki, ale też o anonimowość, jaką daje świat bitcoina i tym podobnych wytworów technologii.

Sprawa jest niezwykle poważna, a systemy płatności i transfery międzynarodowe mogą stanowić o bogactwie narodów. Dał temu wyraz Salwador, mały kraj w Środkowej Ameryce, uznając bitcoina za oficjalny środek płatniczy na swoim terytorium. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że to państwo widzi swą przyszłość jako raj podatkowy dla wszystkich tych, którzy dysponują „kryptogotówką" z niewiadomych źródeł. Być może ceny nadmorskich nieruchomości poszybują tam błyskawicznie w górę.

Tymczasem w amerykańskim Kongresie trwają przesłuchania dotyczące między innymi kryptowalut, do czego jednym z przyczynków stał się sławny już „hack", który sparaliżował system rurociągów firmy Colonial dostarczających paliwa ciekłe do wschodnich stanów USA. Jak bywa w takiej sytuacji, władze federalne musiały się pochwalić sukcesem – odzyskano nieco ponad połowę płatności w kryptowalucie (2,3 mln dolarów) z rąk szantażystów. I jakby przypadkiem doszło też w tym samym czasie w ramach międzynarodowej operacji pod kryptonimem „Trojan Shield" do skoordynowanego aresztowania 800 przestępców w 16 krajach, zajmujących się przemytem narkotyków, zabójstwami na zlecenie czy też tak banalnymi czynnościami jak sprzedaż fałszywych dokumentów osobistych (ID) i paszportów. Wszyscy oni używali tego samego zaszyfrowanego komunikatora Amon, który został im podsunięty przez australijskie służby specjalne. Tego samego dnia w Chinach aresztowano 1,1 tys. osób związanych z rynkiem kryptowalut... Przypadek? Nie sądzę! I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie to, że beneficjentami informacji uzyskanych za pośrednictwem komunikatora Amon mogli być również nieuczciwi przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości. Tak się stało w przypadku platformy w darknecie znanej jako – nomen omen – Jedwabny Szlak, która regulowała płatności między przestępcami w technologii blockchain. Otóż na tej operacji wzbogaciło się dwóch agentów FBI prowadzących śledztwo, którzy w jego trakcie wykradli dla siebie 21 tys. bitcoinów, co po dzisiejszym kursie daje ni mniej, ni więcej, tylko ponad 700 mln dolarów. Dlaczego podaję w wątpliwość intencje czy uczciwość dzisiejszych stróżów prawa? Bo nie zgadzają mi się liczby jako praktykowi od finansów, a pokusa uzyskania 700 mln dolarów i spokojnego życia na Bermudach (ewentualnie w El Salvador) może być o wiele silniejsza niż satysfakcja z komunikatu o odzyskaniu 2,3 mln dolarów przez Colonial.

Tu warto by przytoczyć, jak duży w przybliżeniu jest rynek przestępczych płatności, jednak tych danych na próżno szukać, bo z definicji mają być ukryte przed opinią publiczną. Co się składa na ten rynek? W mojej ocenie na pierwszym miejscu pozostają przestępstwa podatkowe, bo przecież np. pieniądze z karuzeli VAT-owskich gdzieś muszą znaleźć swą spokojną przystań. Na dowód należy przytoczyć słowa Pawła Grasia o tym, co się najbardziej dziś opłaci, który zdaje się być znawcą w temacie na polskim i unijnym gruncie. Dopiero na drugim miejscu stawiałbym według tej samej logiki na narkobiznes, który wedle ONZ stanowił 1 proc. globalnego PKB już w 2005 r. Na trzecim miejscu widziałbym nielegalny handel komponentami chemicznymi na potrzeby przemysłu (np. freon) i rolnictwa (azotany), w tym hodowli (sterydy). Na czwartym – przemyt alkoholu, papierosów i paliw. Wymuszenia w cyberprzestrzeni – sądzę – to dopiero śpiew przyszłości. ●

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl 1498f86a0a

# Forum wGospodarce.pl

Zapraszamy do śledzenia relacji i wniosków
z dorocznego cyklu debat o wyzwaniach gospodarczych
z udziałem ekspertów i liderów administracji oraz biznesu

III edycja projektu Grupy Medialnej Fratria poświęcona jest temu

## – JAK STWORZYĆ ODPOWIEDNIE WARUNKI DO BUDOWY NOWEGO ŁADU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO I OSIĄGNĄĆ ROZWOJOWY SUKCES

PATRONAT HONOROWY:

Ministerstwo Finansów
Ministerstwo Klimatu i Środowiska
Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii
Ministerstwo Zdrowia
Patronat Honorowy Ministra Zdrowia
govtech Polska

PARTNERZY GŁÓWNI:

allegro
BAT POLAND
Dr. Schumacher Sp. z o.o.
PHILIP MORRIS POLSKA
VEOLIA

PARTNERZY WSPIERAJĄCY:

Abbott
abbvie
AstraZeneca
Deloitte.
emitel
JTI
LIDL
Microsoft
SERVIER
VELUX

Więcej informacji na **www.wGospodarce.pl/sektory/forum-wgospodarce**

GAZETA BANKOWA
SIECI
wPolityce.pl
W POLSCE PL
wGospodarce.pl

eprasa.pl 1498f86a0a

„Call of Duty: Black Ops – Cold War" roiła się od błędów, a system strzelania był, w porównaniu z „Modern Warfare" z 2019 r., wręcz archaiczny

# Pod górkę i z górki

Okres pandemii dotknął wielu branż, ale jedna okazała się kryzysoodporna. Więcej – dzięki temu, że cały świat na kilka miesięcy zamknął się w domach, zyskała niepomiernie. Chodzi oczywiście o branżę gamingową. Teraz jednak nadszedł dla niej moment twardego lądowania w popandemicznych realiach

eprasa.pl 1498f86a0a

ARKADY SAULSKI

Rok 2020 miał być dla branży gamingowej przełomowy z racji premier konsol następnej generacji. Jednak pandemia koronawirusa wywróciła wszystkie plany i... pozwoliła gamingowi zyskać więcej niż kiedykolwiek wcześniej.

## Zostań w domu i graj

Kiedy w marcu 2020 r. w Polsce i na świecie zaczęły się lockdowny, firmy gamingowe dostrzegły, że sytuacja nie tylko szybko się nie zmieni, lecz może również znacząco wpłynąć na sposób ich funkcjonowania. Ich menedżerowie zaczęli planować kolejne ruchy w nowej rzeczywistości. Potencjalni gracze nie tylko siedzieli w domach, mając więcej wolnego czasu, gotowi byli też sięgać po nowe produkty, dzięki czemu kolosy z segmentu AAA mogły liczyć na nieprzewidziany wzrost przychodów. Okazało się także, że pandemiczne realia mogą radykalnie wpłynąć na zmianę pozabilansowego czynnika, który dla wielu gigantów branży stał się piętą achillesową. Wielkie koncerny AAA od dłuższego czasu cierpią bowiem z powodu poważnego kryzysu wizerunkowego. Gracze stracili zaufanie do gigantów, widząc w tych firmach już nie organizacje pełne pasji, lecz chciwe i pazerne korporacje dbające wyłącznie o swoje zyski, a nie o jakość gier i satysfakcję odbiorców. Agresywna monetyzacja, niska transparentność działań, bulwersująco słaba jakość proponowanych produkcji, oczywiste przekłamania w kampaniach marketingowych... Na ile jest to wizerunek prawdziwy, nie miejsce tu rozsądzać, a z emocjami graczy trudno dyskutować.

Pandemia sprawiła, że giganci AAA stanęli przed możliwością ocieplenia swego wizerunku. W jaki sposób? Najprostszy z możliwych – dając graczom to, czego ci pragną najbardziej. Czyli właśnie grania!

Gdy tylko lockdowny zaczęły się przedłużać, koncerny zarzuciły graczy mocnymi promocjami na swoje produkcje. Wielkie hity, często niemające nawet kilku tygodni, zaczęły być ostro przeceniane. W kwietniu i czerwcu 2020 r. obniżki cen znanych hitów rzędu 60–70 proc. ich pierwotnej ceny nie były niczym nadzwyczajnym. Niektóre koncerny poszły jeszcze dalej, oferując swe tytuły... za darmo! Tak uczyniło Sony. Japoński koncern, wtedy mający bezwzględną przewagę w wyścigu konsol, zaczął rozdawanie swoich największych hitów za darmo w ramach programu „Play at home". Wystarczyło wpiąć swoją „plejkę" do sieci i zarejestrować się na PlayStation Store, by legalnie dodać do swojej biblioteki gry, które kilka tygodni wcześniej kosztowały 200–300 zł. Sony chciało w ten sposób utrzymać graczy przed monitorami, jednocześnie pokazując się jako firma dbająca o swych odbiorców.

Lockdowny jednak się przedłużały, a koncerny musiały na to reagować. Tym bardziej, że sytuacja pandemiczna i kolejne fale zachorowań na COVID-19 szybko także im zaczęły poważnie komplikować działalność.

## Zaraza zaraża produkcję

Pisanie po raz kolejny o problemach „Cyberpunka 2077" nie sprawia mi przyjemności, bo wszystkie trudności, z jakimi musiała się mierzyć ekipa CD Projekt RED podczas produkcji, przeanalizowaliśmy całkiem dokładnie. A jednak najoczywistsza z nich, czyli ta dotycząca lockdownu, wpływu pracy zdalnej zespołu i wynikających z tego ograniczeń, wydawała mi się na tyle oczywista, że całkiem ją pominąłem. Niesłusznie.

Problemy, jakie odsłoniła premiera „Cyberpunka 2077" – nieścisłości marketingowe, problemy techniczne, mało satysfakcjonujący stan gry na konsolach poprzedniej, docelowej generacji – mają swoje korzenie znacznie głębiej w procesie produkcji niż ostatni okres przed premierą. Tę kilkakrotnie przesuwano, w efekcie CD Projekt kupił sobie kilka miesięcy już w trakcie pandemii. Warto jednak wskazać, że ten dodatkowy czas mógłby być spożytkowany lepiej, gdyby nie pandemiczne ograniczenia, sprawiające, iż odseparowany od siebie zespół zmuszony był do intensywnych prac nad grą dosłownie na ostatniej prostej.

> Gracze stracili zaufanie do gigantów, widząc w tych firmach już nie organizacje pełne pasji, lecz chciwe i pazerne korporacje dbające wyłącznie o swoje zyski, a nie o jakość gier i satysfakcję odbiorców

Innym klinicznym przypadkiem problemów pandemicznych, które dotknęły produkcję nowej gry, jest „Call of Duty: Black Ops – Cold War". Tytuł ten z powodu pandemii miał tak bardzo „pod górkę", że doprawdy trudno sobie wyobrazić grę, która powstawałaby w trudniejszych warunkach.

„Call of Duty", kultowa seria strzelanek, co roku doczekuje się nowej odsłony, a produkujący ją koncern Activision zdecydował się na trzyletni okres produkcji każdej części, by gracze otrzymywali jak najlepsze produkty. Niestety pandemia drastycznie zaburzyła te plany. Studio, które miało tworzyć odsłonę z 2020 r.,

fot. Mat. prasowe, Shutterstock



eprasa.pl 1498f86a0a

musiało ją porzucić, bo ograniczenia lockdownowe uniemożliwiły programistom naukę nowego silnika; prace przejęło więc studio Treyarch, mające raptem kilka miesięcy na stworzenie nowej gry od zera. Zamiast się uczyć nowego silnika, „Cold War" powstało jeszcze na starym, tyle że dopakowanym cyfrowymi sterydami. Dodatkowo, wracając do tematyki zimnowojennej, Treyarch nie musiał się silić na wymyślanie od nowa fabuły, zdecydował się na dobrze znane klimaty. Tytuł doczekał się publikacji i zbierał oceny raczej przychylne, choć produkcja roiła się od błędów, a oparty na starym silniku system strzelania był, w porównaniu z „Modern Warfare" z 2019 r., archaiczny. To, że produkcja w ogóle doczekała się finalizacji, samo z siebie musi imponować, choć trudno sobie wyobrazić katorżniczy wysiłek programistów, którzy stali za produkcją.

Oczywiście nie tylko gry miały problemy – podobna sytuacja dotknęła konsole. Zdobycie PlayStation 5, ze względu na problemy producenta z zapewnieniem dostaw podzespołów, do dziś graniczy z cudem. Z kolei ceny maszyn z drugiej ręki są tak wysokie, że aż niepoważne. Pandemia pokazała więc, że choć z jednej strony oferuje wielkie możliwości, z drugiej – wymusza na branży działanie w skrajnie trudnych warunkach.

## Realia mówią: „sprawdzam!"

Jeśli pandemia zacznie trwale ustępować, branża gier, która biznesowo była dotąd na fali, będzie musiała się odnaleźć w nowej-starej rzeczywistości. Pandemia nie tylko nie rozwiązała żadnych problemów, jakie miała branża gier, niektóre wręcz pogłębiła. Owszem, akcjonariusze wielkich koncernów mogli tylko liczyć zyski, kiedy w lockdownowych miesiącach sprzedaż gier rosła szybciej niż przez ostatnią dekadę, jednak teraz to właśnie apetyty akcjonariuszy mogą znów wymuszać na producentach tak krytykowane przez klientów działania.

Co więcej, wraz z luzowaniem obostrzeń w kolejnych krajach świata usprawiedliwianie produkcyjnych błędów trudnościami związanymi z lockdownem nie będzie już możliwe, sami odbiorcy zaś nie będą tak wyrozumiali. Wspomniany tu już „Call of Duty: Black Ops – Cold War" zapewne oceniany byłby znacznie bardziej surowo, gdyby powstawał w normalnych warunkach; tworząc grę w skrajnie niekorzystnej sytuacji, Treyarch mógł liczyć na taryfę ulgową. Kolejna odsłona z pewnością nie będzie miała tego bonusu...

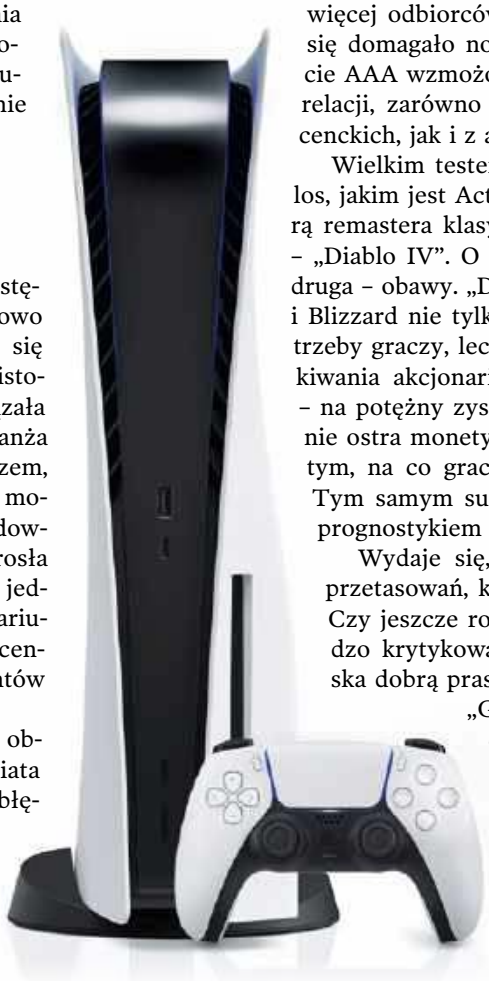

Zdobycie PlayStation 5, ze względu na problemy producenta z zapewnieniem dostaw podzespołów, do dziś graniczy z cudem

> Klinicznym przypadkiem problemów pandemicznych, które dotknęły produkcję nowej gry, jest „Call of Duty: Black Ops – Cold War"

Gaming z tego postpandemicznego testu może jednak wyjść obronną ręką – choćby w momencie, gdy produkcja nowej generacji konsol ruszy realnie z miejsca. Obecnie bowiem nie da się nie zauważyć, że fabryki i dostawcy podzespołów działają w ograniczonym zakresie. Trudność związana ze zdobyciem nowej konsoli w momencie zakończenia obostrzeń zniknie, coraz więcej odbiorców nabędzie nowe maszyny i będzie się domagało nowych gier. To wymusi na segmencie AAA wzmożone prace i tym samym poukładanie relacji, zarówno w poszczególnych studiach producenckich, jak i z akcjonariuszami.

Wielkim testem będą premiery nowych gier. Kolos, jakim jest Activision–Blizzard, stoi przed premierą remastera klasycznej już gry „Diablo II", a potem – „Diablo IV". O ile ta pierwsza budzi entuzjazm, ta druga – obawy. „Diablo III" było bowiem niewypałem i Blizzard nie tylko musi udowodnić, że rozumie potrzeby graczy, lecz również musi zrównoważyć oczekiwania akcjonariuszy, liczących – jakże by inaczej – na potężny zysk. Ten może jednak zapewnić jedynie ostra monetyzacja produkcji. A monetyzacja jest tym, na co gracze reagują już skrajnie alergicznie. Tym samym sukces lub klęska „Diablo IV" będzie prognostykiem tego, co czeka gigantów...

Wydaje się, że na rynku dojdzie do wielkich przetasowań, których wyniki mogą nas zaskoczyć. Czy jeszcze rok temu ktoś się spodziewał, że bardzo krytykowany koncern EA w 12 miesięcy zyska dobrą prasę, po wydaniu udanej gry ze świata „Gwiezdnych Wojen" („Jedi Fallen Order") i remasterów kultowych serii – „Command & Conquer" i „Mass Effect"? Czy ktoś się spodziewał, że noszony na rękach CD Projekt RED po „Cyberpunku 2077" stanie się branżowym chłopcem do bicia? Podejrzewam, że nie takie niespodziewane przetasowania będziemy jeszcze w najbliższych miesiącach obserwować. Oby tylko zyskali na nich sami gracze. ●

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl 1498f86a0a

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

# ZAMÓW PRENUMERATĘ I OSZCZĘDZAJ!

**TYLKO dla stałych czytelników**
ceny niższe niż
w kiosku nawet do **20%**

**ZAPŁAĆ MNIEJ ZA ROCZNĄ PRENUMERATĘ!**

**WIĘCEJ INFORMACJI** www.gb.pl/prenumerata

**ZAMÓWIENIA PRENUMERATY MOŻNA SKŁADAĆ:**

► przez internet: **gb.pl/prenumerata** ► telefonicznie: **22 616 36 00** ► e-mailem: **prenumerata@fratria.pl**

eprasa.pl 1498f86a0a

# techno biznes

Informatyka & Telekomunikacja & Bezpieczeństwo

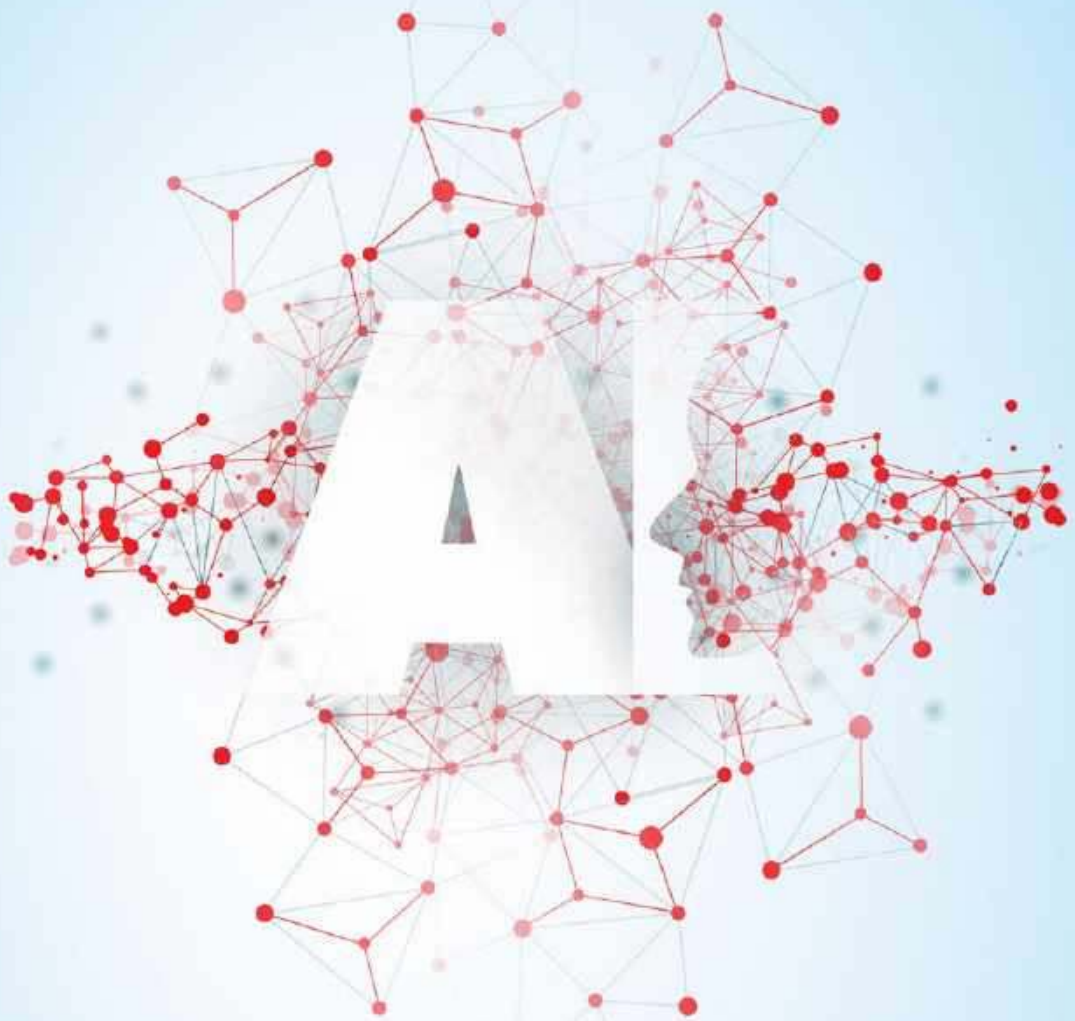

# Flirt ubezpieczycieli ze sztuczną inteligencją

Firmy ubezpieczeniowe w Polsce chętnie się chwalą swymi pierwszymi wdrożeniami bazującymi na sztucznej inteligencji. Twierdzą, że przynoszą im on wymierne korzyści, ale też szczerze przyznają, iż obecnie branża jest ciągle na wczesnym etapie wykorzystania AI i w większości przypadków sięga po „nisko wiszące owoce"



eprasa.pl 1498f86a0a

MAREK JAŚLAN

Eksperci i analitycy z branży IT od kilku lat zgodnie twierdzą, że sztuczna inteligencja (Artificial Intelligence – AI) będzie jednym z czynników, które zrewolucjonizują branżę ubezpieczeniową. Dzięki tej technologii towarzystwa mogą się bowiem lepiej chronić przed wyłudzeniami, szybciej rozpatrywać roszczenia, lepiej dostosować ofertę do oczekiwań klientów oraz zoptymalizować wewnętrzne procesy.

– Na całym świecie, również w Polsce, skala wdrożeń AI jest coraz większa. Przekłada się to na zmiany w sposobie świadczenia usług, które zachodzą bardzo dynamicznie w sektorze finansowym. Szczególnym jego obszarem jest branża ubezpieczeń – wiele źródeł wskazuje na to, że to właśnie w przypadku banków i ubezpieczycieli nakłady na AI będą rosnąć najszybciej. Wykorzystywane technologie – takie jak chmura obliczeniowa, sztuczna inteligencja, uczenie maszynowe czy aplikacje służące do współpracy – dbają o sprawną obsługę klientów, niższe koszty, atrakcyjną ofertę, a jednocześnie wzmacniają zaufanie do firm ubezpieczeniowych poprzez personalizację doświadczeń – przekonuje Paweł Jakubik, dyrektor ds. transformacji cyfrowej w chmurze, członek zarządu Microsoft.

Artur Kurcweil, dyrektor zarządzający ds. digitalizacji w PZU, potwierdza, że ubezpieczyciel w coraz szerszym zakresie korzysta z AI.

## Sztuczna inteligencja szybciej weryfikuje szkody

– PZU jest jednym z liderów branży ubezpieczeniowej w wykorzystaniu rozwiązań sztucznej inteligencji w Polsce. Rozwiązania bazujące na AI wykorzystujemy w wielu naszych procesach, m.in. obsłudze szkód, wsparciu w diagnozie pacjentów czy semantycznej analizie dokumentów i obrazów. Wdrożyliśmy również rozwiązania głosowe takie jak Asystent Google. Dzięki sztucznej inteligencji zastosowanej przy obsłudze szkód nasi pracownicy mogą się skupić na bezpośredniej obsłudze naszych klientów, czyli na tym, co potrafią robić najlepiej. W PZU do tej pory sztuczna inteligencja pomogła przy obsłudze ponad 200 tys. szkód komunikacyjnych o łącznej wartości ponad 2 mld zł. Pracujemy nad kolejnymi wdrożeniami – mówi Artur Kurcweil.

Przykładowo pod koniec ubiegłego roku ubezpieczyciel ogłosił, że wdrożył rozwiązania sztucznej inteligencji oferowane przez firmę technologiczną Tractable umożliwiają weryfikację w czasie rzeczywistym niemal wszystkich szkód komunikacyjnych obsługiwanych przez PZU. Zdecydował się na to dlatego, że algorytmy potrafią szybciej i dokładniej wykryć więcej nieprawidłowości oraz potwierdzić, że wszystkie naprawy są realizowane z zachowaniem procedur i standardów przyjętych przez PZU. A zastosowane rozwiązanie znacznie usprawniło obsługę szkód, skracając czas oczekiwania na naprawę pojazdu.

Sztuczna inteligencja Tractable wykorzystuje algorytmy uczenia maszynowego i jest przeszkolona na milionach zdjęć oraz ludzkich decyzji dotyczących napraw z wcześniejszych wypadków. Tę technologię można stosować na całym świecie, do każdego pojazdu osobowego. Sztuczna inteligencja pozwala ubezpieczycielom oszacować uszkodzenia pojazdu, przesyła zalecane metody naprawy oraz kieruje procesem zarządzania obsługi szkody – wszystko to zapewnia szybkie rozpatrzenie i rozstrzygnięcie każdego roszczenia.

Technologię tę wykorzystuje także Warta, która w maju tego roku poinformowała, że już wszystkie roszczenia z ubezpieczeń komunikacyjnych trafiające do jej sieci warsztatów samochodowych rozpatrywane są z wykorzystaniem sztucznej inteligencji Tractable. Ubezpieczyciel podkreśla, że już od wielu lat wdraża rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji, które mają na celu usprawnienie i poprawienie jakości obsługi klienta. Od 2019 r. Warta wykorzystuje w codziennej obsłudze klienta wirtualnego asystenta na infolinii i rozpoznawanie obrazu, dzięki czemu w istotny sposób usprawniła proces likwidacji szkód. Sztuczna inteligencja jest wykorzystywana w Warcie także w postaci chatbota w Facebook Messengerze, a niedawno firma wdrożyła też silnik decyzyjny – narzędzie, które będzie spinało ze sobą rozwiązania technologiczne i aplikacje używane w procesach obsługowych, w tym w likwidacji szkód w firmie. Celem tego ostatniego projektu jest wprowadzenie pełnej automatyzacji likwidacji szkód masowych w ciągu dwóch lat.

**200 tys.**

szkód komunikacyjnych o łącznej wartości ponad 2 mld zł zgłoszonych w PZU zostało obsłużonych przy wykorzystaniu sztucznej inteligencji

– Od 2019 r. pracowaliśmy nad narzędziem, które miało pozwolić nam na połączenie dotychczas działających procesów w jeden, spójny organizm. Do tego zadania wykorzystujemy silnik decyzyjny Camunda, który już obecnie łączy działanie pierwszych procesów w firmie. Jego zadaniem jest przede wszystkim skoordynowanie zautomatyzowanych procesów w odpowiedzi na oczekiwania klienta, np. po zgłoszeniu szkody. Dzięki temu informacje, na które klient czekał czasami

fot. Shutterstock (×2)



eprasa.pl 1498f86a0a

kilka dni, otrzyma teraz nawet w ciągu kilku sekund lub minut. W następnych krokach będziemy łączyć i automatyzować kolejne procesy, tak aby za około dwa lata większa część procesów w tym obszarze, np. likwidacji szkód, odbywała się bez zaangażowania człowieka – mówi Rafał Stankiewicz, wiceprezes Warty.

## Identyfikowanie potencjału

Także Łukasz Straszewski, dyrektor Działu Rozwoju Organizacji w UNIQA Polska, wierzy, że automatyzacja procesów i wdrażanie rozwiązań z zakresu szeroko pojętej sztucznej inteligencji mogą dostarczyć ogromnych korzyści zarówno ubezpieczycielowi, jak i jego klientom. – Po fuzji z AXA możemy się pochwalić podwójnym doświadczeniem. I to zarówno w dziedzinie robotyzacji procesów biznesowych (RPA), wdrażanej od kilku lat przez obie części organizacji, jak i sztucznej inteligencji. Posiadamy własne środowisko rozwojowo-produkcyjne, które wspiera nas i naszych klientów w procesach taryfikacji, segmentacyjnych czy detekcji nadużyć (fraud). W tych obszarach planujemy dalszy rozwój naszych kompetencji i rozszerzanie zakresu działań. W ramach prac prowadzonych z Działem Rozwoju Organizacji oraz Zespołem Automatyzacji identyfikujemy potencjał wykorzystania sztucznej inteligencji także w innych częściach naszej organizacji, m.in. w procesach oceny ryzyka (rozwiązania klasy Image Recognition) czy obsługi roszczeń (rozwiązania klasy OCR AI), dla których aktywnie weryfikujemy rynkowe rozwiązania w modelu Proof Of Concept. Bardzo dużą szansę upatrujemy również w technologiach wykorzystywanych do kontaktów z klientami (rozwiązania klasy Chatbot/Voicebot), dzięki którym obsługa stanie się jeszcze szybsza i prostsza – mówi Łukasz Straszewski.

> W przypadku polis komunikacyjnych algorytmy potrafią szybciej i dokładniej wykryć więcej nieprawidłowości oraz potwierdzić, że wszystkie naprawy są realizowane z zachowaniem procedur i standardów

Od dłuższego czasu z AI eksperymentuje również Link4. Ubezpieczyciel zastrzega jednak, że część projektów jest jeszcze na etapie testów, część w trakcie implementacji, a niektóre funkcjonują już produkcyjnie. Obecnie firma pracuje m.in. nad sztuczną inteligencją z obszaru computer vision, gdzie technologia pozwala na automatyzację procesów związanych z weryfikacją zdjęć z oględzin przy zakupie polisy AC, a także zdjęć w procesach szkodowych. – Naszym klientom udostępniamy narzędzie umożliwiające samodzielne wykonanie oględzin przy zakupie polisy. W obecnych czasach to nie tylko szybsza forma, lecz również bardziej bezpieczna. AI jest idealnym uzupełnieniem tej usługi, ponieważ pozwala na optymalizację procesu po stronie klienta, a także obsługi back office, która do analizy manualnej otrzymuje tylko przypadki wytypowane przez sztuczną inteligencję – wyjaśnia Patrycja Kotecka, członek zarządu Link4.

– W Link4 mamy też mocno rozwiniętą technologię RPA (robotic proces automation). Obecnie automatyzujemy ponad 50 procesów biznesowych – mniej lub bardziej złożonych. Sztuczna inteligencja jest naturalnym i oczywistym uzupełnieniem RPA, ponieważ dzięki możliwości „podjęcia decyzji" pozwala na zdecydowanie większy wachlarz zautomatyzowanych procesów – mówi Maciej Natorski, dyrektor odpowiedzialny za innowacje i robotyzację w Link4.

Towarzystwo prowadzi również projekty z obszaru speech analytics, gdzie narzędzia wspierane sztuczną inteligencją pozwalają na lepsze zrozumienie klientów, ich potrzeb, problemów, a także umożliwiają lepszą dbałość o jakość rozmów i ich wartość biznesową.

## AI może dać wymierne korzyści

Kamila Parzuchowskiego, business development managera w Asseco Poland, nie dziwi coraz większe zainteresowanie AI wśród firm ubezpieczeniowych. Jego zdaniem wynika to z tego, że chcą być w swym działaniu bardziej efektywne poprzez podejmowanie bardziej trafnych decyzji i lepiej dostosowanych do oczekiwań klientów. Zależy im też na obniżaniu kosztów operacyjnych, zdejmują z pracowników konieczność realizacji rutynowych i prostych zadań. – Oczywiście, aby osiągnąć powyższe cele, coraz częściej wykorzystują do tego machine learning (ML). Biorąc pod uwagę, że dzisiejsza „sztuczna inteligencja" będzie się stawała coraz bardziej inteligentna, tym samym coraz częściej będzie odnajdywała swoje zastosowanie praktycznie w każdym biznesie, również ubezpieczeniowym – mówi Kamil Parzuchowski. Dostrzega on kilka obszarów, na których dziś koncentrują się wdrożenia AI w sektorze ubezpieczeniowym.

Pierwszym jest obsługa klienta, gdzie coraz częściej wykorzystywane są np. technologie głosowe, w dużej mierze oparte na ML, czyli voice- oraz chatbotach. Boty pomagają klientom w coraz szerszym spektrum spraw. Można prowadzić z nimi korespondencję lub rozmawiać głosowo bez czekania w kolejce.

– Innym przykładem może być bot umiejący przeczytać i zinterpretować jakiś dokument, po to, by dalej nim zarządzić, przenieść dane do systemu. Aktualnie pracuje



eprasa.pl 1498f86a0a

się już nad rozwiązaniami analizującymi emocje klienta, które będą kolejnym etapem ewolucji wirtualnych asystentów – mówi Kamil Parzuchowski.

Inny obszar, w którym coraz częściej wykorzystywany jest ML, to likwidacja szkód. Przykładem mogą być rozwiązania koncentrujące się na analizie zdjęć i ich interpretacji w celu określenia rozmiaru szkody, np. zalanego lokalu czy uszkodzonego auta. Dzięki temu wiele czynności w procesie likwidacji może być przeniesionych na klienta, a tym samym można skrócić czas wypłaty odszkodowania, nie wspominając już o samym koszcie procesu likwidacji.

– Kolejny obszar to telematyka, czyli systemy analizujące styl jazdy kierowcy, po to, by osoby jeżdżące przepisowo wynagradzać niższą składką ubezpieczeniową. Można wyobrazić sobie sytuację, że składkę ubezpieczeniową za nasz samochód będziemy mogli opłacać miesięcznie, prawie jak subskrypcję za Netflix, a jej wysokość będzie uzależniona od tego, jak bezpiecznie w poprzednim miesiącu poruszaliśmy się samochodem. A cały proces obliczania będzie się odbywał automatycznie – wylicza Kamil Parzuchowski.

Paweł Jakubik zwraca natomiast uwagę na to, że istotnie zmieniają się oczekiwania wobec pracowników w organizacjach, których coraz częściej odciąża się od zadań powtarzalnych lub wymagających operowania na dużych zbiorach danych. – Wiele z tych prostych, powtarzalnych zadań przejmują też voiceboty czy chatboty. COVID-19 przybliżył scenariusz „Ubezpieczyciel 4.0". Taryfy dostosowywane w czasie rzeczywistym to nieodłączny element tego scenariusza. Dzięki technologii zakłady ubezpieczeń mogą znacznie precyzyjniej i szybciej wyceniać ryzyko. Ma też w tym udział pobieranie danych z czujników internetu rzeczy i przetwarzanie ich w chmurze w czasie rzeczywistym. Modernizacja centralnych systemów ubezpieczeniowych, w szczególności ich migracja do platform chmurowych, takich jak Microsoft Azure, to aktualnie jeden z priorytetów wielu zarządów spółek ubezpieczeniowych. Systemy takie jak Guidewire lub Duck Creek są tego dobitnym przykładem. Obszarem napędzanym sztuczną inteligencją jest także zarządzanie szkodami ubezpieczeniowymi i obsługą procesów polisowania. Możemy mnożyć przykłady nowoczesnych technologii wykrywających nadużycia finansowe, automatyzujących zgłaszanie szkód czy technologii wykorzystujących rozszerzoną i mieszaną rzeczywistość do oględzin szkody w miejscu jej wystąpienia. Systemy te nie tylko zajmują czołowe miejsce na listach planowania w centrach innowacji czy popularnych „labach" towarzystw ubezpieczeniowych, lecz są również wprowadzane w życie na coraz szerszą skalę, pomagając ubezpieczycielom zabezpieczyć ich pozycję rynkową – mówi Paweł Jakubik.

## Duże pole do popisu

Kamil Parzuchowski ocenia, że firmy ubezpieczeniowe ciągle jeszcze mają duże pole do popisu, jeśli chodzi o zastosowania AI, biorąc pod uwagę, że technologia stale się rozwija oraz coraz mocniej zanika społeczna bariera dzielenia się swoimi danymi. – Uważam, że ubezpieczyciele coraz odważniej będą wykorzystywać dobrodziejstwa AI i coraz częściej będziemy obsługiwani przez boty – czy to w bezpośrednim kontakcie, czy pośrednio w ramach procesów wewnętrznych – wyjaśnia Kamil Parzuchowski.

Z tymi obserwacjami zgadzają się przedstawiciele Link4, którzy uważają, że obecnie branża jest ciągle na dość wczesnym etapie wdrożeń AI i większość zastosowań po prostu sięganie po „nisko wiszące owoce". Według nich to jednak dobra droga, ponieważ pozwala ubezpieczycielom poznać kilka istotnych elementów, takich jak sposób przygotowania do tego typu projektów, pracy z danymi oraz ich odpowiedniego przygotowania, a przede wszystkim sprawdzić rezultaty i w praktyce zweryfikować skuteczność oraz specyfikę AI. ●



eprasa.pl 1498f86a0a

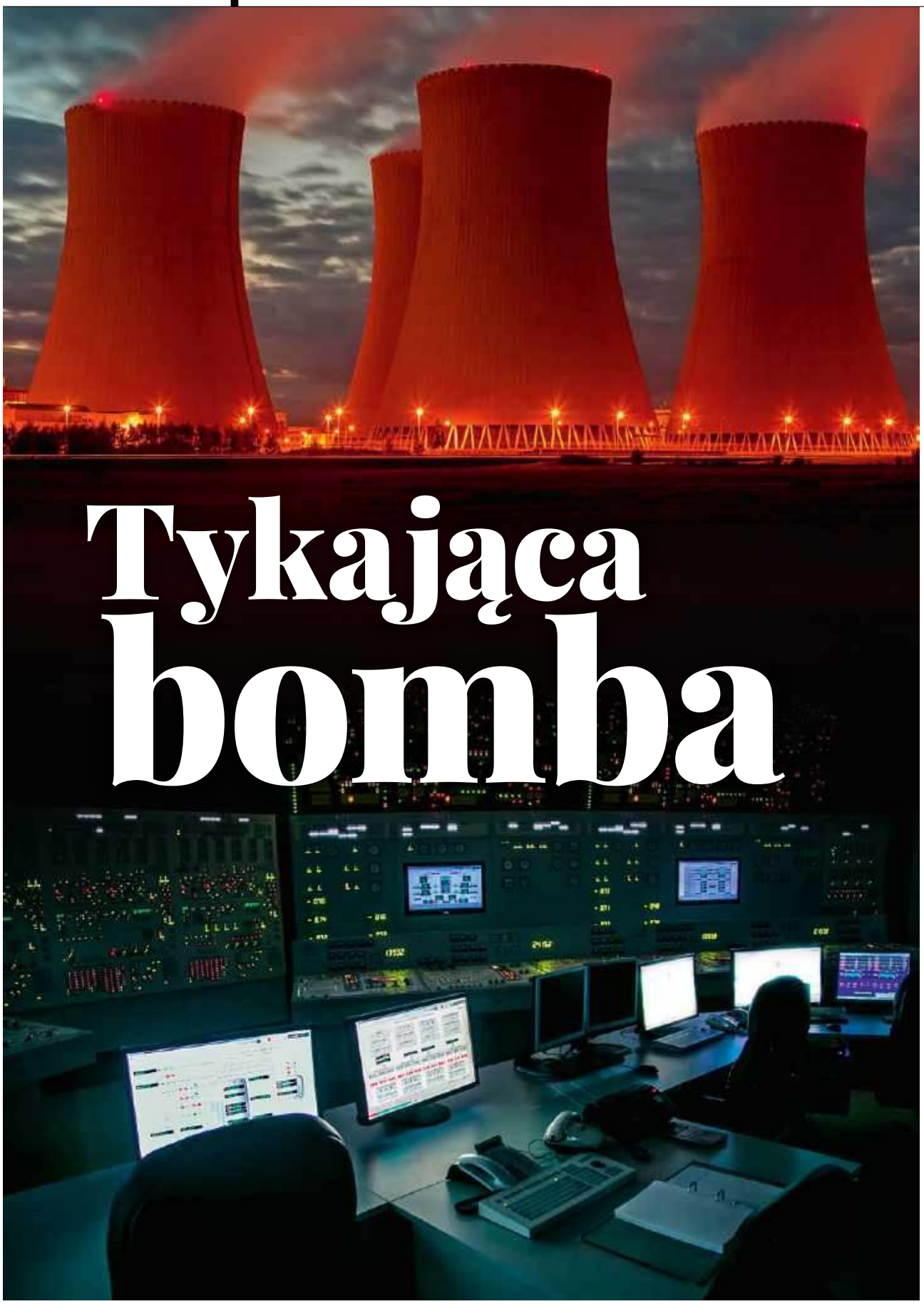

# Tykająca bomba



eprasa.pl 1498f86a0a

Z hakerami dziś nie ma żartów. Ich działania potrafią zdestabilizować i państwo, i wielką korporację. Włamują się na konta polityków czy prezesów firm, a potem grożą ujawnieniem ich małych i dużych brudnych sekretów. Mogą albo bezkarnie ujść z okupem, albo dzięki szantażowi pociągać za sznurki w realnej polityce

**MAKSYMILIAN WYSOCKI**

W przypadku ataków korporacyjnych może nam się wydawać, że chodzi tylko o pieniądze, ale nigdy nie wiemy, jaki ktoś ma realny cel. W przypadku energetyki robi się szczególnie groźnie, jeśli w grę wchodzą np. systemy elektrowni atomowych. Nikt nie jest bezpieczny, a energetyka znalazła się na celowniku cyberprzestępców oraz cyfrowych Jamesów Bondów, czyli cyfrowych agentów dywersji obcych służb. To szczególnie alarmujące, bo energetyka jest tak strategicznie ważną i wrażliwą gałęzią gospodarki, że powinna być jednocześnie najlepiej – obok sektora finansowego – zabezpieczona, a nie jest.

## Colonial zhakowany

Rurociąg Colonial Pipeline (ang. rurociąg kolonialny) biegnie od Houston w Teksasie po miasto Linden w stanie New Jersey. Zaopatruje w niemal połowę zapotrzebowania na paliwo całe Wschodnie Wybrzeże Stanów Zjednoczonych. Hakerzy dostali się do systemów informatycznych firmy za pomocą konta wirtualnej sieci prywatnej (VPN), szyfrowanego połączenia internetowego, które umożliwiało pracownikom zdalny dostęp do jej sieci. Gdy na początku w wyniku ataku hakerskiego rurociąg stanął, Amerykanie w panice rzucili się na to, co zostało w zbiornikach na stacjach benzynowych. Zdjęcia gigantycznych korków i sznurów samochodów oblegających punkty tankowania obiegły amerykańskie media. Niektórzy stojący w kolejkach komentowali, że to gorsze od huraganu. Zdaniem FBI atak przeprowadziła grupa DarkSide, która według ekspertów realnie stacjonuje w Rosji. Można sobie łatwo wyobrazić, że gdyby hakerzy ten stan utrzymali, doprowadziłoby to do zamieszek, a Wschodnie Wybrzeże USA padłoby na kolana tylko przez to, że ktoś przejął władzę nad korporacyjnym systemem komputerowym. Media w Stanach opisują ten atak jako jeden z najbardziej szkodliwych w historii. Można sobie łatwo wyobrazić dlaczego, jeśli zna się możliwe dalsze scenariusze. Gdyby atak się posunął do przodu i hakerzy zajęliby rafinerię, mogliby nawet wywołać kryzys na amerykańskim rynku ropy i skutecznie wpłynąć na wzrost cen tego surowca na świecie. W uspokajanie społeczności poprzez publiczne wystąpienia zaangażowały się takie tuzy polityki w USA jak Brian Kemp – gubernator Georgii, czy Jennifer Granholm – sekretarz ds. energetyki w Białym Domu. Jednak raz zasiane ziarno paniki robi swoje. Trzy stany ogłosiły stan wyjątkowy ze względu na braki dostaw paliwa, choć rurociąg był nieczynny tylko kilka dni. Gdy Colonial zapłacił hakerom okup w wymaganej przez nich kryptowalucie, firma otrzymała od nich klucz deszyfrujący, który mógł odblokować systemy zaatakowane przez hakerów. To jednak nie wystarczyło do natychmiastowego ponownego uruchomienia systemów.

„Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że przywrócenie systemów zajmuje miesiące i miesiące, a nawet lata" – powiedział prezes Blount. Chociaż „infrastruktura krytyczna" rurociągu wróciła pod kontrolę informatyków Colonial Pipeline w ciągu kilku dni, siedem systemów finansowych używanych przez firmę zostało przywróconych dopiero po niemal miesiącu. Blount dodał, że odzyskanie niektórych systemów biznesowych zajmie miesiące. I oszacował, że atak ostatecznie kosztował firmę dziesiątki milionów dolarów, nie tylko te niecałe 3,5 mln dolarów tytułem okupu.

> Nie powinniśmy mieć też złudzeń, że grupy hakerów stojące za takimi atakami to „tylko" profesjonalni i zorganizowani złodzieje. To wywiady, które testują swoje możliwości

Finał wydaje się bardziej szczęśliwy, niż można by przypuszczać. FBI oznajmiła, że odzyskała większość z okupu w bitcoinach – co samo w sobie jest fascynującym tematem, bo wydaje się niemożliwe. I jeśli tak jest faktycznie, to pierwszy raz w historii, gdy ukradziono przestępcom „skradzione pieniądze". Bitcoinów nie można ukraść, można je przekazać, więc co do zasady nie zostały skradzione, ale aby je odzyskać, trzeba albo dostać od takich hakerów klucz, albo włamać się na ich serwery, na których klucz przechowują, ewentualnie zmusić kogoś do przekazania takiego klucza.

Dopiero jednak ten incydent nakłonił amerykańskie firmy do zwiększenia zainteresowania lepszymi

fot. Shutterstock (x3)



eprasa.pl 1498f86a0a

środkami bezpieczeństwa przeciwko podobnym atakom, a sekretarz ds. handlu Gina Raimondo powiedziała potem, że prezydent Biden poruszy kwestię takich ataków z rosyjskim prezydentem Władimirem Putinem na spotkaniu zaplanowanym jeszcze w czerwcu. W każdym razie wydaje się, że w temacie cyberbezpieczeństwa Ameryka przebudziła się dopiero w maju 2021 r.

## Zaraza w SolarWinds

A już w 2019 r. ostrzegano, że najgroźniejsze grupy hakerskie biorą na cel energetykę. Tylko wtedy notowano kilka incydentów w ciągu kilku lat. Dziś mamy kumulację zorganizowanych ataków na energetykę. Cały świat IT w 2020 r. żył aferą SolarWinds, która nadal ma swoją kontynuację. SolarWinds to duża amerykańska firma informatyczna, zajmująca się także... bezpieczeństwem IT swoich klientów. Stała się przedmiotem cyberataku, który rozprzestrzenił się na jej – długo zupełnie nieświadomych – klientów. Atak pozostawał niewykryty przez wiele miesięcy, a Reuters poinformował o nim jako pierwszy w grudniu 2020 r. Zagraniczni hakerzy – według niektórych czołowych amerykańskich urzędników pochodzący z Rosji – w wyniku ataku mogli szpiegować klientów SolarWinds, czyli prywatne firmy, w tym – o zgrozo! – elitarną firmę zajmującą się cyberbezpieczeństwem FireEye i urzędników wyższego szczebla rządu USA, m.in. Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Departamentu Skarbu, którzy odpowiadają m.in. za podsłuchiwanie i inwigilację obywateli. Ślady prowadziły znów do Rosji. Potem poinformowano, że rząd USA jest gotowy nałożyć sankcje na kilkunastu rosyjskich urzędników wywiadu za ich rzekomą rolę w ingerowaniu w wybory prezydenckie w 2020 r., ale także właśnie w atak SolarWinds.

Jak do tego doszło – wiemy. Na początku 2020 r. hakerzy potajemnie włamali się do systemów SolarWinds i dodali złośliwy kod do systemu oprogramowania firmy. System o nazwie Orion jest szeroko stosowany przez przedsiębiorstwa do zarządzania zasobami IT. Zgodnie z dokumentami SEC SolarWinds ma 33 tys. klientów, którzy korzystają z Oriona. Choć firma była zabezpieczona, sama stała się koniem trojańskim dla hakerów. Zamontowali oni złośliwe kody i furtki w samym kodzie oprogramowania SolarWinds. W marcu 2020 r. firma (nieświadomie) wysłała swoim klientom aktualizacje oprogramowania, które zawierały zhakowany kod. Odbiorcy otworzyli hakerom drzwi do swoich komputerów, instalując toksyczną aktualizację, w której zmian kodu nie dostrzegł sam SolarWinds. Następnie do tych zaktualizowanych o złośliwy kod komputerów weszli już hakerzy, instalując jeszcze więcej złośliwego kodu. W ten sposób przejmowali realną kontrolę i mogli dowolnie podsłuchiwać oraz inwigilować klientów.

I choć Microsoft nieco mydlił oczy faktem, że 80 proc. zaatakowanych stanowiły organizacje non-profit, to wśród tych zaatakowanych klientów, którzy nie należeli do organizacji pozarządowych, znalazły się m.in. amerykańskie agencje państwowe – w tym część Pentagonu, Departament Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Departament Stanu, Departament Energii, Narodowa Administracja Bezpieczeństwa Jądrowego i Skarbu. Ofiarami padły też firmy prywatne, takie jak Microsoft, Cisco, Intel i Deloitte, a także inne organizacje, takie jak California Department of State Hospitals oraz Kent State University. Ponieważ włamania dokonano tak skrycie, że przez niemal rok pozostawało niewykryte, eksperci ds. bezpieczeństwa twierdzą, że niektóre ofiary mogą się nigdy nie dowiedzieć, czy zostały zhakowane, czy nie – pisał dziennik „Wall Street Journal".

Firma Microsoft poinformowała z końcem maja, że grupa stojąca za cyberatakiem SolarWinds wzięła teraz na cel agencje rządowe, think tanki, organizacje pozarządowe. Zaobserwowano aktywność cyberprzestępcy Nobelium, który według Microsoftu pochodzi z Rosji i jest tym samym użytkownikiem, który stał za atakami na klientów SolarWinds w 2020 r. Komentarze Microsoftu w tej sprawie pojawiły się kilka tygodni po ataku ransomware z 7 maja na Colonial Pipeline.

## Elektrownie i sieci przesyłowe na celowniku

Wraz z rosnącą rolą i postępującą cyfryzacją energetyka staje się szczególnie atrakcyjnym kąskiem dla hakerów. Z dwóch podstawowych powodów: jest tak ważna, że raz zaatakowana musi być odzyskana jak najszybciej, a dwa, że ma pieniądze, więc stać ją na zapłacenie okupu. Bardziej atrakcyjny jest tylko sektor finansowy, ale ten na ogół jest świadomy zagrożeń i dobrze zabezpieczony. Energetyka, zwłaszcza w Polsce, ale nie tylko – jak pokazują różne badania – jest na drugim końcu bieguna cyfryzacji, ale też bezpieczeństwa. Dla złodzieja to jak wybór między willą z dwumetrowym ogrodzeniem a willą obok odgrodzoną półmetrowym żywopłotem.

Sześć osób pracujących dla rosyjskiego wywiadu zostało oskarżonych w Pensylwanii w październiku 2020 r. o udział we włamaniu metodą na robaka – Sandworm. Oprócz włamywania się



eprasa.pl 1498f86a0a

do laboratoriów chemicznych w Wielkiej Brytanii i Holandii oraz atakowania ofiar Zimowych Igrzysk Olimpijskich 2018 w Korei zostały oskarżone o cyberatak na ukraińską sieć elektryczną w 2015 r. Rok po aneksji Krymu przez Rosję był to pierwszy znany przykład udanego cyberataku na sieć energetyczną. W sumie 30 podstacji elektrycznych zostało wyłączonych, a niemal 230 tys. osób było bez prądu do sześciu godzin.

**50 proc.**

wszystkich incydentów systemowych problemów w energetyce europejskiej w 2019 r. stanowiły włamania do systemów IT i wrogie działania

*Źródło: Komisja Europejska*

Incydent ten jest jednym z kilku zdarzeń dotyczących sektora energetycznego w rejestrze globalnych cyberzagrożeń prowadzonym przez unijny zespół reagowania od lipca 2019 r., w każdym razie tych zgłaszanych. Może to sugerować, że cyberataki na firmy energetyczne oraz systemy elektroenergetyczne są nieliczne i rzadkie, ale zagrożenie jest znaczne i rośnie, przed czym ostrzega choćby Międzynarodowa Agencja Energetyczna (IEA).

Mówimy o nielicznych zdarzeniach, ponieważ – jak w starej, dobrej rodzinie z tradycjami – operatorzy sieci na ogół zamiatają sprawy pod dywan i rzadko ujawniają szczegóły konkretnych zagrożeń. To zupełna odwrotność hakerskiej kultury, która – jeśli dokona włamu bez złych intencji – publikuje całą swoją metodologię w internecie, by wszyscy mogli się z tego nauczyć. Mowa o tych dobrych hakerach, o czystych intencjach, nie o cyberprzestępcach. I właśnie dlatego niektóre ataki mogą pozostać całkowicie niezauważone. Jednak badania przeprowadzone przez Hornet Security, niemieckiego dostawcę zabezpieczeń w chmurze, wskazują energetykę jako cel numer jeden dla cyberataków w 2019 r., przyciągający aż 16 proc. wszystkich ataków na całym świecie.

Departament Energii USA uważa cyberbezpieczeństwo w sektorze energetycznym za „jedno z najważniejszych i najbardziej złożonych wyzwań związanych z bezpieczeństwem narodowym", a infrastruktura energetyczna jest „kluczowym celem dla przeciwników". Rzecznik departamentu mówi: – Z ogólnoświatowej oceny zagrożeń z 2019 r. wiemy, że Chiny i Rosja mają zdolność do czasowego zakłócania krytycznej infrastruktury energetycznej. Podczas pandemii złośliwi aktorzy tej sceny podwoili swoje wysiłki, by włamać się do krytycznych systemów w celu realizacji swoich interesów finansowych lub geopolitycznych. Ale nie powinniśmy mieć złudzeń, że hakerzy skupiają się na atakach na systemy. Najsłabszym ogniwem cyberbezpieczeństwa jest zawsze człowiek. Nie powinniśmy mieć też złudzeń, że grupy hakerów stojące za takimi atakami to „tylko" profesjonalni i zorganizowani złodzieje. To wywiady, które testują swoje możliwości.

– Kluczowe dla każdego kraju obszary związane z przesyłem energii i paliw są chronione najbardziej, ale jak w przypadku Colonial Pipeline w USA, na infrastrukturę energetyczną cyberprzestępcy polują podobnie. Kolejnym przykładem jest atak rosyjskich hakerów powiązanych prawdopodobnie z GRU, którzy zaatakowali komputery pracowników spółki Electricity Supply Board zajmującej się przesyłem energii elektrycznej w Irlandii. Tym razem atak został powstrzymany, ale nie łudźmy się, takie ataki to tylko testowanie. Swego rodzaju zwiad bojem, używając terminologii wojskowej. Jeśli się nie uda, to przynajmniej się dowiedzą, jak wygląda obrona, a jeżeli się uda, to jest szansa na wywołanie chaosu i spowodowanie strat. Być może to był tylko test przed większym atakiem. Czy to przypadek, że właśnie w tym kraju swoje siedziby i serwery mają Facebook oraz Apple? Tutaj znowu phishing. Przełamanie zabezpieczeń i uniemożliwienie pracy. Najsłabsze ogniwo – człowiek. Wyciek danych umożliwił przejęcie kont, które przy braku odpowiednich zabezpieczeń umożliwiły dostęp do danych – ocenia Łukasz Nowatkowski, IT Security Director w zajmującej się cyberbezpieczeństwem firmie G Data. – Wyścig zbrojeń trwa tutaj w najlepsze i w nowe technologie zbroją się obie strony. Niemniej ci stojący po jasnej stronie mocy nie są skazani na działanie w defensywie. Przykładem działań zapobiegających zagrożeniu nuklearnemu ze strony państw wspierających terroryzm jest udany atak USA na irański system nuklearny. Zwerbowany przez Stany holenderski szpieg przez kilka lat pracował pod przykrywką w irańskich zakładach wzbogacania uranu i przekazywał swoim zleceniodawcom kluczowe informacje dotyczące funkcjonowania oraz zabezpieczeń systemu informatycznego. Na podstawie pozyskanych informacji USA oraz Izrael, wykorzystując wirus Stuxnet, opóźniły rozwój irańskiego programu nuklearnego, co dało czas na przygotowanie i uruchomienie sankcji wobec Iranu. Działania te finalnie doprowadziły do podpisania porozumienia pomiędzy krajami zaangażowanymi w ten konflikt – dodaje ekspert.

W tradycyjnych działaniach wojskowych pierwszym celem są lotniska; drugi to system energetyczny – wyjaśnia Anjos Nijk, dyrektor zarządzający Europejskiej Sieci Cyberbezpieczeństwa (ENCS). Jak wskazują dane Komisji Europejskiej, w 2019 r. włamania do systemów i wrogie działania stanowiły już połowę wszystkich incydentów systemowych problemów w energetyce.

Tykanie bomby słychać coraz wyraźniej. ●



eprasa.pl 1498f86a0a

# finanse

Giełda & Waluty & Kredyty

eprasa.pl 1498f86a0a

# Parkiet z apetytem na hossę

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Dynamiczna poprawa koniunktury, silny napływ kapitału na rynek, ale również ambitne projekty społeczno-gospodarcze nakreślone przez rząd w Polskim Ładzie to czynniki sprzyjające rozwojowi krajowej giełdy. W efekcie kursy akcji i indeksy GPW mocno rosną, podobnie jak apetyty inwestorów na zyski

Mimo nieznacznej zadyszki na amerykańskim rynku i cofnięcia się indeksu S&P 500 do nieco ponad 4 063 pkt w połowie maja (napływ danych o inflacji, zatrudnieniu i spekulacje odnośnie do przyszłych działań amerykańskiej Rezerwy Federalnej) warszawski parkiet coraz bardziej udowadnia swoją siłę, notując kolejne systematyczne zwyżki indeksów.

Wskaźnik blue chipów WIG20 w tym czasie przebił barierę 2 200 pkt, dorzucając kolejne 50 na przestrzeni następnych dwóch tygodni. Indeks szerokiego rynku WIG również podążył w kierunku nowych szczytów, osiągając w połowie maja 62 tys. pkt, a na początku czerwca – już nawet prawie 66,9 tys. pkt.

Siłą napędową rodzimej platformy papierów wartościowych i systematycznego wzrostu kursów stają się m.in. coraz lepsze wyniki i prognozy finansowe, które świadczą o doskonałych perspektywach polskiej gospodarki na najbliższe lata. Dodatkowym wzmocnieniem są również zapowiadany napływ środków unijnych w ramach programu odbudowy gospodarek po pandemii COVID-19 i realizacja Krajowego Planu Odbudowy (770 mld zł).

Wśród inwestorów lokujących kapitał na GPW zapanowała więc prawdziwa euforia, tym bardziej że prognozy dla polskiej gospodarki i wzrostu PKB są w ostatnim czasie systematycznie podwyższane przez banki inwestycyjne i agencje ratingowe.

Dodatkowo bardzo pozytywnie odbierany jest plan transformacji gospodarczej kraju zapisany w Polskim Ładzie. Stąd apetyty na coraz wyższe wskazania indeksów na GPW i dalsze umocnienie krajowej giełdy wraz z rosnącą kapitalizacją i obrotami.

## Pozytywny scenariusz

Zdaniem Łukasza Wardyna, dyrektora CMC Markets na Europę Wschodnią, na przestrzeni ostatnich kwartałów mamy do czynienia z systematycznym ruchem indeksów w kierunku nowych szczytów, a poziom 68 tys. pkt na WIG wydaje się być tylko kwestią czasu. – Wraz z kolejnymi zwyżkami nie widać jednak gwałtownej dynamiki ruchów, która mogłaby zwiastować możliwość ewentualnego przegrzania rynku. W tym przypadku inwestorzy nie kupują akcji za wszelką cenę, a to pozytywna przesłanka dla dalszego scenariusza wydarzeń – podkreśla Łukasz Wardyn. Według niego widać także istotną różnicę w medialnym przekazie na temat wzrostów na warszawskim parkiecie w porównaniu chociażby z rynkami Europy Zachodniej, ze Stanami Zjednoczonymi czy w końcu z takimi obszarami, które



eprasa.pl 1498f86a0a

mogą potencjalnie konkurować o kapitał inwestycyjny, jak sektor nieruchomości czy kryptowaluty. – Pamiętajmy, że od ponad roku indeksy w Warszawie osiągają nowe szczyty w trendzie wzrostowym – z WIG bliskim już rekordu wszech czasów. W mediach nadal jest jednak na ten temat dosyć cicho, co również dobrze wróży kontynuacji hossy na warszawskiej giełdzie – dodaje ekspert CMC Markets.

Z drugiej strony Łukasz Wardyn przestrzega przed hurraoptymizmem, gdyż strach związany ze skutkami pandemii COVID-19 (w tym koniecznością zamykania gospodarek czy poszczególnych sektorów i branż) może jeszcze powrócić. Kluczowe dla podtrzymania dobrej koniunktury i optymistycznych nastrojów inwestycyjnych są również postępy w procesie szczepień przeciw koronawirusowi.

## Mocna gospodarka

Optymizmu nie ukrywa też Piotr Kuczyński, analityk iWealth, zwracając uwagę na to, że maj był wręcz doskonałym miesiącem dla GPW. – Wreszcie można powiedzieć, że po czteromiesięcznej konsolidacji w trendzie bocznym indeks największych spółek WIG20 wybił się i dynamicznie ruszył do góry. Moim zdaniem taki właśnie scenariusz był nieunikniony. Jeszcze lepiej zachowywały się małe spółki, na których od zeszłorocznego załamania trwa hossa. W przypadku indeksu sWIG80 również mamy do czynienia z atakiem na historyczny szczyt z 2007 r. – podkreśla ekspert.

> Od ponad roku indeksy w Warszawie osiągają nowe szczyty w trendzie wzrostowym – z WIG bliskim już rekordu wszech czasów. W mediach nadal jest jednak na ten temat dosyć cicho

Według niego to jednak nie koniec doskonałej passy i dalszych zwyżek na GPW. I tu świetne perspektywy dla rynku akcji poparte są danymi, jakie napływają ostatnio z gospodarki. – Warto zwrócić uwagę, że Główny Urząd Statystyczny pozytywnie zweryfikował dane o PKB za I kwartał tego roku. Mieliśmy do czynienia ze spadkiem jedynie o 0,9 proc. w ujęciu rocznym, podczas gdy oczekiwano obniżki o 1,2 proc. To naprawdę najniższy możliwy wymiar kary, po globalnej katastrofie, jaka spotkała nas w związku z koronawirusem – dodaje Piotr Kuczyński. Zwraca także uwagę na zdecydowany wzrost produkcji przemysłowej i sprzedaży detalicznej, co przy skoku o ponad 40 proc. w kwietniu odbiło się bardzo silnym echem na rynku. Choć istotny był tutaj również efekt niskiej bazy, po drastycznym zamknięciu gospodarki i lockdownie wprowadzonym u nas rok wcześniej. – Pamiętajmy też, że w maju indeks PMI dla przemysłu gwałtownie wzrósł, sięgając poziomu 57,2 pkt, choć prognozy zakładały 54,5 pkt. Mamy więc najwyższy wynik w historii, co również zasługuje na oklaski – dodaje ekspert iWealth.

Z drugiej strony przestrzega przed szybko rosnącą inflacją, która może niekorzystnie wpływać na stan naszych finansów, odchudzając jednocześnie portfele. – W tym przypadku wzrost cen może być plusem także dla inwestorów giełdowych. Otóż na początku rozpędzającej się inflacji akcje są pożądanym towarem, bo często chronią pieniądze przed utratą wartości. Szczególnie wtedy, kiedy stopy procentowe znajdują się na ultraniskim poziomie, co zmusza posiadaczy kapitału do szukania bardziej ryzykownych inwestycji – ocenia Piotr Kuczyński. Według niego jako kolejny plus dla naszej giełdy i przyszłego scenariusza wydarzeń należy wymienić zapowiedzi ministra finansów Tadeusza Kościńskiego odnośnie do proponowanych zmian w opodatkowaniu inwestorów indywidualnych. Chodzi tutaj m.in. o zachęcenie do kupna akcji giełdowych debiutantów poprzez wprowadzenie odpowiednich ulg podatkowych.

## Kolejne rekordy

Wśród ekspertów panuje więc zgodne przekonanie, że historyczne poziomy – nieosiągalne dla indeksów na warszawskim parkiecie w ostatnich latach – staną się już wkrótce łatwą barierą do pokonania. – Indeks szerokiego rynku WIG może jeszcze w tym roku osiągnąć rekordową wartość na poziomie 70 tys. pkt. Choć na początku stycznia można było założyć, że będzie to 65 tys. pkt, przy 14-procentowej zwyżce, to jednak wyższe wyniki w gospodarce zarówno za IV kwartał 2020 r., jak i za I kwartał tego roku skłaniają do podwyższenia wcześniejszych prognoz – podkreśla Michał Stalmach, zarządzający funduszami Skarbiec TFI. Dodaje również, że tylko w maju główny indeks giełdowej koniunktury zwyżkował o 8,9 proc., co było także historycznie najlepszym wynikiem WIG w tym właśnie miesiącu.

Zdaniem eksperta wyjątkowo udany maj pokazał, że warszawska giełda wypada wyraźnie lepiej niż globalne rynki, które tradycyjnie stanowią już punkt odniesienia dla inwestorów na całym świecie. O ile bowiem WIG zyskał od początku roku aż 16,1 proc., o tyle w tym czasie S&P500, czyli główny indeks na Wall Street, zwyżkował o 13,4 proc., a niemiecki DAX wzrósł o 13,1 proc.

Michał Stalmach zwraca uwagę na główne czynniki, które stoją za tak dobrymi wynikami warszawskiej giełdy w pierwszym półroczu. To przede wszystkim doskonałe rezultaty przedsiębiorstw w I kwartale br.



eprasa.pl 1498f86a0a

## Stopy zwrotu na GPW (1.01–10.06.2021 )

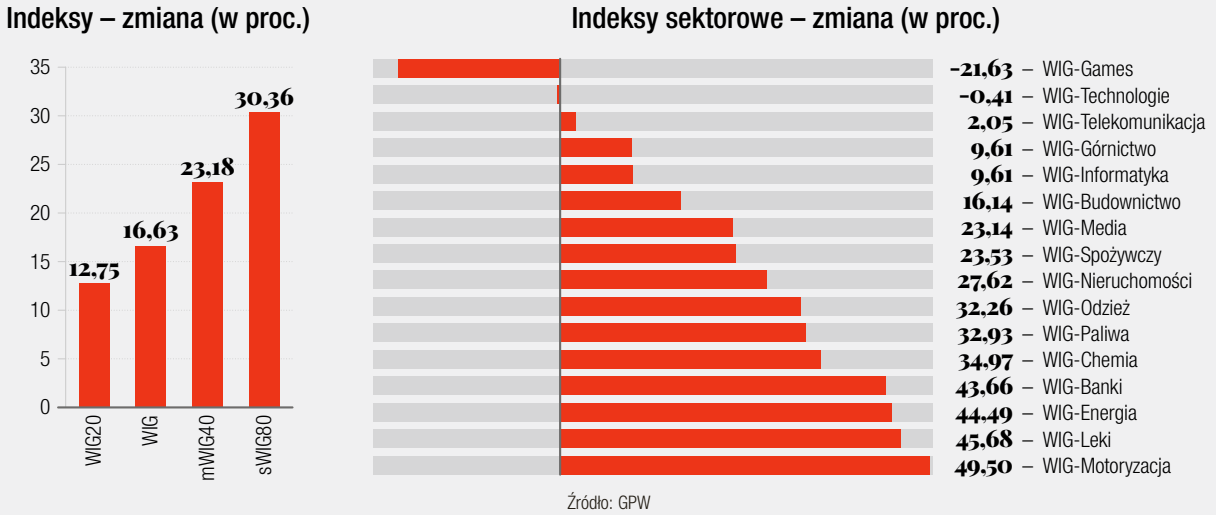


Źródło: GPW

– bijące dotychczasowe prognozy, ale też silne napływy kapitału do funduszy akcyjnych i w końcu pozytywnie odebrana przez rynek publikacja nowych założeń społeczno-gospodarczych Polskiego Ładu.

Według eksperta nie można także pominąć prognoz PKB na rok 2021, które są stopniowo podnoszone przez ekonomistów, wraz z dynamicznie postępującym ożywieniem gospodarczym (najwyższa z nich sięga obecnie 5,7 proc.). – Z całą pewnością kolejnym czynnikiem wspierającym rynek akcji w maju była wspomniana już publikacja programowa Polskiego Ładu. Z punktu widzenia giełdy najważniejsze zmiany zdają się dotyczyć dalszego wsparcia dla konsumenta, m.in. poprzez redystrybucję podatków od osób najlepiej zarabiających do tych o niższych dochodach, charakteryzujących się większą marginalną skłonnością do konsumpcji – dodaje Michał Stalmach.

Jego zdaniem tuż po publikacji założeń programowych najmocniejsze wzrosty na warszawskim parkiecie odnotowały właśnie spółki konsumenckie, ale też deweloperzy (zapowiedź wsparcia państwa w odniesieniu do wkładu własnego przy zakupie mieszkania) oraz banki (potencjalnie niższe koszty ryzyka i wzrost presji inflacyjnej, a tym samym oczekiwanie na podwyżki stóp procentowych).

## Zagranica czeka

W opinii Adama Stańczaka, analityka Domu Maklerskiego BOŚ, obserwując z kolei sytuację giełd w Stanach Zjednoczonych czy na rynku europejskim, możemy raczej zauważyć stan wyczekiwania na kolejne impulsy płynące z gospodarki.

– Choć indeksy koniunktury giełdowej potrafią tutaj ostatnio kreślić nowe historyczne maksima, to jednak w przypadku zachowania niemieckiego DAX czy amerykańskiego S&P500 bliżej jest im do trendów bocznych – widocznych już zresztą od połowy kwietnia – niż do poddania się konkretnemu ruchowi w określonym kierunku – mówi Adam Stańczak.

Jego zdaniem taka sytuacja jeszcze może potrwać, choć prognozy gospodarcze jasno nakreślają kierunek przyszłych zmian. W efekcie też brak poważniejszych korekt na rynku świadczy również o oczekiwaniu inwestorów na kontynuację pozytywnego scenariusza. – Dlatego uważam, że przed giełdami jeszcze miesiące zwyżek wspieranych przez poprawę koniunktury gospodarczej, a ewentualne spadki cen akcji pozostają okazją do zakupów – dodaje analityk DM BOŚ.

Z kolei dla Michała Stajniaka, analityka XTB, w obecnym otoczeniu giełdowym niepokojącym zjawiskiem może być inflacja za oceanem, której poziom sięga 5 proc. – a więc jest ponad dwukrotnie wyższy od zapisanego przez amerykańską Rezerwę Federalną celu w wysokości 2 proc. – W normalnej sytuacji bank centralny robiłby wszystko, aby ograniczyć wzrost cen konsumpcyjnych, co nie służyłoby oczywiście rynkowi akcji. Obawiam się jednak, że inflacja wcale nie jest tutaj przejściowa i może stanowić faktyczny problem dla gospodarki. Co ciekawe, kiedy inflacja znajdowała się ostatni raz na takim poziomie, ówczesny szef Rezerwy Federalnej Paul Volcker (na czele Fed od 1975 do 1979 r. – przyp. red.) podnosił stopy procentowe do poziomów 20 proc.! Aktualnie stopy są niemal zerowe, co generuje podstawy do dalszych wzrostów – nie tylko na rynku akcji, lecz także choćby w sektorze nieruchomości – zauważa Michał Stajniak.

Według niego, patrząc jednak na ostatnie posiedzenie Europejskiego Banku Centralnego, inwestorzy giełdowi powinni być raczej spokojni również w odniesieniu do przyszłych działań Fed. – Ewentualne kroki w kierunku normalizacji w zakresie wzrostu cen konsumpcyjnych będą więc bardzo ostrożne i raczej odległe. Oczywiście potencjalny wybuch inflacji mógłby skłonić Fed do drastycznych ruchów, widać jednak, że banki centralne bardziej obawiają się zbyt wczesnego studzenia gospodarki niż dużego wzrostu cen – dodaje ekspert XTB. ●

fot. Andrzej Wiktor (×2)



eprasa.pl 1498f86a0a

# Przychodzi innowator do banku...

Czy młoda innowacyjna firma, która próbuje skomercjalizować swój wynalazek, ma szansę na pozyskanie finansowego wsparcia w banku czy raczej od razu powinna sobie dać z tym spokój i pukać do drzwi venture capital albo szukać szczęścia na giełdzie?

fot. Shutterstock



eprasa.pl 1498f86a0a

MAREK JAŚLAN

Banki zapewniają, że nie unikają udzielania wsparcia finansowego dobrze rokującym firmom z pomysłami, choć wiąże się to z reguły z większym ryzykiem. Alicja Sierakowska, dyrektor Departamentu Bankowości Instytucjonalnej Banku Pocztowego, przyznaje szczerze, że inwestowanie w innowacje stanowi wyzwanie dla sektora bankowego, szczególnie gdy dotyczy to firm z sektora małych i średnich przedsiębiorstw.

– Towarzyszy temu podwyższony poziom ryzyka oraz zwiększone zapotrzebowanie finansowe, szczególnie na początku inwestycji lub działania danej firmy. Te czynniki na pewno utrudniają zdobywanie odpowiednich środków finansowych na rynku i wymagają wzięcia pod uwagę możliwości skorzystania z innych instrumentów niż klasyczne projekty inwestycyjne. Z drugiej strony innowacje mogą być źródłem rozwoju danego przedsiębiorstwa czy sektora, przynosząc w dłuższej perspektywie wysokie zwroty z inwestycji, a dzięki temu także wysokie zyski. Dlatego czasami obok rozwiązań systemowych ważna jest ocena wpływu innowacji na przyszłość danej firmy lub instytucji i kondycji finansowej w perspektywie średnioterminowej. Fundusze inwestycyjne, wsparcie agencji państwowych, aniołowie biznesu czy ostatnimi czasy coraz popularniejszy crowdfunding, czyli finansowanie społecznościowe, to bardzo często spotykane i wybierane formy finansowania inwestycji o charakterze innowacyjnym. Banki również nie stronią od angażowania się w takie działania i uruchamiania finansowania na takie cele – mówi Alicja Sierakowska.

Wsparcia finansowego w kwocie ok. 16 mln zł na uruchomienie produkcji i skomercjalizowanie innowacyjnego światłowodu wielordzeniowego szuka spółka IPT Fiber z Ożarowa Mazowieckiego, należąca do grupy InPhoTech. Pod koniec marca podpisała z władzami Lubartowa akt notarialny o sprzedaży gruntów pod budowę Centrum Badawczo-Rozwojowego Technologii Światłowodowych dla Przemysłu, gdzie mają być produkowane polskie światłowody wielordzeniowe. Ta inwestycja jest szacowana na 57 mln zł netto, z czego 37,5 mln zł ma pochodzić z unijnego dofinansowania. Teraz IPT Fiber potrzebuje 16 mln zł na uzupełnienie wkładu własnego w inwestycję. Przez ostanie kilka lat grupa InPhoTech pozyskała wiele grantów na działalność badawczo-rozwojową, m.in. w 2019 r. jako jedna z niewielu polskich firm otrzymała wsparcie w wysokości 2,153 mln euro w konkursie SME Instrument w ramach programu Komisji Europejskiej Horyzont 2020 na komercjalizację opracowanego przez nią innowacyjnego światłowodu wielordzeniowego.

IPT Fiber na początek zamierza produkować światłowody siedmiordzeniowe, ale rozwija już także światłowody 19-rdzeniowe. – To jakby siedem światłowodów w jednym. Nasz światłowód ma siedem razy większą pojemność i przepustowość niż wyroby oferowane dzisiaj przez konkurencję – wyjaśnia Tomasz Nasiłowski, założyciel InPhoTech.

Firma jak najszybciej chciałaby ruszyć z produkcją i twierdzi, że ma już pierwszych chętnych zainteresowanych zakupem innowacyjnego światłowodu. Najpierw jednak musi zapewnić sobie wkład własny na budowę fabryki. – Rozmawiamy w tej sprawie zarówno z bankami, jak i funduszami venture capital. Na dziś jednak wydaje się, że bliżej jest nam do porozumienia się z tymi drugimi – mówi Krzysztof Witoń, prezes IPN Fiber.

Być może jest tak dlatego, że dla venture capital wspieranie takich przedsięwzięć to chleb powszedni i z reguły podstawowa działalność, a dla banków – jeden z wielu obszarów biznesu. Fundusze VC zazwyczaj akceptują też wyższe ryzyko, niż ma to miejsce przy wsparciu z banku.

## Banki i fundusze unijne na innowacje

Nie znaczy to jednak, że innowacyjne firmy powinny omijać banki szerokim łukiem. Wiele z nich w kończącej się unijnej perspektywie finansowej we współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego uczestniczyło w programie „Kredyt na innowacje technologiczne". Polegał on na udzielaniu przez BGK dotacji, czyli tzw. premii technologicznej, która spłacała część kredytu technologicznego zaciągniętego przez przedsiębiorcę w banku komercyjnym na finansowanie wydatków inwestycyjnych (tzw. kredyt technologiczny). Kredyt na innowacje technologiczne był realizowany z Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój (POIR) finansowanego ze środków Funduszy Europejskich. Banki, które podpisały umowę z BGK, odgrywały więc istotną rolę związaną z wykorzystywaniem unijnych środków na wsparcie innowacyjności.

Sam proces ubiegania się o kredyt technologiczny był jednak dość skomplikowany i trwał zazwyczaj kilka miesięcy. Wniosek o dofinansowanie musiał bowiem zawierać szczegółowe informacje na temat projektu, ocenę naukową jego innowacyjności, biznesplan z prognozami finansowymi, odpowiednie oświadczenia i dokumenty finansowe firmy. To najczęściej od 60 do 100 stron dokumentacji, które trzeba było składać w ogłaszanych przez BGK konkursach.

Dla wielu banków jest to jednak działanie ważne i pokładają w nim spore nadzieje na przyszłość, czego nie ukrywa Agnieszka Kucharska, kierująca Zespołem Produktów i Procesu Kredytowego w obszarze Bankowości Przedsiębiorstw w Banku Millennium.



eprasa.pl 1498f86a0a

Europejski Ranking Innowacyjności 2020

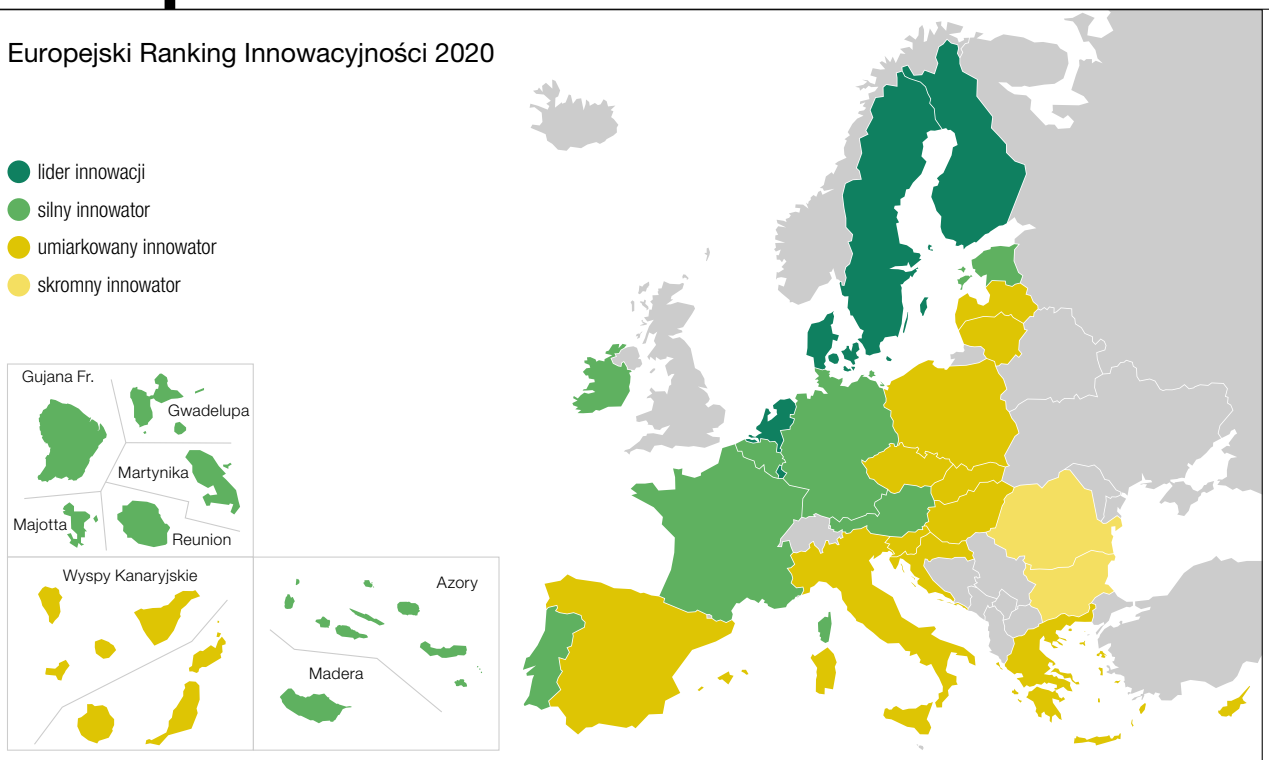


## Polska w rankingu innowacyjności

W Europejskim Rankingu Innowacyjności 2020 (European Innovation Scoreboard) Polska pozostaje krajem określanym mianem „moderate innovator", ze wskaźnikiem innowacyjności wynoszącym 64,1 proc. średniej UE. Daje to nam 24. pozycję pod względem innowacyjności na 27 państw uwzględnionych w rankingu. Za Polską znalazły się Bułgaria i Rumunia oraz Chorwacja. Bezpośrednio przed nami są Litwa, Węgry i Słowacja. Najwyżej ulokowana w rankingu jest Szwecja (141 proc. średniej UE). W raporcie zauważono jednak też, że Polska na przestrzeni lat 2018–2019 wykazała silny wzrost, który doprowadził do ogólnego wzrostu wydajności systemu innowacji o 13 p.p. w porównaniu z rokiem 2012. W poszczególnych obszarach nasz kraj w rankingu 2020 r. zajął następujące miejsca: tworzenie środowiska przyjaznego innowacjom – 8. miejsce; wpływ na zatrudnienie – 13. miejsce; zasoby intelektualne – 18. miejsce; inwestycje przedsiębiorstw – 19. miejsce; kapitał ludzki – 22. miejsce; wpływ na sprzedaż – 22. miejsce; finanse i wsparcie – 23. miejsce; powiązania – 24. miejsce; atrakcyjność systemu badawczego – 25. miejsce; innowatorzy – 26. miejsce.

– Zagadnienie finansowania innowacji staje się szczególnie aktualne w związku ze zbliżającym się uruchomieniem kolejnych programów w ramach tzw. nowej perspektywy finansowej. Zapowiadane są ciekawe zmiany co do zakresu uruchamianych programów, które adresować będą szeroko potrzeby przedsiębiorców związane z digitalizacją i zielonymi inwestycjami oraz w modułowym podejściu do dystrybucji środków w formule one–stop–shop, co umożliwi objęcie jednym wnioskiem całego procesu wdrożenia innowacji. Kontynuowane będą również sprawdzone instrumenty finansowe, które Bank Millennium aktywnie oferuje swoim klientom – gwarancja Biznes Max oraz Kredyt na innowacje technologiczne. Już wiemy, że oba zostaną nie tylko utrzymane, lecz i rozszerzone o atrakcyjne komponenty w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki (FENG) – mówi Agnieszka Kucharska.

Podkreśla ona, że oferta Banku Millennium dla takich inwestycji bardzo dobrze uzupełnia środki dostępne w ramach programów unijnych. Bank np. umożliwia przedsiębiorcom uzyskanie finansowania pomostowego do czasu wypłaty dotacji i finansuje koszty niekwalifikowane projektu, których nie obejmuje wsparcie z programów unijnych.

– Jesteśmy z przedsiębiorcami często od samego początku procesu ubiegania się o dotację, uwiarygodniając projekt w zakresie finansowym w oczach instytucji realizującej konkurs, poprzez wydanie promesy kredytowej. Wielu klientów ceni sobie również aspekt merytorycznej współpracy z Millennium m.in. w zakresie obiektywnej oceny prognoz finansowych i założeń projektu dokonanych przez analityków bankowych. To swego rodzaju stress-test umożliwiający dokonanie ostatnich korekt w założeniach – wyjaśnia Agnieszka Kucharska.

Bankowcy zapewniają jednak, że nie chcą się ograniczać tylko do roli, w której uzupełniają wsparcie finansowe w programach unijnych na rozwój innowacji.

Michał Miszułowicz, dyrektor ds. współpracy z sektorem innowacji w Banku BNP Paribas, podkreśla, że instytucja ta nie unika finansowania innowacyjnych projektów. – Bank BNP Paribas finansuje inwestycje klientów, również związane z działalnością badawczo-



eprasa.pl 1498f86a0a

-rozwojową. Oferował klientom instrumenty finansowe takie jak kredyt technologiczny czy dedykowane gwarancje zabezpieczające transakcje. Oczywiście wszystko zależy od kondycji finansowej przedsiębiorstwa oraz od zakresu i charakteru inwestycji. Rozmawiamy z młodymi, innowacyjnymi firmami poszukującymi pieniędzy na rozwój, pozostając w zgodzie z obowiązującymi przepisami, zarówno wewnętrznymi politykami kredytowymi, jak i prawem bankowym. Innowacje oraz nowe technologie są dla nas na pewno tematem z ogromnym potencjałem i jesteśmy otwarci na rozmowy – wyjaśnia Michał Miszułowicz.

Wspierania Innowacyjnych projektów nie unika też ING Bank Śląski. Przedstawiciele tej instytucji podkreślają, że chętnie wspierają swych klientów na każdym etapie rozwoju firmy. W ING Banku Śląskim przedsiębiorca już po pół roku prowadzenia działalności gospodarczej może uzyskać w prosty sposób finansowanie bez konieczności przygotowywania biznesplanów i rozliczania się z inwestycji z bankiem. Bank nie pyta o cel kredytowania, a pieniądze klient może przeznaczyć na dowolną potrzebę związaną z prowadzoną działalnością gospodarczą, w tym oczywiście na wszelkie innowacyjne projekty. Dodatkowo, jeżeli inwestycja jest ekologiczna, klient otrzyma promocyjną ofertę ekopożyczki dla firm. Co ważne, w ING możliwe jest uzyskanie pożyczki całkowicie on-line, a uruchomienie środków następuje od razu po podpisaniu umowy kredytowej. Już 80 proc. tego typu produktów udzielane jest klientom banku zdalnie.

## PKO BP ma program dla fintechów i własny venture capital

Także w PKO BP zapewniają, że bardzo poważnie podchodzą do kwestii innowacji, a świadczy o tym np. program „Let's Fintech", w ramach którego bank mocno angażuje się w rozwój polskiego ekosystemu innowacyjnych firm. Szansę na nawiązanie współpracy z „Let's Fintech with PKO Bank Polski!" ma każda firma, która oferuje nowatorskie rozwiązania dla cyfrowej bankowości lub narzędzia, które mogą usprawniać procesy zachodzące wewnątrz organizacji. Nabór start-upów prowadzony jest w trybie ciągłym, a model współpracy banku z wybranymi start-upami opiera się na trzech następujących po sobie, choć niezależnych od siebie, elementach: pilotażu rozwiązania – tzw. Proof of Concept, wdrożeniu komercyjnym oraz inwestycji kapitałowej. W momencie rozpoczęcia współpracy innowacyjna spółka otrzymuje dedykowany zespół projektowy, który kompleksowo wspiera ją we wdrożeniu rozwiązania wewnątrz organizacji od strony merytorycznej, IT oraz biznesu.

PKO BP podaje, że w ciągu trzech pierwszych lat działania zgłosiło się do tego programu ponad tysiąc spółek z całego świata. Niemal 40 proc. z nich to polskie przedsiębiorstwa. Bank nawiązał współpracę z ponad 30 firmami. Co roku PKO BP sam wdraża kilka komercyjnych rozwiązań start-upów. Start-up, który zdecyduje się rozwijać pod skrzydłami PKO Banku Polskiego, może liczyć na płatny pilotaż swojego narzędzia czy dostęp do wiedzy specjalistów banku i środowisk testowych, takich jak Sandbox API lub Blockchain. Najbardziej perspektywiczne spółki mają szansę pozyskania inwestycji kapitałowej, za którą odpowiada PKO VC. Fundusz dysponuje kwotą 200 mln zł od wyłącznego inwestora – PKO Banku Polskiego. Do tej pory zainwestował w sieci spółek. Były to m.in. Telemedi.co, inSTREAMLY, PAPU.io czy Autenti. Inwestycje, w które dotychczas zaangażował się bankowy fundusz, sięgały łącznie od 3 do 25 mln zł.

Rocznie PKO VC analizuje potencjał inwestycyjny kilkuset spółek. Obecnie prowadzi rozmowy z kilkunastoma kolejnymi podmiotami. Zarządzający z PKO VC interesują się start-upami mającymi potencjał rozwoju do poziomu regionalnego lub europejskiego lidera swojego segmentu. Fundusz sektorowo nie ogranicza się wyłącznie do inwestycji w spółki z sektora fintech i insurtech.

## Wsparcie finansowe innowacji ciągle niedostateczne

Doceniając takie inicjatywy jak PKO VC, trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że przy wspieraniu innowacyjności polskiej gospodarki konieczne wydaje się większe zaangażowanie się sektora finansowego w takie działania. Nie da się ukryć, że w Europejskim Rankingu Innowacyjności jako kraj kwalifikowani ciągle jesteśmy w dolnych rejonach zestawienia i określani jako umiarkowany innowator. Jeden ze wskaźników porównawczych dotyczy wsparcia finansowego i Polska zajmuje w nim 23. miejsce na 27 krajów, dając się wyprzedzić w tym względzie np. Rumunii, która w całym rankingu w 2020 r. znalazła się na ostatnim miejscu, sklasyfikowana jako najmniej innowacyjny kraj w UE. Mocno to kontrastuje np. ze wskaźnikiem „tworzenie środowiska przyjaznego innowacjom", w którym Polska ma ósmą pozycję i od pewnego czasu notuje najwyższy wskaźnik wzrostu w całej UE. ●

**1000**

firm z całego świata zgłosiło się do uczestnictwa w ciągu trzech pierwszych lat działania programu „Let's fintech" PKO Banku Polskiego. Niemal 40 proc. z nich to polskie przedsiębiorstwa



eprasa.pl 1498f86a0a

# Jan Emeryk Rościszewski powołany na prezesa zarządu PKO BP

Rada Nadzorcza PKO Banku Polskiego powołała 8 czerwca Jana Emeryka Rościszewskiego na prezesa zarządu banku pod warunkiem uzyskania zgody Komisji Nadzoru Finansowego. Do tego czasu będzie kierował pracami zarządu PKO BP.

– To dla mnie wielkie wyróżnienie i wymagające wyzwanie. Podejmuję je z pokorą i ze świadomością ogromnej odpowiedzialności, jaka wiąże się ze sterowaniem organizacją o takiej skali. W najbliższej perspektywie w banku skupimy się na dokończeniu realizacji obecnej strategii i wypracowaniu kolejnej. Właściwą drogą, którą powinien podążać bank, jest kontynuacja cyfryzacji – powiedział Jan Emeryk Rościszewski, wiceprezes zarządu PKO Banku Polskiego, kierujący pracami zarządu.

Jan Emeryk Rościszewski od lipca 2016 r. kierował w PKO BP Obszarem Rynku Detalicznego obsługującym 11 mln klientów. To właśnie w tym segmencie działalności banku szczególnie widoczne są rezultaty transformacji cyfrowej. W jej efekcie prawie 75 proc. klientów korzysta z usług banku za pośrednictwem kanałów zdalnych.

Pełnił też funkcje w radach nadzorczych spółek należących do Grupy Kapitałowej PKO Banku Polskiego: PKO Leasing, PKO Faktoring, PKO Bank Hipoteczny, PKO TFI, PKO Towarzystwo Ubezpieczeń oraz PKO Życie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Jan Emeryk Rościszewski jest absolwentem Wydziału Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Institut d'Études Politiques de Paris. Posiada dyplom Executive MBA oraz uprawnienia brokera ubezpieczeniowego. Odbył także liczne szkolenia w dziedzinie finansów, ubezpieczeń i zarządzania we Francji, w Wielkiej Brytanii i Polsce. Od trzech dekad pełni kluczowe funkcje menedżerskie w polskich i zagranicznych instytucjach. W latach 1990–1991 pracował we Francji dla AXA Banque oraz AXA International, a w latach 1991–1993 dla Groupe Azur. Między 1993 a 1996 r. był członkiem zarządu TU Azur Ostoja i TUnŻ Azur Życie. Od 1996 r. był związany z francuską grupą BNP Paribas: w latach 1998–2016 był prezesem w Towarzystwie Ubezpieczeń na Życie Cardif Polska, a w latach 2001–2016 dyrektorem generalnym Cardif Assurance Risques Divers w Polsce. Pełnił też funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Rewizyjnej Polskiej Izby Ubezpieczeń. Był przewodniczącym RN Pocztylion–Arka PTE, wiceprzewodniczącym RN Pocztowej Agencji Usług Finansowych, członkiem Komisji Rewizyjnej Polskiej Izby Ubezpieczeń oraz członkiem RN BBI Development NFI.

Jan Emeryk Rościszewski na początku lat 80. działał w Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności. Jest Kawalerem Zakonu Maltańskiego i pełni funkcję szpitalnika Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Został również odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta oraz Bene Merito MSZ za wzmacnianie pozycji Polski na arenie międzynarodowej.

*Źródło: Materiały PKO BP*

# W KNF odpowiada za nadzór bankowy

Premier Mateusz Morawiecki powołał – na wniosek przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego (KNF) – Marcina Mikołajczyka na stanowisko zastępcy przewodniczącego Komisji od 31 maja 2021 r. Marcin Mikołajczyk odpowiada w Urzędzie KNF za nadzór nad Pionem Nadzoru Bankowego.

*Marcin Mikołajczyk*

„Marcin Mikołajczyk posiada prawie 20-letnie, praktyczne doświadczenie w działalności nadzorczej, w tym dotyczące specyfiki działania banków komercyjnych oraz funkcjonowania sieci bezpieczeństwa finansowego. Od 2009 r. sprawował stanowiska kierownicze w Urzędzie KNF w obszarze nadzoru bankowego, analizy i oceny sytuacji ekonomicznej sektora bankowego, monitorowania ryzyka oraz przestrzegania norm ostrożnościowych przez banki komercyjne. Od 2017 r. zastępca dyrektora Departamentu Bankowości Komercyjnej i Specjalistycznej oraz Instytucji Płatniczych (obecnie Departament Bankowości Komercyjnej i Specjalistycznej) odpowiedzialny za sektorowe działania analityczne i nadzór bieżący nad systemowo ważnymi bankami. Uczestniczył w licznych istotnych projektach związanych z nadzorem sprawowanym nad sektorem bankowym w Polsce" – pisze w komunikacie UKNF.

Marcin Mikołajczyk ukończył studia magisterskie na kierunku Finanse i Bankowość w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, posiada stopień naukowy doktora nauk ekonomicznych. Jest pracownikiem naukowym i nauczycielem akademickim w Instytucie Bankowości SGH.

*Źródło: Materiały KNF*



eprasa.pl 1498f86a0a

# Z PKO BP do BLIK

Do rady nadzorczej Polskiego Standardu Płatności (PSP) – operatora systemu BLIK – powołany został od 9 czerwca Zbigniew Jagiełło, do niedawna prezes PKO BP.

Rada nadzorcza PSP składa się z przedstawicieli sześciu banków założycieli PSP oraz Mastecarda – udziałowców spółki. Obecnie do tego grona dołączył – jako niezależny członek i ekspert – Zbigniew Jagiełło – podano w komunikacie PSP.

Zbigniew Jagiełło z bankowością i finansami związany jest od ponad 25 lat. Przez ostatnich 12 był prezesem zarządu PKO Banku Polskiego. Jest pomysłodawcą i współtwórcą systemu płatności mobilnych BLIK. System powstał na bazie rozwiązania IKO stworzonego przez PKO BP w ramach unikatowego na skalę świata modelu współpracy największych banków, które zdecydowały się na budowę wspólnego, jednolitego rozwiązania dla klientów bankowości mobilnej.

*Źródło: Materiały PSP*

**83,8 proc.**

**wzrósł w skali roku zysk netto sektora bankowego w okresie styczeń–kwiecień 2021 r. i wyniósł 4,35 mld zł.**

*Źródło: NBP*

**79 936 459 131 zł**

**wynosiła wartość nieopłaconych w terminie bieżących rachunków, alimentów czy kosztów sądowych oraz rat kredytów Polaków po I kw. 2021 r. – wynika z danych Rejestru Dłużników BIG InfoMonitor oraz Biura Informacji Kredytowej (BIK). Wartość ta przez rok wzrosła o 177 mln zł. Przeciętnie na niesolidnego dłużnika przypadało 29 139 zł niespłaconych zobowiązań, o 991 zł (3,5 proc.) więcej niż na koniec marca ub.r.**

# Z zarządu PZU do PKO BP

Rada Nadzorcza powołała 8 czerwca Marcina Eckerta na stanowisko wiceprezesa zarządu PKO Banku Polskiego.

Marcin Eckert jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Advanced Management Program w Harvard Business School, ukończył Leadership Academy for Poland.

Od 28 marca 2019 r. do 7 czerwca 2021 był członkiem zarządu PZU, od 1 maja 2019 r. – członkiem zarządu PZU Życie. Z Grupą PZU był związany od 2017 r., gdzie wcześniej sprawował funkcję dyrektora zarządzającego ds. korporacyjnych. W ramach Grupy PZU odpowiadał między innymi za strategię i projekty, biuro administracji, biuro nadzoru korporacyjnego, biuro nadzoru nad spółkami zagranicznymi oraz Pion Technologii Informatycznych. W latach 2018–2020 był wiceprzewodniczącym Rady Nadzorczej Alior Banku oraz przewodniczącym Rady Nadzorczej PZU Zdrowie. Następnie do 7 czerwca 2021 r. pełnił funkcję wiceprzewodniczącego RN Banku Pekao. Obecnie zasiada w RN Develia.

Marcin Eckert od 2001 r. wykonuje zawód radcy prawnego. Specjalizuje się w tematyce prawa handlowego, prawa podatkowego oraz prawa pracy. Przed zatrudnieniem w Grupie PZU piastował stanowisko Senior Associate w Bird & Bird Szepietowski i Wspólnicy. Związany był również z TGC Tax Advisers Sp. z o.o., Mazars Audyt Sp. z o.o. oraz Ernst & Young.

*Źródło: Materiały PKO BP*

# *Poradnik audytora śledczego*

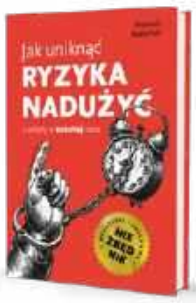


Dzisiaj każdy menadżer jest jak saper, autoryzuje setki transakcji, często nie wiedząc, co się za nimi kryje. Bez wiedzy o ryzykach nadużyć działa bez wykrywacza metali, w końcu musi więc wejść na „minę" – tłumaczy Wojciech Dudziński, audytor śledczy, autor książki „Jak uniknąć ryzyka nadużyć i wizyty o 6 rano. Niezbędnik menadżera i urzędnika".

To pierwsza tego typu publikacja na polskim rynku, w przystępny sposób opisująca zagrożenia dla menadżerów zarządzających spółkami. Na ponad 260 stronach poradnika można znaleźć wiele przykładów przypadków, z jakimi przez ponad 20 lat spotykał się w swojej pracy audytora śledczego autor. Wojciech Dudziński prowadził audyty dochodzeniowe nie tylko w Polsce, lecz również za granicą, m.in. dla ONZ po wojnie w Kosowie. – Zależało mi na jak najbardziej praktycznym charakterze publikacji. Dlatego książka zawiera 47 przykładów z życia wziętych, tzw. case study, dających możliwość nauki na bolesnych błędach innych. Pokazują one, jak bardzo kosztowny może być brak wiedzy – dodaje. Dudziński przedstawia jednocześnie 65 praktycznych porad, jak skutecznie wykrywać nadużycia i im przeciwdziałać.

W publikacji znajdują się też komentarze ekspertów, czołowych polskich prawników, którzy analizują odpowiedzialność menadżerską zarówno pod kątem karnym, jak i cywilnym. Książka do nabycia poprzez stronę: naduzycia.pl.

Oprac. Sek



eprasa.pl 1498f86a0a

Pod koniec XIX w. mały Adaś marzył o zawodzie cukiernika… Tak zaczęła się historia Wawel SA, jednej z najstarszych polskich firm i marek cukierniczych. Przedsiębiorstwo zostało założone w Krakowie, a jego twórcą był Adam Antoni Piasecki

Produkcja słodyczy w krakowskiej fabryce A. Piasecki, lata 30. XX w.

# Cukiernik na Wawelu

MAŁGORZATA DYGAS

Przyszedł na świat 24 grudnia 1873 r. we wsi Bieganów (woj. świętokrzyskie) w rodzinie zarządcy Antoniego Piaseckiego i Emilii z Krzyżanowskich. Od dzieciństwa wykazywał zainteresowania kulinarne. Po śmierci ojca (1895 r.) rodziną zaopiekował się stryj, który oddał 12-letniego Adasia do kieleckiej cukierni Mullerowicza na praktykę. Przez dwa lata bieganowski praktykant ubijał w kotle jaja i śmietanę, ugniatał ciasta, ucierał kilogramami migdały, orzechy i ziarna kakao.

Nie miał lekkiego dzieciństwa. Wstawał o 5.00 rano, a nocami przysypiał na stołeczku, czekając, aż wyjdzie ostatni gość. Po dwóch latach terminowania mistrz Mullerowicz zmarł, a 14-letni Adam postanowił poszukać zatrudnienia w renomowanych cukierniach. Udał się więc do Warszawy.

W stolicy uczył się, podpatrywał i w listopadzie 1893 r. zdał egzamin czeladniczy, po ośmiu latach praktyki w zawodzie cukiernika. Z certyfikatem w kieszeni wsiadł do pociągu z biletem do Krakowa. Wynajął pokój i zatrudnił się w wytwórni cukrów oraz herbatników przy u. Brackiej.

## Na swoim

Cukierniczy biznes Krakowa różnił się od tego, czego doświadczył młody Piasecki w Warszawie. Przez pięć lat Adam badał rynek, zanim zdecydował się na uruchomienie własnego zakładu. W 1898 r. odkupił podupadłą cukiernię Stanisława Gędzierskiego usytuowaną przy ul. Długiej. Na początek zatrudnił pięciu pracowników. Piasecki miał zaledwie 25 lat, ale grały w nim wielkie ambicje. Chciał osiągnąć sukces i to mu się udało. Zawdzięczał to autorskiemu stylowi biznesu: zabiegał o najlepsze surowce, był wzorem osobistej pracowitości i rzetelności. Otwierał cukiernię o godz. 7.00 i przez cały dzień pilnował, aby klienci wychodzili z jego sklepu zadowoleni. Pracował do 1.00 w nocy.

Popyt się zwiększał, więc Piasecki przeniósł cukiernię do większego lokalu, także przy ul. Długiej. Stał się na tyle zamożny, że trzy lata po starcie, w 1901 r., zain-



eprasa.pl 1498f86a0a

westował w pierwsze maszyny do produkcji czekolady twardej. Zbliżając się do trzydziestki, Adam A. Piasecki zgodnie z literą austriackiego prawa stał się fabrykantem (już nie cukiernikiem). Pierwsze czekolady nazwał Zdrowie i Krakowianka.

Tego samego 1901 r. otworzył firmowy sklep przy ul. Długiej. Szeptany marketing rozsławił wyroby krakowskiego rzemieślnika, którego kilka lat później nazwano „Królem czekolady". Rosnący popyt, stała i zamożna klientela pozwoliły na uruchomienie drugiego sklepu (1904 r.) w Hotelu Drezdeńskim przy ul. Floriańskiej 2 (Kamienica Margrabska). W tamtych latach przedsiębiorstwo A. Piaseckiego zatrudniało już 30 osób, które z czasem nie nadążały z realizacją rosnących zamówień. Fabryka wymagała modernizacji, ściślej: mechanizacji – i tak zostały zainstalowane następne maszyny do wyrobu twardej czekolady.

## Fabrykant i jego fabryka

Pierwsza fabryka czekolady Piaseckiego mieściła się przy ulicy Szlak (1910 r.). Dyrektor Piasecki wraz z żoną Michaliną zamieszkał niemal tuż za ścianą, ponieważ chciał osobiście doglądać produkcji: 13 rodzajów czekolady nadziewanej, 11 twardej, 3 mlecznej, 18 gatunków karmelków oraz niezliczonych pralinek, marcepanków, biszkoptów, tortów i ciast, a także figurek i papierosów z czekolady. Krakowski cukiernik tę inwestycję finansował z otrzymanego od Wydziału Krajowego i Krajowego Funduszu Przemysłowego kredytu pod budowę oraz wyposażenie przedsiębiorstwa. Do nowej fabryki przeniesiono pracowników i maszyny ze sklepu przy ul. Długiej. Adam Piasecki inwestował też w profesjonalne szkolenie osób zatrudnionych; sprowadzono majstra cukierniczego ze Szwajcarii, który na nowo zorganizował produkcję i wprowadził nowe receptury.

## Tradycja powraca

Mimo przewagi nowoczesnych maszyn w fabryce Wawel SA istnieje miejsce, w którym czas się zatrzymał. To karmelarnia, gdzie na maszynach przeniesionych jeszcze ze starych zakładów Wawel powstają oryginalne karmelki, produkowane tradycyjną metodą sprzed wieku. Proces produkcji oparty jest na sprawdzonych recepturach, a wykorzystywane surowce poddawane są szczegółowej kontroli. W miejscu dawnej fabryki czekolady (przy ulicy Wrocławskiej 17 – późniejszy zakład nr 1 Wawel) 17 maja 2019 r. otworzono sklep firmowy i kawiarnię, gdzie można się delektować słodyczami. To nowy punkt na mapie słodkości Krakowa: możliwość zjedzenia m.in. wyjątkowych lodów o smaku Michałków czy Malagi. Do klimatu dawnej fabryki przenosi wnętrze z wystrojem nawiązującym do historii miejsca. Są stare fotografie, ale także takie pamiątki jak formy do czekolady, opakowania…

> Opracował recepturę batonika, sprowadził nowe, włoskie maszyny do jego produkcji, a opakowanie kazał ozdobić portrecikiem pracownicy. Taka jest historia produkowanej od 1913 r. nadziewanej czekoladki Danusia

Fabrykant Piasecki co sobotę, punktualnie o godz. 17.00 wypłacał pracownikom tygodniówki. Dbał o porządek – w fabryce nie wolno było palić tytoniu, spóźniać się, wałęsać po terenie, plotkować i przyjmować odwiedzin. Za kradzież od razu zwalniał z pracy.

Wysoka jakość wyrobów, konkurencyjne ceny, warunki sprzyjające rozwojowi rodzimych fabryk doprowadziły do wyparcia wyrobów austriackich i szwajcarskich, a produkty z logo A. Piasecki zaczęły podbijać rynek całej Galicji. W tamtych latach w fabryce pracowało niemal 60 osób. Prawie 70 proc. stanowiły kobiety. Wśród nich pojawiła się ta niezwykła.

## Dziewczyna z batonika

Nadszedł dzień, kiedy pojawiła się w fabryce pracownica z Krowodrzy (obecnie dzielnica Krakowa). Miała na imię Danusia... Zauroczony urodą młodej dziewczyny fabrykant postanowił nazwać jej imieniem czekoladkę. Adam Piasecki opracował recepturę batonika, sprowadził nowe, włoskie maszyny do jego produkcji, a opakowanie kazał ozdobić portrecikiem Danusi. Taka jest historia produkowanej od 1913 r. nadziewanej czekoladki Danusia. Niektórzy historycy wysuwają tezę, że nazwa batonika była zainspirowana postacią z głośnych wówczas „Krzyżaków" Henryka Sienkiewicza. Danusia stała się jedną ze sztandarowych pozycji w ofercie luksusowe-



eprasa.pl 1498f86a0a

go sklepu firmowego, który został otworzony w Hotelu Drezdeńskim. Wystrój zaprojektował znany krakowski architekt Franciszek Mączyński.

W 1914 r. Piasecki wraz z mistrzem sprowadzonym ze Szwajcarii i z pracownikami dostarczali na rynek w eleganckich opakowaniach firmowych ponad 1,5 tys. kg czekoladowej galanterii. Zanim wybuchła I wojna światowa, w firmie Adama A. Piaseckiego zatrudniano 124 osoby na stałe oraz 20–40 sezonowo, przede wszystkim kobiety. W tym czasie w fabryce odbywały się praktyki w ramach szkoły cukierniczej, której współtwórcą był Adam Piasecki jako prezes Stowarzyszenia Cukierników.

Krakowski mistrz czekolady był także patriotą i działaczem społecznym. Podczas I wojny światowej wysłał walczącym żołnierzom polskim ponad 2,5 tys. tabliczek czekolady, a na zorganizowanie plebiscytu na Śląsku (1921 r.) przeznaczył 100 tys. marek. Podobną sumę przekazał na remont Wawelu.

## Z właściciela na dyrektora

W 1919 r. Piasecki sprzedał fabrykę, która została przekształcona w spółkę A. Piasecki – Fabryka Czekolady w Krakowie S.A. Od tego czasu twórca i pierwszy właściciel został dyrektorem naczelnym oraz jednym z udziałowców.

W 1919 r. jedną z pierwszych inwestycji nowej spółki było zakupienie działki wraz z budynkami przy ul. Wrocławskiej 17. W tym czasie otworzono nowy sklep na Rynku Głównym nr 33. Postępowała dalsza modernizacja zakładu przy ul. Wrocławskiej. Cztery lata po odzyskaniu niepodległości przy ul. Wrocławskiej 17 uruchomiono nową fabrykę czekolady wyposażoną w najnowocześniejsze maszyny. Niewielu krakowian dzisiaj pamięta ten obiekt. Ostatnie wyroby z tej fabryki wyjechały już pod marką Wawel SA w 2005 r. Tu odbywała się produkcja: Danusi, Kasztanków, Malagi, czekoladek Tiki Taki i Mieszanki Krakowskiej.

W 1927 r. przedsiębiorstwo zatrudniało 330 osób. To na ten okres przypadł największy rozwój firmy.

Pudełko słodyczy „od Piaseckiego”

Słodycze z fabryki Adama Piaseckiego na eksport, z oznaczeniem „Made in Poland”

W Krakowie pojawili się jednak producenci, którzy oferowali wiele pysznych słodkości: Pischingery (andruty, wafle) czy czekoladowe wyroby firmy Suchard powodowały, że Piasecki musiał stawić czoła ostrej konkurencji w walce o gusta klientów.

Koniec lat 20. XX w. to czas początku zmagań z konkurencją – fabryka Emila Wedla założyła swój pierwszy sklep w Krakowie, wbrew zawartej umowie pomiędzy zarządami obu firm. W 1929 r. jako rewanż A. Piasecki otworzył firmowy sklep w Warszawie przy ul. Nowy Świat 15.

Piasecki był jednak kreatywnym i nieszablonowo działającym biznesmenem. Zamiast wchodzić w wyniszczającą walkę konkurencyjną, wysłał sygnał, że chce się dogadać z właścicielami innych firm cukierniczych i razem stworzyć jeden wspólny zakład. Pomysł ten się ziścił, ale dużo później i w zupełnie innych realiach, po zakończeniu II wojny światowej. Powstał wówczas Zakład Przemysłu Cukierniczego Wawel SA, który istnieje do dziś.

## Kryzys liznął czekoladę

W czasie kryzysu gospodarczego w 1932 r. fabryka po raz pierwszy odnotowała straty. W listopadzie 1936 r. została czasowo zamknięta, co wywołało strajk okupacyjny robotników. Poprawa koniunktury nastąpiła w 1937 r. – fabryka zwiększyła produkcję. W tym czasie największym hitem był batonik Danusia.

Jeszcze pod koniec lat 20. XX w. A. Piasecki otworzył filię w Warszawie i wprowadził na rynek nową czekoladę. Nazywała się Lotnicza, a część zysków z jej sprzedaży wspierała fundusz lotnictwa narodowego. Rozpoczął także akcję wyboru Miss Czekolady, prosząc, by konsumentki nadsyłały zdjęcia, spośród których jury wybierze najpiękniejszą. Finał był przewidziany na 15 grudnia 1939 r...

Nie doszło do niego. Niemcy po wkroczeniu do Krakowa zajęli fabrykę przy ul. Wrocławskiej, Piaseckiego pozostawiono na stanowisku dyrektora. Wkrótce, z powodu braku surowców i wojennego kryzysu zakład produkował jedynie karmelki i suche pieczywo cukier-



eprasa.pl 1498f86a0a

Krakowski mistrz czekolady był także patriotą i działaczem społecznym. Na zorganizowanie plebiscytu na Śląsku w 1921 r. przeznaczył 100 tys. marek. Podobną sumę przekazał na remont Wawelu

nicze, została wstrzymana także szczątkowa produkcja, a budynki fabryczne zajęło niemieckie wojsko.

Po Adama Piaseckiego gestapo przyszło do jego domu przed Bożym Narodzeniem 1944 r. Oficjalnie oskarżono go o to, że przed świętami zbyt szczodrze obdarował swych pracowników deputatem w postaci słodyczy. Trafił do więzienia przy ul. Montelupich, potem do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, gdzie szybko zmarł z wycieńczenia ciężkimi warunkami i katorżniczą pracą, w wieku 71 lat.

## Od upaństwowienia do prywatyzacji

Pracownicy wrócili do fabryki, gdy tylko Niemcy opuścili Kraków. Zapobiegli szabrowi i zniszczeniu maszyn. W styczniu 1951 r. z połączenia trzech przedwojennych fabryk powstały Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Wawel" SA. W latach 1950–1980 produkcja odbywała się w tych fabrykach. Przy ul. Wrocławskiej wytwarzano przede wszystkim czekoladki nadziewane, cukierki czekoladowe i batony. Przy ulicy Masarskiej produkowano czekolady pełne i z dodatkami, karmelki oraz kakao. Słynne do dzisiaj Michałki i wafle były specjalnością trzeciego zakładu przy ul. Kącik. Od tamtego czasu minęło kilkanaście lat i w dawnym imperium Adama Piaseckiego powstały nowe smaki: w latach 60. – czekoladki Malaga, w latach 70. – kultowe Kasztanki...

Dynamiczny rozwój Zakładów Przemysłu Cukierniczego „Wawel" sprawił, że po transformacji, w 1992 r., przekształcono je w spółkę akcyjną – Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Wawel" SA.

W 1997 r. akcje firmy zostały dopuszczone do obrotu publicznego. Na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych akcje ZPC „Wawel" SA zadebiutowały 11 marca 1998 r. Po siedmiu latach przedsiębiorstwo zmieniło nazwę na Wawel SA (2005 r.).

W 2006 r. trzy zakłady wchodzące w skład spółki zostały przeniesione do nowo powstałego zakładu produkcyjnego w Dobczycach, zajmującego powierzchnię ok. 6 ha – na terenie Strefy Przemysłowej.

Obecnie największym udziałowcem Wawel SA jest szwajcarskie konsorcjum Hosta International AG z siedzibą w Münchenstein, do którego należy 52,13 proc. akcji. Wyroby spółki sprzedawane są głównie na rynku krajowym (ok. 95 proc.).

W pamięci najstarszych krakowian pozostał obraz starszego pana w meloniku i płaszczu, lekko zgarbionego. Postukując laseczką, Adam Piasecki chodził ulicami Krakowa, aby osobiście spojrzeć na witryny „swoich" sklepów.

●

*Źródła: m.in. www.moremaiorum.pl; www.wawel.com.pl/ /o–firmie/historia; www.przegorzaly.dworek.eu; www. portalspozywczy.pl; www.krakow.nasze–maisto.pl; Kinga Urbańska; Bibliografia: Piasecki Adam [on-line] Warszawa: Narodowy Instytut Audiowizualny; Polski Słownik Biograficzny, t. XXV, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1980; Leszek Mazan, „Kraków na słodko", Wyd. Anabasis, 2010; Krzysztof Jakubowski, „Kawa i ciasto o każdej porze. Historia krakowskich kawiarni i cukierni", Wyd. Agora, 2010*

fot. NAC, Biblioteka Narodowa

## Król czekolady

**Adam Antoni Piasecki** (1873–1945) (na zdj. po lewej) – przemysłowiec, cukiernik, działacz społeczny. Jego żoną była Michalina (1876) z Podgórza w Galicji. Małżeństwo nie miało potomstwa. 20 grudnia 1944 r. gestapo przeprowadziło rewizję w mieszkaniu A. Piaseckiego. Jej efektem było osadzenie krakowskiego cukiernika w więzieniu przy ul. Montelupich 7. Po trzech dniach Piaseckiego wypuszczono z więzienia, ale ponownie go aresztowano 29 grudnia. Został wysłany do jednego z najcięższych niemieckich obozów koncentracyjnych w Gross-Rosen. Cukiernik miał wtedy skończone 71 lat. Mordercza praca w kamieniołomach, częste przesłuchania, głód i wychłodzenie stały się powodem ciężkiej choroby. Został umieszczony w obozowym szpitalu. Dokładna data jego śmierci, a także jej przyczyny nie są znane. Prawdopodobnie A. Piasecki zmarł w wyniku wycieńczenia 31 marca 1945 r. i został pochowany w zbiorowej mogile.



eprasa.pl 1498f86a0a

Biurowy dress code większości z nas kojarzy się z ograniczeniami, tymczasem można dostrzec w nim bogatą paletę możliwości

# Stylizacje do pracy – modne i ponadczasowe

Elegancko, schludnie, profesjonalnie – tak w skrócie można opisać efekt, jaki powinnyśmy uzyskać, wybierając strój do pracy. Czy jednak biurowy dress code wyklucza zabawę modą? Nic bardziej mylnego!

Biała koszula, czarny lub granatowy żakiet, ołówkowa spódnica – to właśnie z tymi elementami damskiej garderoby większości z nas kojarzy się biurowy dress code. Czy jednak rzeczywiście zasady eleganckiego ubioru do pracy muszą ograniczać kreatywność? Udowadniamy, że nie! Nasze propozycje są równie kreatywne, co zasadne.

KATARZYNA ZIOMEK

## Poznaj zasady biurowego dress code'u

Elegancko, schludnie, profesjonalnie – tak w skrócie można opisać efekt, jaki powinnyśmy uzyskać, wybierając strój do pracy. Niezależnie od tego, czy pracujesz w korporacji, w banku czy w urzędzie, twój wizerunek musi wzbudzać zaufanie i świadczyć o tym, że poważnie traktujesz swoje obowiązki. Czy jednak biurowy dress code wyklucza zabawę modą? Nic bardziej mylnego! Wystarczy, że poznamy trzy podstawowe zasady ubioru do biura, a przekonamy się, że dają morze możliwości w tworzeniu oryginalnych stylizacji, które wyrażą naszą osobowość i wyczucie stylu.

**1. Spójne kolory.** Profesjonalny wygląd to przede wszystkim strój do pracy utrzymany w spójnej, stonowanej kolorystyce. Dlatego róż, zieleń czy pomarańczowy zostawmy na popołudnie. W biurze najlepiej sprawdzają się takie barwy jak czerń, szarość, granat, biel, beż, błękit i ewentualnie pudrowy



eprasa.pl 1498f86a0a

róż. Można je dowolnie łączyć, bo doskonale ze sobą współgrają. A jeśli chcesz dodać do biurowej stylizacji trochę koloru, postaw na niego w dodatkach, typu fikuśne kolorystycznie mokasyny czy czółenka lub apaszka albo torebka.

**2. Odpowiednie kroje.** Każda firma ustala własne, często niepisane reguły w kwestii długości spódnicy, dekoltu czy odsłoniętych ramion, ale zazwyczaj najbezpieczniejszą opcją zgodną z biurowym dress code'em są ubrania do pracy nieodsłaniające zbyt wiele. Jeśli więc wybierasz spódnicę lub sukienkę, postaw na długość do kolana, za kolano lub do połowy łydki. Uważaj, by dekolty bluzek i sukienek nie były za duże, choć niekoniecznie zapięte pod samą szyję. A jeśli decydujesz się na opcję bez rękawów, dobierz do stylizacji lekki żakiet, który w każdej chwili możesz zarzucić na ramiona.

**3. Ubrania to nie wszystko.** Nie jest tajemnicą, że sam odpowiednio skomponowany zestaw ubrań do pracy nie wystarczy, by wyglądać elegancko i profesjonalnie. To, co ma ogromne znaczenie, to również: schludny manicure, delikatny, dzienny makijaż, estetyczna fryzura oraz niezastąpione dodatki. Unikaj dużej, sztucznej biżuterii, a zamiast niej wybieraj delikatne złoto lub srebro.

Mimo że biurowy dress code większości z nas kojarzy się z ograniczeniami, my dostrzegamy w nim wyłącznie możliwości. Chcesz wiedzieć, jak uzyskać elegancki, profesjonalny, a jednocześnie nienudny efekt? Sprawdź nasze propozycje stylizacji do pracy w biurze.

## Ubranie do biura w klasycznym stylu

Mówi się, że klasyka sprawdza się w każdej sytuacji i ubiór do biura nie jest wyjątkiem. Najbardziej klasyczny, elegancki zestaw do pracy to oczywiście ołówkowa sukienka + żakiet lub ołówkowa spódnica + koszula + żakiet. Jak sprawić, by klasyczny strój do pracy nie miał nic wspólnego z monotonią? To proste: zwracaj uwagę na detale! Ołówkowa sukienka nie musi być nudna, jeśli wybierzesz ją w wersji z ozdobnymi guzikami i niewielkim rozporkiem. Elegancka koszula w błękitno-białe prążki będzie wyglądać ciekawiej z perłowymi guziczkami. A do klasycznej, ołówkowej spódnicy możesz dodać nie tylko szpilki, lecz także oryginalne czółenka na słupku lub fikuśne wzorem mokasyny.

Trik: Nie tylko ubranie do pracy ma znaczenie! Elementy, które zawsze dodają stylizacjom klasy, to również odpowiednio dobrane dodatki. W elegancki, oficjalny styl najlepiej wpisują się: klasyczne, skórzane szpilki, wizytowa torba ze skóry i zegarek na bransolecie. Na te akcesoria warto wydać więcej! Modele z dobrej jakości materiałów nie tylko świetnie się prezentują, lecz również są trwalsze, więc na sto procent posłużą przez kilka kolejnych lat.

## Elegancka stylizacja do pracy

Sukienka i spódnica to niejedyna słuszna wersja zestawu do biura. W stylizacjach do pracy świetnie sprawdzają się również spodnie, najlepiej cygaretki lub palazzo. Dodaj do nich taliowaną koszulę, którą wpuścisz w spodnie, oraz żakiet. Jeśli nie musisz chodzić do biura w szpilkach, to idealną opcją do tego typu zestawów są baleriny lub mokasyny – koniecznie skórzane, minimalistyczne, najlepiej na jedno-, dwucentymetrowym obcasie. Bardzo prosty sposób na elegancką stylizację do pracy ze spodniami to także modny damski garnitur. Wystarczy dodać do niego koszulę i gotowe!

Trik: Jeśli możesz pozwolić sobie na odrobinę modowego szaleństwa, baw się dodatkami, dzięki którym każda stylizacja do biura będzie elegancka, a jednocześnie oryginalna. Do jednolitej, ołówkowej sukienki dodaj szpilki z motywem wężowej skóry. Do garnituru zamiast czółenek ubierz oksfordki, dzięki którym zestaw zyska nutę nonszalancji. A jeśli lubisz torebki, do uniwersalnej szarej, granatowej czy czarnej bazy możesz dodać torbę w odcieniu bordo, butelkowej zieleni czy pudrowego różu. Te niewielkie detale sprawią, że każdego dnia w biurze będziesz wyglądać inaczej!

## Casual Friday

Ten trend biurowego poluzowania przyszedł do nas z zachodniej części świata. Mimo wszystko optujemy za schludnością i zachowawczością. Jeśli możemy sobie pozwolić na ubranie tego dnia jeansów, połączmy je z klasyczną białą czy różową koszulą lub T-shirtem przykrytym formalnym żakietem. Pozostanie schludnie i elegancko. Przecież wszystkim chodzi o to, aby respektować zasady, a jednocześnie mieć poczucie odrobiny luzu. W tym dniu spokojnie możemy zamienić klasyczne szpilki na baleriny lub eleganckie obuwie sportowe. Pamiętajmy – wszystko zależy od dresscode'owego regulaminu, który nas obowiązuje. ●

fot. Monnari, Orsay, Top Secret



eprasa.pl 1498f86a0a

# Solarne wyzwania

Słońce poprawia nam nastrój i – padając na skórę – wywołuje produkcję witaminy D. Promieniowanie ultrafioletowe uszkadza jednak włosy, dostając się do ich warstwy korowej i niszcząc melaninę (pigment), która chroni włosy przed uszkodzeniami. Powstają wolne rodniki, a włosy ulegają wysuszeniu. Czy to jednak powód, by odmawiać sobie kąpieli słonecznych? Nie!

Wystarczy zastosować odpowiednią ochronę w postaci filtrów SPF. Mamy dostępne specjalne środki z filtrami UV dedykowane osobom planującym dłuższe wystawianie się na słońce. Takie serie solarne zawierają trzy podstawowe produkty: szampon, odżywkę i spray lub krem. Szampon dokładnie oczyszcza włosy z zabrudzeń, ale przede wszystkim dobrze zmywa z nich i ze skóry sól po morskich kąpielach. Odżywka nawilża i zabezpiecza pasma przed szkodliwym promieniowaniem, ale pozostawia też wodoodporny film ochronny. Spray lub krem mają funkcje wygładzającą, lecz przede wszystkim zostawiają warstwę, która ma za zadanie ochronić włosy przed trącymi właściwościami piasku oraz wysuszającymi i drażniącymi właściwościami soli. Ważne, aby spray aplikować na włosy po każdym zmyciu. Na plażach znajdują się prysznice, aby móc się opłukać z soli – pamiętajmy, że nasze włosy działają jak filtr i wymagają wyjątkowo dokładnego oczyszczenia z soli.

**PAWEŁ ZIĘBA**
stylista, trener fryzjerstwa, ekspert L'Oréal

Włosy na naszej głowie oprócz roli wizualnej pełnią funkcję ochrony przed mrozem, wiatrem czy słońcem. Skóra na przedziałku w stałym miejscu podczas wystawiania się na słońce ulega poparzeniu. Istotne jest, aby go zmieniać i koniecznie zabezpieczać kosmetykiem ochronnym. Poparzenie przedziałka uniemożliwi koloryzację włosów po powrocie z urlopu, a w skrajnych przypadkach może prowadzić nawet do wypadania włosów!

Jeśli nie mamy kosmetyków do włosów dedykowanych ochronie słonecznej, śmiało sięgnijmy po te do ciała. Działanie ochronne równie skuteczne, choć przy delikatnych włosach środki do ciała mogą nieco przeciążyć fryzurę.

Po opalaniu warto dokładnie umyć włosy i solidnie nawilżyć je maską. Jeżeli chcemy się uśmiechnąć do natury, postawmy na maskę z awokado, która działa wybitnie nawilżająco, wygładzająco i pielęgnująco na kosmyki. Wystarczy połowę mocno dojrzałego awokado ugnieść widelcem na gładką masę, dodać kilka kropli soku z cytryny i dwie łyżki oliwy. Taką mieszankę nakładamy na włosy na 30–45 minut, a potem delikatnie zmywamy lekkim szamponem bez SLS/SLES.

Zawsze warto mieć przy sobie olejek sezamowy – jako maska, kompres czy treatment na końcówki sprawdzi się doskonale, a jego właściwości ochronne przed UV są imponujące!

Pamiętajmy też o rzeczy najoczywistszej: ochrona przed słońcem to nie tylko specjalne kosmetyki czy zabiegi, lecz także dobrze dobrany kapelusz lub chusta. Bonusem jest to, że zapewnią nam wygląd gwiazdy... ●



eprasa.pl 1498f86a0a

Letni sezon wyjazdów już się rozpoczął. Jeśli wybieramy plażę, góry czy wypoczynek na działce, to zabezpieczmy się przed poparzeniami posłonecznymi i przedwczesnym starzeniem się skóry

# *Opalajmy się z głową*

**ADAM PIEKUT**
kosmetolog, ekspert firmy Paweł Zięba Hair Design

Krem z filtrem promieni ultrafioletowych (UV) to najlepszy kosmetyk przeciwzmarszczkowy. Wystarczy kilka minut bez dobrego zabezpieczenia w postaci filtrów UV, by doszło do uszkodzeń skóry, być może nawet nieodwracalnych. Któż z nas nie odczuł bólu poparzonych od słońca ramion czy pleców? Wielu z nas ma na ciele pieprzyki lub znamiona, które przez większość roku nie widzą słońca, a wystawione na bezpośrednie działanie promieni słonecznych mogą się stać zaczynem groźnych zmian chorobowych. Dlatego do opalania należy podchodzić odpowiedzialnie, by bezpiecznie nadać skórze ładny koloryt, na co potrzeba czasu. Każda zmiana powinna być skonsultowana z lekarzem i zabezpieczona punktowo specjalnym produktem z apteki.

• Nie szalejmy, stopniowo wystawiajmy się na słońce. Niech to będzie za pierwszym razem 20 minut, a potem już tylko pobyt w zacienionym miejscu. Nasza skóra nie lubi nagłych zmian; stopniowe zwiększanie czasu i mocy opalania jest najlepszym rozwiązaniem.

• Unikajmy opalania w godzinach najbardziej intensywnej operacji słonecznej, czyli między 11.00 a 15.00. Słońce działa wtedy najbardziej agresywnie.

• Nie bójmy się używać filtrów o największej mocy SPF50. Pamiętajmy, że się pocimy, ocieramy, leżymy na materacu czy kocu, przez co krem z filtrem będzie nam powoli znikał z ciała.

• Stosując krem z filtrem UV, pamiętajmy, by go nie oszczędzać. Kierujmy się zasadą „dwóch palców": na palec wskazujący i sąsiedni wyciśnijmy po kresce kremu – tyle powinno wystarczyć na posmarowanie twarzy, szyi i dekoltu.

• Opakowanie balsamu 200 ml powinniśmy zużyć w ciągu czterech, pięciu dni, jeśli przebywamy na pełnym słońcu.

• Kremy z filtrem do twarzy mają teraz pigmenty, które nadają cerze kolor. Ponadto tak bardzo rozbudowała się gama ich zastosowań, że zawierają substancje odżywcze typu witaminy, wyciągi łagodzące (jak alantolina), aloes czy wygładzające zmarszczki mimiczne z koenzymem Q10.

• Jeśli już dojdzie do rumienia, koniecznie należy zastosować Panthenol krem lub piankę. Jeśli nie mamy możliwości zakupu tego typu preparatu, sięgnijmy po sprawdzony sposób naszych babć i mam: nałóżmy na poparzone partie skóry... kefir.

• Chrońmy skórę wokół oczu i same oczy. Tu sprawdzają się dobrej jakości okulary z filtrem UV.

• Jeśli wiemy, że nie potrafimy się oprzeć mocnemu opalaniu i wrócimy po wakacjach bardzo opaleni, to koniecznie wykonajmy w gabinecie kosmetologii estetycznej mezoterapię igłową z kwasu hialuronowego lub osocza bogatopłytkowego. To w dużej mierze zminimalizuje przesuszenie i przedwczesne starzenie się skóry.

• Po opalaniu nie wykonujmy mocnych peelingów ziarnistych. Nie oznacza to zaniechania peelingów, ale jedynie zmniejszenie ich mocy. Zamiast ziarnistego peelingu można użyć enzymatycznego.

• Po każdej kąpieli i myciu ciała nakładajmy balsamy lub olejki. Nawilżają i natłuszczaj skórę.

• Pamiętajmy, że nic nie działa tak dobrze nawilżająco jak wypijanie odpowiedniej ilości czystej wody. Pijmy przez cały dzień zgodnie z ilością traconych płynów. Jednorazowe wypicie nawet dużej ilości nie zadziała nawadniająco, wręcz przeciwnie! ●

fot. Shutterstock (×2)



eprasa.pl 1498f86a0a

**PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI**
profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii

# Zwinność w pułapce

Myśl o wakacjach ułatwia powroty z home office do pracy w banku. Zresztą wygląda na to, że również wirus odpuszcza w Europie i sam udał się na wakacje. Pesymistyczne prognozy mówią jednak, że już wczesną jesienią nowe zmutowane formy wirusa znów nas zaatakują.

Na pewno jest teraz czas na indywidualną refleksję nad tym, co się wydarzyło w dotychczasowym okresie pandemii. Przede wszystkim jak po latach codziennej gonitwy mogliśmy korzystać z pracy z domu. Oczywiście rodziło to również wiele napięć i poczyniło szkód, choćby w kontaktach osobistych i na poziomie edukacji. Niemniej dom, rodzina i prawdziwe przyjaźnie okazały się najważniejsze w czasie koronawirusowych ograniczeń. Te doświadczenia sprawiają, że ogłoszenia o pracy zaczynające się od stwierdzenia: „Wymagamy pełnego zaangażowania i dyspozycyjności" brzmią teraz podejrzanie. Zresztą jeszcze bez pandemii pokolenie Z stawiało na równowagę pomiędzy pracą a życiem prywatnym jako na jedną z naczelnych zasad.

Jeśli z perspektywy zarządzania najważniejszym pytaniem było to, jak w nadzwyczajnych warunkach zachować wewnętrzną spójność organizacyjną i komunikację z klientem, to od strony etyki można zadać sobie pytanie, czy udało się w pełni sprawiedliwe rozłożyć obowiązki i czy wartości personalistyczne takie jak poszanowanie autonomii i prywatności pracowników nie zostały naruszone w miesiącach nerwowych usiłowań doprowadzenia do niezaburzonego działania firmy. Te doświadczenia z okresu home office są szeroko komentowane w sieci i tym samym wpłyną na wizerunek oraz możliwości rekrutacji najlepszej kadry dla branży finansowej. Wiadomo bowiem, że złe opinie rozchodzą się szybko i szeroko. Dlatego warto popracować nad kulturą przedsiębiorstwa, by w przyszłości tylko nas chwalono za postępowanie z pracownikami.

Jedno jest pewne: cyfrowy model biznesowy został dokładnie przetestowany i przed ewentualną czwartą falą pandemii na jesieni możemy się pokusić o pierwsze wnioski na temat digitalizacji w sferze finansów.

W maju w niektórych regionach USA zabrakło paliwa do samochodów, a w internecie do najbardziej popularnych filmików należała bijatyka przed stacją benzynową. Wszystko to za sprawą wrażliwości na atak cyberprzestępców na całkowicie zdigitalizowany system przesyłowy firmy Colonial, jednego z głównych operatorów rurociągów naftowych w Stanach. Ale i branża finansowa dostarczyła dającego do myślenia przykładu. Kryptowaluty, np. bitcoin, eliminują wpływ, niekiedy restrykcyjny, banku centralnego i obrót nimi nie podlega regulacjom bankowym. Płaci za to cenę w postaci zużywania ogromnej ilości energii potrzebnej do rozproszonego sytemu księgowania i wrażliwości kursu kryptowaluty na wypowiedzi o nim. Huśtawkę kursów bitcoina najpierw uruchomiła awaria energetyczna w Chinach i spadek dostaw prądu do ośrodków obliczeniowych. Potem kurs kryptowaluty gwałtownie się zmieniał, gdy biznesmen wizjoner Elon Musk najpierw oświadczył, że jego flagowy produkt – samochód elektryczny Tesla – będzie można kupić za bitcoiny, a potem się z tego wycofał. Ktoś mu zapewne powiedział, że energochłonne księgowanie kryptowaluty nie jest ekologiczne... Kursu bitcoina nie pomogła uratować propozycja prezydenta Salwadoru uznania kryptowaluty za oficjalny środek płatniczy. Co więcej, ujawniono, że okup dla cyberprzestępców od rurociągu w USA był wypłacony w bitcoinach i dzięki temu FBI mogła go odzyskać, namierzając ich konto.

Przykładem z branży bankowej są kłopoty całkowicie zdigitalizowanego niemieckiego banku N26 – istnieje niebezpieczeństwo, że zniknie wypracowany przez niego model przewagi konkurencyjnej. Nadzór bankowy bowiem zmuszony jest wprowadzić coraz szerszą kontrolę nad zdigitalizowanymi procedurami i operacjami N26. Dzieje się to za sprawą skarg klientów na utratę pieniędzy podczas przesyłania ich na konto banku, jak również podejrzeń o to, że ta platforma bankowa jest miejscem prania brudnych pieniędzy. Jak widać, tak ceniona dziś w finansach zwinność (agile), czyli szybkość reakcji na potrzeby klienta, w pandemicznej rzeczywistości nie wystarczy, by utrzymać wysoką pozycję banku. ●

AUTOPROMOCJA, REKLAMA 76/0521/F



eprasa.pl 1498f86a0a

## NOWOŚĆ WYDAWNICZA

*To miała być najkrótsza kampania w historii polskich wyborów prezydenckich. Sytuacja związana z rozprzestrzenianiem się koronawirusa sprawiła, że mieliśmy do czynienia z najdłuższą i najbardziej zawiłą drogą do Pałacu Prezydenckiego w historii polskiej polityki. Dzięki uprzejmości Prezydenta, Kancelarii Prezydenta oraz sztabu wyborczego Marcin Wikło miał możliwość towarzyszyć kandydatowi w spotkaniach w całym kraju (oraz w USA). Na własne oczy widział wysiłek Andrzeja Dudy, jego spotkania z Polakami, chwile radosne, ale też kryzysy, których w ciągu tego ponad pół roku nie brakowało.*

„Operacja DUDA 2020. Tajemnice kampanii" to w dużej części reporterski zapis podróży po Polsce, relacja ze spotkań z wyborcami w ponad 100 miejscach. To także spojrzenie za kulisy, autor uczestniczył również w prywatnych spotkaniach i naradach. Był jedynym dziennikarzem, któremu pozwolono być tak blisko wydarzeń. Po czasie okazało się też, że kampania to nie tylko podróż „Dudabusem", równoległa rzeczywistość polityczna była nie mniej ciekawa. Mieliśmy wszak do czynienia z kryzysem politycznym związanym z brakiem zgody wewnątrz obozu Zjednoczonej Prawicy na pierwotną datę wyborów 10 maja. Ostatecznie do nich w tym terminie nie doszło. Dlaczego? Opowieść uzupełniona jest o relacje z wewnętrznych spotkań i narad, ich świadkowie opowiedzieli w szczegółach o ustaleniach i emocjach, jakie towarzyszyły politykom. W tej kampanii było wiele zagadek, które należało opisać. I tak się właśnie stało.

Podróż zaczyna się 5 lutego 2020 r. w Lubartowie – gdzie Andrzej Duda ogłosił publicznie, że zamierza się ubiegać o reelekcję – a kończy podczas wieczoru wyborczego 12 lipca w amfiteatrze w Pułtusku. Całość jest bogato ilustrowana fotografiami, które nie były wcześniej nigdzie publikowane.

**Książka jest prezentem do e-prenumeraty tygodnika „Sieci"**

**ZAMÓW NA: www.SiecPrzyjaciol.pl**

eprasa.pl 1498f86a0a

NOWY XF I XE

# JAG SIĘ WYRÓŻNIĆ? POKAŻ PAZUR!

JAGUAR

Wybij się z tłumu anonimowych limuzyn.
Wybierz eleganckiego i niezwykle luksusowego,
**nowego Jaguara XF, w cenie już od 232 900 zł**
lub sportowo zwinnego sedana,
**nowego Jaguara XE już od 186 900 zł.**

Wejdź na **jaguar.pl**, umów się na jazdę próbną
i sprawdź JAG jeździ!

Dane dotyczące spalania dla Jaguar XF MY21 D200 RWD, S, wynoszą 4,9 l/100 km, przy emisji $CO_2$ wynoszącej 130 g/km, w cyklu mieszanym zgodnie z protokołem WLTP*, obowiązującym od 1 września 2018 roku. Dane dotyczące spalania dla Jaguar XE MY21 D200 RWD, S, wynoszą 4,8 l/100 km, przy emisji $CO_2$ wynoszącej 127 g/km, w cyklu mieszanym zgodnie z protokołem WLTP*, obowiązującym od 1 września 2018 roku.

*Protokół WLTP zastąpił dotychczasową europejską procedurę homologacyjną (NEDC). Ze względu na warunki pomiarów, które lepiej oddają rzeczywiste warunki eksploatacji samochodów, wartości zużycia paliwa i emisji $CO_2$ uzyskane zgodnie z procedurą WLTP mogą być w wielu przypadkach wyższe od uzyskanych na podstawie protokołu NEDC. Zużycie paliwa, emisja $CO_2$ i zasięg mogą się różnić w zależności od rzeczywistych warunków użytkowania i innych czynników, takich jak styl jazdy, prędkość, elementy wyposażenia danego pojazdu, opcje, typ opon, temperatura zewnętrzna, działanie klimatyzacji lub ogrzewania. Szczegóły dotyczące oferty, spalania i emisji $CO_2$ na www.jaguar.pl.

eprasa.pl 1498f86a0a